Dziś: Czerwony „towarzysz“ zapragnął wiceprezydentury

Orędownik

Dzisiaj 20 stron 15 groszy

Ilustrowany dziennik narodowy i katolicki

Nr 7 Wydanie Ł. Rok 68 Poniedziałek, dnia 10 stycznia 1938

Wojska japońskie forsują jeden z wiekowych mostów koło Pekinu.

Jak dekoracje w bajce wygląda park w zamku Sanssouci.

Napaść żołnierzy japońskich na policjantów angielskich

Energiczny protest dowódcy sił brytyjskich w Chinach — Wzburzenie w Angli

Londyn. (PAT) Agencja Reutera donosi z Szanghaju, że w święto Bożego Narodzenia żołnierze japońscy pobili dwóch oficerów policji brytyjskiej, a w kilka dni później doszło do nowego zajścia, w którym pobito dwóch innych oficerów policji brytyjskiej. Przy okazji tych zajść żołnierze japońscy naruszyli granicę terytorium koncesji międzynarodowej obsadzoną siłami brytyjskimi. Brytyjskie władze policyjne złożyły u japońskich władz morskich w Szanghaju energiczny protest.

Szanghaj. (PAT). Agencja Reutera donosi, że żołnierze japońscy pobili wczoraj sierżanta policji brytyjskiej Turnera i inspektora Westa.

Kiedy Turner wystąpił przeciwko brutalnemu traktowaniu Chińczyka przez japońskiego żołnierza, na odcinek brytyjski koncesji międzynarodowej wkroczyli żołnierze japońscy i dokonali napaści.

Dowódca sił brytyjskich w Chinach Teliers Molett odwiedził wczoraj japońskiego attaché wojskowego i złożył energiczny protest przeciwko pogwałceniu brytyjskiego odcinka obronnego przez żołnierzy japońskich przestrzegając, iż powtórzenie się podobnych zajść może pociągnąć za sobą jak najpoważniejsze następstwa.

Londyn. (Tel. wł.) Fakty pobicia urzędników policji brytyjskiej w Szanghaju przez żołnierzy japońskich wywołały w całej Anglii, a szczególnie w stolicy, wzburzenie. Prasa angielska przyniosła te wiadomości w nadzwyczajnych wydaniach, a późniejsze wydania dzienników przepełnione są doniesieniami o tym na naczelnych miejscach i w sensacyjnej formie. Opinia angielska domaga się surowego ukarania winnych i energicznej reakcji ze strony władz brytyjskich. Podkreśla się przy tym, że podobne zajścia powtarzają się obecnie już systematycznie.

Oszczerstwa „landrata“

Gdańsk (Tel. wł.) „Landrat“ powiatu Gdańskie Niziny p. Anders oczywiście gorliwy działacz partii narodowo-socjalistycznej wydaje pisemko pod nazwą „Zwischen Weichsel und Nogat“. W jednym z ostatnich numerów ukazała się odezwa, która ostrzega ludność przed wdawaniem się w rozmowy z polskimi inspektorami celnymi na obszarze W. M. Gdańska. Według tej odezwy „polscy inspektorzy celni są szpiegami“.

Wystąpienie zuchwałego „Landrata“ ilustruje dobitnie stosunek gdańskich sfer urzędowych do uprawnień Polski. (p)

Nie wpuszczać Żydów rumuńskich do Polski

Telegram rzemiosła i kupiectwa polskiego z Piotrkowa do Rady Ministrów

Piotrków. (Tel. wł.) Zebrani w Piotrkowie w dniu 7 bm. przedstawiciele rzemiosła i kupiectwa polskiego w trosce o narodowe oblicze gospodarki polskiej w związku z ostatnimi wydarzeniami w Rumunii postanowili wysłać następującej treści telegram:

Do Prezesa Rady Ministrów, Ministra Spraw Wewnętrznych, Min. Przemysłu i Handlu.

Zrzeszone Rzemiosło i Kupiectwo Polskie Piotrkowa Trybunalskiego domaga się niezwłocznego zamknięcia granicy polskiej dla Żydów z Rumunii i prosi o wydanie jak najskuteczniejszych zarządzeń, motywując uchwałę swą palącą potrzebą obrony interesów pracy polskiej w naszej Ojczyźnie.

Podpisany za Związek Rzemiosła Chrześcijańskiego prezes — Aleksander Wesołowski.

Za Stowarzyszenie Kupców — Adam Bal.

Samochód z benzyną wpadł pod pociąg

Wybuch 15.000 litrów benzyny

Paryż. (PAT) W departamencie Aude w pobliżu Lanouvelle, na linii pomiędzy stacjami Narbonne-Perpignan, samochód ciężarowy, wiozący benzynę, wpadł pod pociąg.

Nastąpił ogłuszający wybuch 15 tysięcy litrów benzyny, zawartych w cysternie, znajdującej się na samochodzie. Rozlało się morza ognia, które objęło domek drożnika i sąsiadujące z nim zabudowania.

Szofer nie stracił przytomności umysłu i chociaż doznał ciężkich oparzeń, zdążył skoczyć do pobliskiego kanału, co uratowało mu życie. Maszynista pociągu jest ciężko ranny i poparzony. Drożnik spłonął żywcem w swym domku, który w ciągu kilku sekund został całkowicie ogarnięty przez płomienie. Jego żona i syn zdołali się uratować, skacząc z pierwszego piętra, odnieśli oni jednak rany i ciężkie poparzenia.

Prowokacje gdańskie wobec Polski

Bezczelne przemówienie dyrektora gdańskiej Izby Handlowej

Gdańsk. (Tel. wł.) W obecności prez. Greisera wygłosił przemówienie dyr. gdańskiej Izby Handlowej Schnee, który w niesłychanie prowokacyjny sposób ustosunkował się do Polski. Mówca stwierdził, że unia celna Gdańska z Polską wpływa niekorzystnie na położenie gospodarcze Gdańska. Przeciwstawiał się rzekomym dążeniom Polski, zmierzającym do odparcia Gdańska od zaplecza, które traktaty — zdaniem mówcy — przyznały gdańskiemu handlowi i przemysłowi. W dalszym ciągu mówca przeciwstawił się polskim planom uprzemysłowienia okręgu centralnego.

Pomijając wyraźne kłamstwa, do których należy m. i. pojęcie unii celnej polsko-gdańskiej zamiast polskiego obszaru celnego, obejmującego również Gdańsk, stwierdzić trzeba, iż w twierdzeniu, jakoby polskie zaplecze zostało traktatem przyznane Gdańskowi, butni Niemcy gdańscy roszczą sobie pretensje do praw zwierzchniczych nad Polską. Sprzeciw rozbudowie okręgu centralnego uważać musimy za wyraźne wtrącanie się Gdańska do wewnętrznej polityki gospodarczej Polski.

Przeciw tej bezczelnej prowokacji urzędowych osobistości hitlerowskiego Gdańska konieczna jest energiczna reakcja ze strony Polski.

Proces Doboszyńskiego

Lwów (Tel. wł.) Proces inż. Adama Doboszyńskiego ma odbyć się podobno w lutym. Rozprawę prowadzić będzie sędzia okręgowy Dysiewicz, a oskarżać będzie wiceprokurator dr Olszewski.

„Dojeżdżacz“

Warszawa (Tel. wł.) Cenny obraz zmarłego w 1914 r. Józefa Chełmońskiego „Dojeżdżacz“ zaginął, skradziono go bowiem jego córce.

P. Józefa Austowa, mieszkająca w Warszawie, oddała obraz, który oceniano na 20 tys. zł, jednemu ze znajomych jako pośrednikowi, aby go sprzedać. Po dwóch latach nie otrzymawszy żadnej wiadomości zgłosiła się do urzędu śledczego, zachodzi bowiem obawa, że obraz został sprzedany za granicą. (w)

Daremne poszukiwania zaginionego samolotu

San Pedro (Kalifornia) (PAT) 35 okrętów wojennych i około 300 wodnosamolotów prowadziło wczoraj wieczorem poszukiwania zaginionego samolotu bombowego z 7-osobową załogą.

W czasie tej akcji z samolotu, wystrzelonego z katapulty pancernika „Chicago“, wypadł jeden lotnik i poniósł śmierć.

Ostre wystąpienie przeciw komunistycznej akcji strajkowej

Dwaj posłowie socjalistyczni o manewrach komunistycznej propagandy strajkowej — Taktyka obrony polityki Stalina „Nie mamy zaufania do waszej wyciągniętej dłoni"

Paryż. (Tel. wł.). Część dzisiejszych dzienników porannych, przeważnie opozycyjnych, przynosi na czołowych miejscach wyjątki z artykułu dwóch posłów socjalistycznych, zamieszczonego przed kilku dniami w ich partyjnym organie „Populaire du centre". Artykuł ten podpisali posłowie Eschadoux i Roumajon.

Wspomniani posłowie zwracają się w bardzo ostrej formie przeciw manewrom komunistycznym i nie przebierającej w środkach propagandzie strajkowej ,a specjalnie przeciw połączeniu socjalistów z komunistami. Piszą oni dosłownie: „Stalin nie jest żadnym geniuszem, lecz nikczemną istotą, gorszą od Iwana Groźnego, krwiożerczym despotą, który przed niczym się nie cofa, aby utrzymać swoją dyktaturę. Czy będziemy to mogli powiedzieć również o projektowanej przez komunistów „partii jedności"? Wyrażamy przekonanie, że Thorez nie jest żadnym wielkim mężem stanu, lecz ambitnym demagogiem. Czy będziemy mieli prawo dać wyraz naszemu przekonaniu również w „partii jedności"? Jesteśmy przeświadczeni, że rząd sowiecki nie jest najlepszym rządem. Wierzymy ludziom jak André Gide, którzy po powrocie z Rosji zapewniają, że nędza jest tam okropna, wolność nieznana, wszystko przytłacza strach, a panuje kłamstwo. Czy moglibyśmy tak myśleć gdyby u nas wprowadzono „front jedności"?

„Jesteśmy przekonani, że zatarg u Goodricha, który wybuchł z nikłego powodu, oraz strajk komunikacyjny w Paryżu są absurdami. Te strajki przynoszą niebezpieczeństwo zwrócenia się masy chłopskiej Francji oraz stanu średniego przeciw robotnikom. Będziemy szczerzy i wypowiemy lojalnie wasze nadzieje:

„Chcecie utworzyć „partię jedności", aby przyłączyć ją następnie do Trzeciej Międzynarodówki dla obrony polityki Stalina. Wszystko inne to tylko mydlenie oczu i kłamstwo. Mówimy wam otwarcie, że nie mamy zaufania do waszej wyciągniętej dłoni."

Antypolska polityka ukraińskiego „Unda"

Jak już donosiliśmy, we Lwowie zakończył się kongres delegatów „Unda". Prasa ukraińska nie ogłosiła dotychczas uchwał kongresu, faktem jest jednak, że panowały na nim nastroje przeciwne tzw. polityce „normalizacyjnej", czyli ugodzie z rządem, zawartej przez kierownictwo „Unda" przed wyborami do Sejmu i Senatu w 1935 r.

Ożywienie polskiej działalności narodowej na terenie województw południowo-wschodnich zaniepokoiło Ukraińców, którzy zapowiadają „taktykę rewanżową" przeciw tej „ofensywie polskiej". Na kongresie „Undo" zapowiadano tę taktykę i głoszono, że walka toczy się nie między politykami ukraińskimi i rządem, ale „między obu narodami". Radykałowie z „Unda" oświadczali, że nie dadzą się zepchnąć do roli drugorzędnego czynnika na ziemiach „ukraińskich" (!) i że Polakom nie uda się stworzyć państwa narodowego. Nawet zwolennicy polityki normalizacyjnej oświadczali, że jest ona tylko środkiem taktyczno-politycznym i ostrzegali stronę polską, aby nie „przeciągała struny".

Jak widzimy Ukraińcy grożą. Z tych gróźb społeczeństwo polskie powinno sobie zdać sprawę i wyciągnąć właściwe konsekwencje.

„Front demokratyczny" na kongresie urzędników

W dniach 15 i 16 bm. odbędzie się w Warszawie ogólnopolski kongres pracowników państwowych i samorządowych.

„Wieczór Warszawski" donosi, że na kongresie mają być uchwalone następujące postulaty:

„1) Zupełne zniesienie podatku specjalnego. 2) uchylenie dekretu emerytalnego z 1935 r., 3) nowelizacja ustawy uposażeniowej w kierunku zmniejszenia dotychczasowej rozpiętości na korzyść pracowników najniższych kategoryj. 4) stabilizacja pracowników kontraktowych. 5) obsadzanie posad przez fachowców."

To samo pismo takie w tej sprawie snuje wnioski:

„Przywódcy związków urzędniczych podkreślają w przemówieniach konieczność utworzenia jednolitego „frontu pracowniczego".

„Należy mieć na uwadze, że nastroje panujące obecnie wśród pracowników, starają się wyzyskać dla swoich celów politycznych wodzowie tzw. „Frontu Demokratycznego". Będą oni zabiegać o uchwalenie przez kongres tzw. deklaracji ideowej, która w istocie rzeczy będzie manifestacją polityczną w duchu lewicowym."

Masy urzędnicze powinny wiedzieć, że za tzw. „Frontem Demokratycznym" stoją Żydzi i masoni, którzy chcą podporządkować swoim celom organizacje zawodowe.

Żydowskie skargi na propagandę antysemicką

Prasa żydowska donosi, że minister Przemysłu i Handlu p. Roman przyjął delegację Rady Naczelnej Kupiectwa Żydowskiego, złożoną z pp.: Gepnera (Warszawa), B. Hertza (Łódź), J. Sapera (Sosnowiec), A. Kawenokiego (Wilno) i M. Zajdenmana (Warszawa).

W imieniu delegacji p. Gepner zobrazował sytuację handlu w Polsce w dobie obecnej, twierdząc, że handel w porównaniu z innymi działami gospodarstwa nie ujawnił tendencyj rozwojowych, a do przyczyn hamujących rozwój handlu od dłuższego czasu przyczynia się w poważnej mierze akcja antysemicka.

Następni mówcy rozwinęli powyższe tezy, podkreślając, iż największym wrogiem koniunktury i tempa gospodarczego jest szerzona przez propagandę antysemicką depresja wśród ludności żydowskiej.

Jasne jest, że akcja przeciwżydowska hamuje handel żydowski. Jest to naturalny stan rzeczy. Akcja ta potoczy się dalej jako zdrowa konsekwencja rzeczywistości. Na to nie ma rady.

Rząd francuski znosi własne reformy

Konieczność rewizji ustaw, które okazały się szkodliwe — Walka w łonie rządu i rozkład „frontu ludowego"

Paryż. (ATE). Strajk personelu okrętów handlowych w Rouen rozszerza się. Porzuciły pracę załogi 14 parowców, przybyłych z Hawru. W obecnej chwili w porcie Rouen znajduje się 37 parowców, których załogi nie pracują.

Również zatarg w przemyśle metalurgicznym na północy Francji nie został dotychczas załatwiony. Przewidywana jest możliwość strajku.

Biorąc pod uwagę ogólne położenie kraju należy stwierdzić, że niepokojący jest przede wszystkim spadek produkcji. W r. 1937, kiedy wszystkie państwa na skutek przełamania kryzysu zwiększyły swą wytwórczość, we Francji zmniejszyła się ona o 28 pct. Z powodu wprowadzenia 40-godzinnego tygodnia pracy i częstych zakłóceń normalnego toku pracy Francja po prostu produkuje obecnie za mało. Co gorzej, z powodu drożyzny swych towarów nie tylko traci ona zagraniczne rynki zbytu, ale i własnych odbiorców. Bilans handlu zagranicznego Francji wykazuje za rok 1937 dziewiętnaście miliardów franków deficytu. Jednocześnie wzrosło silnie bezrobocie częściowe, gdyż fabryki pracują tylko po 3—4 dni w tygodniu. Zakłady przemysłu wojennego nie robią na czas zamówień rządowych. Zakłady lotnicze wykonały przewidziany program jedynie w 40 pct.

W tych warunkach rząd nie mówi już o „pauzie" w dziele reform, ale po prostu zabrał się do znoszenia tych właśnie reform, które dla życia Francji okazały się szkodliwe. Nie dotyczy to jednak pożytecznych zmian dla szerokich warstw ludności w zakresie ubezpieczeń i zdrowia pracowników, ich płatnych urlopów itp. Prezydent podpisał natomiast szereg dekretów, zawieszających w rozmaitych wypadkach 40-godzinny tydzień pracy. Jako przykład wystarczy powiedzieć, że da to Francji rocznie o 4 miliony więcej ton węgla, którego ostatnio zaczęło brakować i trzeba go było sprowadzać z za granicy.

Te „reformy reform", przeprowadzane przez premiera Chautempsa, a w zakresie finansów przez min. Bonneta, napotykają na trudności wewnątrz gabinetu. Nie wszyscy ministrowie socjalistyczni chcą się podporządkować koniecznościom państwowym. Taki np. Paul Faure otwarcie krytykuje na wiecach socjalistycznych premiera i swoich kolegów radykalnych z gabinetu. Przeciwko akcji Chautempsa wypowiadają się również dołv partii socjalistycznej i oczywiście komuniści. Stwarza to w łonie „frontu ludowego" znaczne trudności i napięcia.

Nowy minister rządu Gogi

Rozszerzenie podstawy politycznej gabinetu — Minister spraw zagranicznych wyjeżdża do Genewy

Bukareszt. (ATE). Min. Rolnictwa było dotychczas kierowane prowizorycznie przez min. komunikacji. Obecnie objął ten resort p. D. R. Joanitzescu, który złożył przysięgę na ręce króla Karola.

P. Joanitzescu jest jednym z czołowych przewódców „Frontu Rumuńskiego", kierowanego przez b. premiera Vaidę Voevoda. Wejście jego w skład rządu stanowi rozszerzenie podstawy politycznej gabinetu.

W pierwszych dniach przyszłego tygodnia min. spraw zagranicznych p. Micescu wyjeżdża na sesję Rady Ligi Narodów do Genewy. Po drodze — w charakterze urzędującego prezesa Małej Ententy, którą reprezentować będzie w Genewie — złoży wizyty w Pradze i Białogrodzie.

Stronnictwo Narodowo-Liberalne ogłosiło dziś komunikat, w którym zwraca się przeciwko zapowiedzianemu przez premiera Gogę rozwiązaniu nowych izb ustawodawczych jeszcze przed ich ukonstytuowaniem się, to jest przed 17 lutego.

Koła polityczne oczekują w dniach najbliższych połączenia się odłamu Jerzego Bratianu ze Stronnictwem Narodowo-Liberalnym. W ten sposób po 7 latach. Jerzy Bratianu powróciłby do swego macierzystego stronnictwa.

Z ŻYCIA POLITYCZNEGO

„Ozon" atakuje min. Kwiatkowskiego

Warszawa, 8 stycznia.

Piątkowe posiedzenie Koła Parlamentarnego „Ozonu" stanowiło dużą niespodziankę dla wszystkich. Miano zadecydować sprawę regulaminu i to wyłania się znowu zagadnienie solidarności wszystkich członków koła Parlamentarnego. Rzecz ta walkuje się od samego powstania projektu klubu „ozonowego" w Sejmie.

Marsz. Car przeciwstawiał się kategorycznie, aby Koło Parlamentarne było uzależnione od dyrektyw zewnętrznych z ul. Matejki, gdzie mieści się lokal „Ozonu". Solidarność ma tylko dotyczyć spraw budżetowych.

*

Na wczorajsze posiedzenie przybyło niewielu posłów. Nie zjawił się nawet referent regulaminu pos. Sowiński, tak, że debaty były w gruncie rzeczy nierealne. W toku grupa posłów urzędniczych wystąpiła z wnioskiem całkowitego zniesienia podatku specjalnego dla urzędników. Projekt posiada charakter wybitnie polityczny, uderza bowiem w min. Kwiatkowskiego i w przedłożony przez niego preliminarz budżetowy.

*

Min. Kwiatkowski powrócił do Warszawy z Krynicy, gdzie spędzał urlop świąteczny. Właściwa jednak batalia rozegra się na posiedzeniu „Ozonu" we wtorek. Jeżeli uwzględnimy ten atak na p. Kwiatkowskiego i rozmaite pogłoski, które wczoraj kursowały po mieście o nowych zadaniach dowódcy O. K. we Lwowie gen. Tokarzewskiego (mówiło się m. i. że ma przejść do administracji państwowej), oraz o wzroście wpływów prof. Chełmońskiego i o zachwianiu się min. Grabowskiego — to zauważymy, że sezon polityczny w przyszłym tygodniu bardzo się ożywi. W.

Ogłoszenia lekarskie

Dr med. H. ZIOMKOWSKI
spec. chorób skór. wener. i moczopłciowych
Łódź, 6 Sierpnia 2, tel. 118-33
Przyjmuje 9-12 i 3-9 w niedzielę: 9-12
n 48 964

Dr. med. A. MILKE
Specjalista chorób serca, krwi i płuc
Wólczańska 62 Telefon 242-99
przyjmuje 5 — 7 Elektrokardiografia
n 1784

Dr Henryk Borowski
spec. chorób oczu
przyjmuje od 1—2,30 i 7—9-ej
Łódź, Żwirki 18 Telefon 244-88
n 4931

Z wojny chińsko - japońskiej

Szanghaj. (PAT). Nowe zajście z żołnierzami japońskimi wydarzyło się na bulwarze oddzielającym Nan-Tao od koncesji francuskiej. Ochotnik rosyjski interweniował w chwili, gdy żołnierz japoński bił Chinkę, która — wbrew zarządzeniom japońskim — udała się na stronę francuską drogi po wodę. Należy zaznaczyć, że Chińczycy, wycofując się niszczyli w Nan-Tao wodociągi. Odgłosy kłótni ściągnęły kilku innych ochotników rosyjskich, którzy zaalarmowali gwizdkami dalsze posterunki. Za chwilę zjawiły się dwa samochody pancerne francuskie i samochód ciężarowy z ochotnikami rosyjskimi. Po drugiej stronie bulwaru zajął pozycję oddział 100 żołnierzy japońskich z pogotowiem wojennym. Naprężenie trwało dość długo, dopóki oficerowie japońscy i przedstawiciele policji francuskiej nie doszli do porozumienia.

Wzrost nastrojów religijnych w Sowietach

Moskwa. (PAT). W czasie tegorocznych świąt Bożego Narodzenia, które według starego stylu przypadały w dniu wczorajszym, liczba wiernych w cerkwiach moskiewskich była większa, niż w roku ubiegłym. Podobnie ma się rzecz i na prowincji. Choinki, urządzane na Nowy Rok w większości domów, zatrzymano od świąt Bożego Narodzenia. W ogóle w tym roku ilość choinek była większa niż w roku ubiegłym. Komplet zabawek na choinkę kosztuje od 100 do 150 rubli.

Uciążliwy obowiązek

Warszawa. (Tel. wł.) Rozmaite przedsiębiorstwa w Warszawie wystąpiły do Izby Skarbowej z wnioskiem o zwolnienie ich od obowiązku udzielania informacyj o transakcjach z dostawcami i odbiorcami w r. ub. Obowiązek ten był oparty na przepisie art. 60 ordynacji podatkowej. Przedsiębiorstwa zgłosiły gotowość przedstawienia swoich ksiąg delegowanym urzędnikom, ale prośby te przeważnie pozostały bez uwzględnienia. Firmy twierdzą, że wykonanie żądania władz skarbowych narazi je na olbrzymie koszty. W jednym wypadku firma, która posiada 19.000 odbiorców i w zeszłorocznych obrotach zanotowała około 160.000 pozycyj, obliczyła, że aby spełnić żądanie władz skarbowych, musiałaby w tym celu zatrudnić pięciu dodatkowych urzędników na okres dwu miesięcy. (w)

Kongres żydostwa polskiego

Warszawa. (Tel. wł.) Centralny komitet, organizujący kongres żydostwa polskiego w dniu 20 lutego rb., przesunął termin ten na 10 marca. Na razie urządza on rozmaite zebrania, jak w Kaliszu, Radomiu, Poznaniu, Łodzi itd. przy udziale dlgatów warszawskich. (w)

Nazwy pułków

Warszawa. (PAT) Minister spr. wojskowych uregulował w drodze rozkazu dawno już istniejące zwyczajowo nazwy, względnie szefostwa pułków następujących. A więc

1 82 pułkowi piechoty nadano nazwę: 82 Syberyjski Pułk Strzelców im. Tadeusza Kościuszki; 2) 83 pułkowi piechoty — 83 Pułk Strzelców Poleskich im. Romualda Traugutta; 3) 16 pułkowi ułanów — 16 Pułk Ułanów Wielkopolskich im. gen. dyw Orlicz-Dreszera; 4) 7 pułkowi ułanów — 7 Pułk Ułanów Lubelskich im. gen. Kazimierza Sosnkowskiego.

Z NASZEGO STANOWISKA

Realny dorobek polskich kas bezprocentowych

Walka o nadanie polskiego charakteru naszemu życiu gospodarczemu posuwa się — pomimo wielorakich przeszkód — stale naprzód, budząc coraz większy niepokój wśród Żydów.

Żydzi sądzili zrazu, że rozpoczynający się bojkot gospodarczy nie potrwa długo, że się skończy na krzyku. Tymczasem społeczeństwo polskie wykazuje w walce z zalewem żydowskim coraz więcej konsekwencji i uporu. Walka obejmuje cały kraj i zaczyna na serio zagrażać dotychczasowym niepodzielnym władcom „polskiego" przemysłu, handlu i rzemiosła.

Nawet w tak bardzo zabagnionej, trudnej dla Polaków dziedzinie kredytowej obserwujemy pewien postęp, który ożywczo wpływa na powstawanie drobnych warsztatów handlowych i rzemieślniczych

W końcu ub. roku wyszła bardzo ciekawa broszura pt. „Polskie kasy bezprocentowe" (nakładem Polskiej Centralnej Kasy Kredytu Bezprocentowego, Warszawa, ul. Miodowa 7), która pozwala się zorientować w dzisiejszym stanie kredytu bezprocentowego. Jest to praca zbiorowa, złożona w połowie z treściwych, zwięzłych artykułów — sprawozdań, informujących wszechstronnie o rozwoju polskich kas bezprocentowych, a w połowie ze spisu kas — członków Pol. Centr. Kasy Kredytu Bezprocentowego i ich zarządów, zawierającego bez mała tysiąc nazwisk działaczy społecznych, którzy bezinteresownie służą idei popierania polskich placówek gospodarczych.

W części pierwszej zabierają głos zasłużeni pionierzy idei kredytu bezprocentowego: ks. prałat dr Marceli Godlewski, dr Mieczysław Trajdos, inż. Józef Szmydt i inż. Józef Rząśnicki.

„Polskie chrześcijańskie kasy bezprocentowe — pisze dr Trajdos, wiceprezes zarządu głównego Stronnictwa Narodowego — postawiły sobie za cel nieść pomoc niezamożnym Polakom wyznania chrześcijańskiego przez udzielanie bezprocentowych pożyczek na założenie lub prowadzenie przedsiębiorstwa handlowego, rzemieślniczego, a także rolnego, oraz przez udzielanie porad zawodowych i prawnych."

Pomoc ta jest dziś szczególnie ważna, ponieważ żyjemy w okresie kryzysu gospodarczego, który wyrzucił na ulicę tysiące bezrobotnych z osad, wsi i miast, nie dając im żadnych nadziei na otrzymanie pracy najemnej. Istnieją natomiast duże możliwości, jeżeli idzie o zdobycie bytu, w dziedzinie zażydzonego przemysłu, handlu i rzemiosła. Na przeszkodzie staje tu brak środków pieniężnych. Zaradzić temu brakowi starają się właśnie — w miarę swoich skromnych środków — polskie kasy bezprocentowe. Pomoc kas służy — jak to podkreśla w czołowej rozprawce dr Trajdos — „dla dania finansowych podstaw dążeniom ludu polskiego do pracy w handlu, rzemiośle, transporcie, drobnym przemyśle, dla ważkiego celu wyrwania z rąk obcych tysięcy placówek gospodarczych w miastach, osadach i wsiach, dla dawania podstaw samodzielnego zarobkowania licznym tysiącom bezrobotnych, cierpiących nędzę rodaków, a przede wszystkim wchodzącej w czynne życie gospodarcze młodej generacji Polaków." Skromne zasoby polskich kas bezprocentowych pozwoliły setkom Polaków założyć własne warsztaty pracy i pomnożyć w ten sposób cenną społecznie i gospodarczo sferę drobnych i średnich polskich wytwórców i posiadaczy.

Realny dorobek, osiągnięty przez polskie kasy bezprocentowe, stanowi niewątpliwie skuteczną tamę przeciw postępującemu stale w naszym kraju komunizmowi i innym prądom wywrotowym.

Ks. prałat dr Marceli Godlewski notuje w swoim artykule ciekawe spostrzeżenie, że „w kasie mamy już takich, którzy rozpoczęli swą egzystencję od pożyczki kilkudziesięciu złotych, a dziś mają już własne, dobrze prosperujące sklepy. A ilu jest takich, którzy kiedyś metodą żebraków o kawałek chleba prosili, a dziś nie tylko sami jedzą chleb własny, ale jeszcze innym jeść dają."

Ze sprawozdania inż. J. Szmydta, prezesa zarządu głównego Pol. Centr. Kasy Kredytu Bezprocentowego, dowiadujemy się, że pierwsze kasy powstały zaledwie przed dwoma laty, w r. 1935. „W tym roku — stwierdza prezes Szmydt — powstały pierwsze dwie kasy. Dopiero w roku następnym, a właściwie w jego drugiej połowie, akcja zakładania kas przybrała żywsze tempo. W pierwszej połowie 1936 r. założono 10 kas, a w drugiej — już 29, reszta — to kasy założone w 1937 r."

Dziś do Pol. Centr. Kasy Kredytu Bezprocentowego należy zgórą 200 zarejestrowanych kas, a w ogóle istnieje około 300 polskich kas bezprocentowych. Łączna suma kapitałów, zebranych w 86 kasach, które nadesłały sprawozdania, wynosi 155.000 zł, pożyczek udzielono 2.600. Są to dane niepełne, dopiero po otrzymaniu sprawozdań ze wszystkich kas można będzie przedstawić szczegółowsze cyfry.

Ale już te dane, które posiadamy, wskazują na jaki podatny grunt padło ziarno i jak stosunkowo poważne, realne rezultaty udało się w tej dziedzinie osiągnąć. Nie zapominajmy, że fundusze te zostały złożone przez zubożałe społeczeństwo i że pomoc ze strony państwa (Bank Gospodarstwa Krajowego)była, jak dotąd, minimalna.

O ogromie pracy, jaką wykonał zarząd główny Pol. Centr. Kasy Kredytu Bezprocentowego, świadczy sprawozdanie p. inż. Rząśnickiego, sekretarza zarządu głównego. Nie będziemy go tutaj streszczać. Radzimy natomiast czytelnikom omawianej broszury bezpośrednio się z nim zapoznać.

Dorobek polskich kas bezprocentowych, jak na dwa pierwsze lata istnienia, jest niewątpliwie duży. Kilkuwiekowe jednak zaniedbania nasze w dziedzinie życia gospodarczego sprawiają, że potrzeby są jeszcze większe i wymagają dalszych, energicznych działań. Nie wolno zatrzymywać się w pół drogi. Proces stwarzania samodzielnych warsztatów polskich: przemysłowych, handlowych i rzemieślniczych musi iść coraz szybciej, ażeby naszą strukturę społeczną, pozbawioną dotąd mocnego „stanu średniego", uczynić normalniejszą, podobną do innych, zdrowych społecznie i politycznie, narodów.

T. B.

P. S. Kto chciałby zakładać polskie kasy bezprocentowe, bądź zorientować się w osiągniętym już w tej dziedzinie dorobku, winien zapoznać się z broszurą „Polskie kasy bezprocentowe", którą można nabyć w Warszawie — ul. Miodowa 7 — Polska Centralna Kasa Kredytu Bezprocentowego, w cenie 1 zł za egzemplarz.

Wysuszone mydło Tukan nie niszczy nawet najdelikatniejszych tkanek bielizny.
Pg 34 938/9-R. 1004/33

TYSIĄCE STAŁYCH KONSUMENTÓW
KAWY i HERBATY
„PLUTON"
— to najlepszy dowód ich wysokiej jakości!
PLUTON T. i M. Tarasiewiczów S. A.
P 2191-62,10 WARSZAWA — Żytnia 10.

VAN ZEELAND W LONDYNIE

Van Zeeland, b. premier belgijski, przybył do Londynu powitany na dworcu przez posła belgijskiego barona Cortier de Marchienne (z prawej).

GŁOSY i ECHA

Zwyciężają tylko prawdziwe ruchy narodowe

„Warsz. Dziennik Narodowy" zastanawia się nad przyczynami dojścia do władzy w Rumunii zdecydowanie antysemickiej Partii Narodowo-Chrześcijańskiej, którą od nazwisk dwóch najwybitniejszych jej przywódców nazywają także „partią Cuza-Goga". Zapytuje się przy tym, dlaczego do władzy nie doszła „Żelazna Gwardia" z „wodzem" („capitanul") Codreanu na czele.

Otóż dowiadujemy się, że „Żelazna Gwardia" powstała z rozłamu w partii prof. Cuzy. Sam Codreanu był uczniem prof. Cuzy, z którym następnie zerwał. Prof. Cuza jest, jak wiadomo, jednym z najbardziej konsekwentnych i nieugiętych w Europie antysemitów. „Żelazna Gwardia" natomiast sprawę żydowską postawiła „na dalszym planie". Toteż zagranicą prasa żydowska i masońska robi stale rozgłos według wzorów faszystowskich zorganizowanej „Żelaznej Gwardii", a nie „partii Cuza-Goga".

Wiadomości te autor kończy uwagami:

„Jakie to ciekawe! Około takich frond jest nieraz wiele wrzawy — ale nie one zwyciężają. Zwyciężają wielkie ruchy narodowe, autentyczne i głębokie. Nie faszystowskie frondy, ale Mussolini zwyciężył we Włoszech. Nie Gregor Strasser, ale Hitler zwyciężył w Niemczech. Nie „Capitanul" Codreanu, ale stary Cuza zwyciężył w Rumunii".

Tak. Zwyciężają zawsze prawdziwe, autentyczne ruchy narodowe, a nie rozłamowe, krzykackie grupy.

Bolszewicki „koń trojański"

Jak doniosły depesze z Brukseli, powstał projekt połączenia tzw. międzynarodówki amsterdamskiej (socjalistycznych związków zawodowych) z moskiewskim „Profinternem" (sowiecką międzynarodówką komunistycznych związków zawodowych). Projekt ten łączy się z taktyką Kominternu rozszerzenia podstaw organizacyjnych „frontów ludowych" w poszczególnych krajach z decydującymi wpływami komunistów. „Warsz. Dziennik Narodowy" w projekcie tym widzi próbę ratowania polityki zagranicznej Rosji bolszewickiej na terenie Europy w związku z ostatnimi niepowodzeniami polityki dyplomacji sowieckiej.

„W miarę kurczenia się — pisze „W. Dz. N." — wpływów normalnych tej dyplomacji i w miarę powiększania się trudności polityki zagranicznej Sowietów, dla Moskwy zachodzi paląca konieczność znalezienia nowych dróg działania i nowych narzędzi presji na rządy państw zachodnich.

„Ponieważ w wielu krajach europejskich socjalistyczny ruch zawodowy jest jeszcze poważną siłą, umyślono wprowadzić doń „konia trojańskiego" w postaci sowieckich związków zawodowych i zawładnąć nim od wewnątrz."

Od zachowania się socjalistycznych związków zawodowych zależy, jaki będzie skutek komunistycznych zamiarów. Trzeba pilnie obserwować proces rozwojowy tych zabiegów, wiemy bowiem dobrze, w jak wielkim stopniu socjalistyczne związki zawodowe zostały już przesiąknięte komunistycznymi jaczejkami. Oficjalne połączenie się równałoby się całkowitemu podporządkowaniu klasowych związków zawodowych dyrektywom Moskwy.

Profesorowie z „Ozonu" bronią Żydów

Żydowski „Nasz Przegląd" donosi, iż w związku z zarządzeniem rektora Uniwersytetu Stefana Batorego w Wilnie, wprowadzającym getto ławkowe na wszechnicy wileńskiej, 14 profesorów, należących do O. Z. N., skierowało do rektora ks. Wójcickiego następujące pismo:

„Do Jego Magnificencji Pana Rektora Uniwersytetu Stefana Batorego w Wilnie.

„Niżej podpisani profesorowie Uniwersytetu Stefana Batorego po zapoznaniu się z treścią rozporządzenia Jego Magnificencji z dnia 26 grudnia 1937 r. uważają za swój obowiązek zakomunikować Jego Magnificencji, co następuje:

„Treść rozporządzenia Jego Magnificencji z dnia 26 grudnia nie odpowiada naszym poglądom, wobec jednak faktu, że w obecnym stanie prawnym odpowiedzialność za sprawy administracyjne spoczywa wyłącznie na Jego Magnificencji, nie uważamy za możliwe przeciwdziałać temu zarządzeniu. Jednocześnie zaznaczamy, że punkt trzeci rozporządzenia rozumiemy w ten sposób, że profesorowie nie są zobowiązani do wprowadzenia w życie omawianego zarządzenia Jego Magnificencji.

„Grupa profesorów U. S. B., należących do O. Z. N.

(Następuje 14 podpisów)."

Tyle „Nasz Przegląd". A zatem profesorska grupa „Ozonu" protestuje, staje w obronie Żydów, getto „nie odpowiada naszym poglądom". Ale to się chwali. Przynajmniej sprawa postawiona szczerze.

Przypominamy przy sposobności, że Komisariat Rządu na m. st. Warszawę, tuż przed świętami Bożego Narodzenia, zajął nakład afisza, wydanego przez Stronnictwo Narodowe, a propagującego ideę getta w Polsce.

Życie zmusza nas do odróżniania pozorów od realnej polityki. (m)

Skutki bojkotu

Żydowski „Nowy Głos" z 7 stycznia rb. donosi:

„I znów przybyły do Warszawy dwie delegacje; tym razem zgłosiły się do Centrali Detalistów i Drobnych Kupców delegacje kupiectwa żydowskiego w Nowym Mieście i Lubawie (Pomorze).

„W tych miastach już od trzech miesięcy bez przerwy sklepy żydowskie są pikietowane przez wynajętych bezrobotnych.

„Taktyka pikieciarzy polega na tym, że właścicieli sklepów pozostawiają w spokoju, terroryzują natomiast kupujących w tych sklepach.

„Akcja ta doprowadziła do tego, że z 11 sklepów żydowskich w Nowym Mieście 6 sklepów już zlikwidowano, a z 9 sklepów żydowskich w Lubawie zostało 5."

Robotnik nie chce łaski, ale pracy

Wrażenia z wycieczki po kuchniach, utrzymywanych przez łódzki komitet pomocy zimowej

Łódź, 8. 1. — Rzesze bezrobotnych — mówił do mnie usunięty z żydowskiej fabryki pracownik po zebraniu „Pracy Polskiej" — pragną przede wszystkim zatrudnienia. Pozostawanie na „łaskawym chlebie" samorządów, państwa czy społeczeństwa, pobieranie różnego rodzaju zasiłków, utrzymujących na krawędzi życia i śmierci — nie odpowiada masom pracowniczym. Robotnik nie chce łaski ale pracy.

Te słowa łódzkiego pracownika przyszły mi na myśl, kiedy jako uczestnik wycieczki dziennikarskiej, znalazłem się na pierwszym etapie trasy — w kuchni przy ul. Młynarskiej 34-6.

DUŻO, A MAŁO TREŚCIWE

Kuchnia przy ul. Młynarskiej wydaje dziennie około 2500 posiłków. Co o nich mówią pobierający pożywienie? Aby się tego dowiedzieć przechodzę do ogólnej sali, wypełnionej szczelnie ludzką masą, wśród której przeważają kobiety.

— Nagotują dużo zupy, dają nawet dolewki, ale strawa ta nie ma treści. Przed i po jedzeniu człek czuje się tak samo głodny — mówi młoda, zmizerowana kobiecina z dzieckiem na ręku.

— Chude dają jedzenie — wtrąca robotnik, odziany w ubranie, które tylokrotnie zostało wzmocnione łatami, że robi wrażenie jakby było pozszywane ze skrawków materii.

Kapuśniak rozdawany przy okienku istotnie nie jest zawiesisty, za dużo w nim wody. Stosunkowo mała wartość tej strawy uwypukla się jeszcze silniej, jaskrawiej na tle porównania z posiłkami, wydawanymi w policyjnej kuchni przy ul. Dowborczyków 7 — która jest jednym z dalszych etapów wycieczki.

WZOROWA KUCHNIA

Po zapoznaniu się z pracą kuchni policyjnej dochodzi się do przekonania, że jest to wzorowa istotnie placówka. Wszystkie urządzenia utrzymane są w należytym porządku. Izba kuchenna, sala jadalna czyste, wydawanie porcyj bardzo sprawne. A porcje te smaczne i treściwe. Jeden z uczestników wycieczki, zwracając się do kierownika kuchni, starszego posterunkowego Jana Piętki, mówi:

— Na pewno obok normalnego przydziału z komitetu pomocy zimowej korzystacie z innych jeszcze zasiłków. Takie przecież macie treściwe pożywienie. W odpowiedzi na to st. posterunkowy Piętka prowadzi dostojnika do biura-magazynu i pokazuje mu księgę podręczną, gdzie odnotowuje się wpływające i wydawane towary. Wątpliwości zostały usunięte.

Wydatki administracyjne kuchni są niewielkie: kierownik Piętka, jak i kucharz Józef Czerkawski pełnią swe funkcje honorowo. W kuchni tej wydaje się około 650 posiłków obiadowych.

Sala jadalna ładnie jest przybrana. W miłym otoczeniu posiłek bardziej smakuje. Przy końcu stołu siedzącej kobiety zapytuję:

— Co w tej kuchni najlepiej gotują?

— Wszystko nam smakuje: i grochówkę dobrze gotują i kapuśniak, ogórkową...

DZIŚ MOŻLIWA

W jednej z dalszych kuchni robotnik w rozmowie stwierdza:

— Dziś jest zupa możliwa, ale w inne dnie... Rozmówca mój urwał zdanie w połowie i machnął ręką. Gest wymowny.

Mężczyzna, który niedawno wrócił z wojska, stwierdza, że za mało wydają chleba. Jest mocno osłabiony. — Karabinu bym teraz długo nie utrzymał — mówi.

KUCHNIE RYTUALNE

Uczestnikom wycieczki pokazano także kuchnię rytualną, utrzymywaną również przez łódzki komitet pomocy zimowej. Czy Żydzi powinni korzystać z tej pomocy?

Posłuchajmy, co mówi o tym łódzki robotnik, którego spotkałem w kuchni przy ul. Rembielińskiego 7, pozostającej pod sprawnym kierownictwem mgr. Włodarczyka.

Wspomniany robotnik oświadczył mi: — Żydzi mają takich bogaczy jak Ettingon, Kon, którzy w Łodzi dorobili się milionów. Niech oni utrzymują rytualne kuchnie. Zasiłki, idące z komitetu pomocy zimowej, powinny być przeznaczone tylko dla Polaków.

KOLUMNY CYFR

Jak wynika z dostarczonego prasie zestawienia jedenaście kuchni na terenie Łodzi wydaje dziennie 10 tys. porcyj. W grudniu wydano 240 tys. obiadów, a zasilały one 5.500 rodzin. W związku ze świętami bezrobotni otrzymali 12 tys. paczek. Udzielono także pomocy odzieżowej.

OŚWIADCZENIE NACZELNIKA WISŁAWSKIEGO

Na zakończenie wycieczki, po zwiedzeniu miejskiego domu starców i kalek przy ul. Narutowicza 60, powstającego pod kierownictwem dra Lipińskiego i siostry Służebniczki Elekty, odbyła się konferencja prasowa. Naczelnik Wisławski przedstawił zakres działalności komitetu pomocy zimowej, stwierdzając m. in., że korzystają z niej ci, którzy nie mają uprawnienia do pobierania ustawowych zasiłków.

Podczas konferencji przedstawiciel „Orędownika" poruszył sprawę traktowania bezrobotnych przez aparat administracyjny akcji pomocy zimowej, stwierdzając, że zachodzą wypadki niebywałego wprost odnoszenia się do zgłaszających się po zasiłek. Wówczas naczelnik Wisławski oświadczył, że podejmie kroki, w celu usunięcia tych stosunków. Wyraził on także życzenie, aby o wszelkich niewłaściwościach komunikowano mu bezpośrednio, a wobec winnych zastosuje właściwe rygory.

Notując to oświadczenie lojalnie spodziewamy się, że pójdą za nim czyny, bo o nie przede wszystkim chodzi bezrobotnym masom. Obiecanek nasłuchały się już wiele.

(j. wyga)

Jadalnia - świetlica kuchni policyjnej przy ul. Dowborczyków 7

Strajk, który napycha Żydom kieszenie

Łódź, 8 stycznia

W przemyśle kotonowym i pończoszniczym (okrągłe maszyny) została, jak wiadomo, wypowiedziana umowa zbiorowa. Nowe żądania ze strony robotników jeszcze nie są sformułowane, jak również nie określili swego stanowiska fabrykanci, wśród których przygniatającą większość stanowią Żydzi.

Oczywiście, że wypowiedzenie umowy ze strony robotników ma na celu uzyskanie lepszych warunków pracy i wyższych stawek płacy. Zarobki robotników przemysłu kotonowego i pończoszniczego (maszyny okrągłe) w ostatnich czasach uległy wydatnemu obniżeniu.

Szczególnie małe zarobki mają robotnicy przemysłu pończoszniczego. Otrzymują oni po prostu głodowe stawki. Robotnik z tej dziedziny przemysłu zarabia na tydzień od 15 do 25 zł. Przed obniżką dochód tygodniowy pracowników omawianego przemysłu wynosił od 40 do 45 zł. Jak widać, nastąpił bardzo znaczny, bo 50-procentowy spadek płac.

Robotnicy mają zatem prawo domagać się, aby wydźwignięto ich z przełęczy, znajdującej się na pograniczu życia i śmierci.

Jak jednak wymóc polepszenie warunków bytu? W drodze strajku czy polubownego układu?

DROGA STRAJKU NIE WSKAZANA

Zatarg o płace nie może być załatwiony na płaszczyźnie strajku. Dlaczego? Żeby odpowiedzieć na to pytanie, należy skreślić specjalne warunki, w jakich obecnie znajduje się zarówno przemysł kotonowy, jak i pończoszniczy (maszyny okrągłe) W obu tych przemysłach panuje obecnie sezon martwy. Skończył się sezon zimowy, a nie zaczął się jeszcze letni. Popyt na artykuły wspomnianych przemysłów jest prawie żaden. Fabryki pracują obecnie na zapas. Dla fabrykantów jest to okres bezzyskowy.

Wywołać obecnie strajk, to znaczy pójść na rękę fabrykantom Żydom. W okresie strajku bowiem odciążeni są oni od bezzyskownej produkcji, a następnie wykorzystując koniunkturę mają możność wyzbycia się tzw. ramszów, to znaczy towaru wybrakowanego, odrzucanego w normalnym procesie produkcyjnym. Odbiorcy hurtownicy i detaliści mając z powodu strajku perspektywę zupełnego pozbawienia ich towaru, biorą taki jaki jest, nie robiąc wstrętów, że to ramsz.

SOCJALISTYCZNE MACHLOJKI

Socjaliści już niejednokrotnie podejmowali strajki w martwych sezonach. Strajki te przynosiły zawsze niepowodzenie: nie tylko że nie uzyskiwano podwyżki płac, ale Żydzi obniżali stawki.

Nawet nie znającemu socjalistycznych szacherek nasuwa się pytanie, czy wywoływanie strajków w sezonach martwych nie odbywa się w porozumieniu z żydowskimi fabrykantami. Strajki bowiem w tych okresach, jak już zaznaczyliśmy, są wodą na żydowski młyn, nabijają kieszenie Żydów.

KOMBINATORÓW PRZEPĘDZIĆ

Masy robotnicze uświadamiają sobie, co znajduje się za kulisami strajków, wywoływanych w martwych sezonach, kto się na tym bogaci, muszą wypowiedzieć się przeciw kombinatorom i przeciw żerowaniu na dobrej woli i niedoli rzesz pracowniczych.

Robotnik polski nie może dać się prowadzić na socjalistycznym pasku, za jaki pociąga żydowski fabrykant, którego miliony zostały okupione skrajną nieraz nędzą tysięcy Polaków. Zejdźmy z żydowskich ścieżek, a wejdźmy na szeroki, prosty polski gościniec, prowadzący do Polski Sprawiedliwej, uznającej trud i mozół robotnika i dającej mu pełne prawa członka narodu polskiego.

(j. wyg.)

Głód mieszkaniowy w Łodzi — klęską społeczną

Budownictwo domów czynszowych nie rozwiąże problemu mieszkaniowego — Zastraszające cyfry — Ulica mieszkaniem

Łódź, 8. 1. Ostatnio w związku z zamknięciem sezonu budowlanego w Łodzi ogłoszono dane o ruchu budowlanym za rok 1937. Z zestawień tych wynika, że w Łodzi wykończono w roku ubiegłym 300 domów mieszkalnych, rozpoczęto zaś budowę 500.

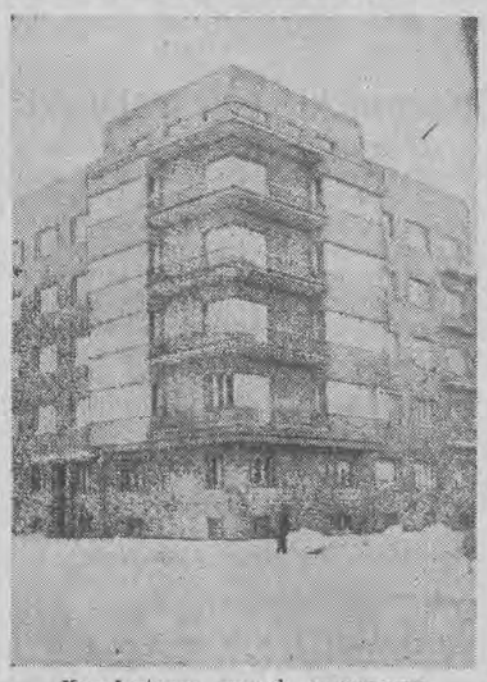

Komfortowy gmach czynszowy, należący do Żydów.

Na marginesie tych cyfr dojść musimy do smutnego wniosku, że problem mieszkaniowy w Łodzi jest na razie nierozwiązalny.

Ruch budowlany w ub. roku był wybitnie jednostronny, tj. miał charakter lokaty kapitału. Znakomitą większość nowowybudowanych domów stanowią domy czynszowe — oczywiście w olbrzymim procencie żydowskie — obliczone na zysk, o mieszkaniach dużych i drogich. Tego rodzaju budownictwo nie rozwiązuje społecznego charakteru kwestii mieszkaniowej. Łódź jest miastem o przygniatającym odsetku ludności robotniczej, która jest odbiorcą określonego typu mieszkań, przeważnie 1-izbowych. Dość wskazać, że w Łodzi znajduje się blisko 60 pct mieszkań 1-izbowych, w których zamieszkuje 78 pct rodzin robotniczych.

Nędza mieszkaniowa robotnika łódzkiego jest klęską społeczną, której nie może zaradzić obecnie budownictwo. Nie rozwiąże również tego zagadnienia budownictwo domów jednorodzinnych, będące raczej wyrazem dążności do posiadania własności indywidualnej, a rozwijające się dość intensywnie na peryferiach miasta. W globalnej liczbie popyt na mieszkania nie tylko nie zmniejsza się, ale wręcz odwrotnie — zwiększa się.

„Mieszkania" robotnicze

Teoretycznie rozwiązanie problemu mieszkaniowego leży w rękach inicjatywy publicznej (państwo, samorząd), dalej inicjatywy prywatnej i wreszcie — społecznej. Tak się składa, że dzisiaj żaden z tych trzech czynników nie wykazuje specjalnej aktywności, nic więc dziwnego, że w tych warunkach budownictwo stoi na martwym punkcie.

Inspekcja budowlana, dbając o bezpieczeństwo i estetykę miasta, nakazuje rozbiórkę starych budowli, ludności stale przybywa, kapitaliści budują olbrzymie domy-przedsiębiorstwa, obliczone na sute zyski i przeznaczone dla ludzi bogatych, tysiące ludzi mieszka w warunkach urągających po prostu godności ludzkiej. Jeśli więc nie rozwiążemy tragicznego wręcz problemu mieszkaniowego, to w niedługim stosunkowo czasie dojdziemy do tego, że w Łodzi... ulica będzie mieszkaniem.

29 maja wybory do Rady Miejskiej w Łodzi

Miasto, jak dotychczas, zostanie podzielone na 10 okręgów wyborczych — Wybory rozpisane będą już w dniu 28 lutego Olbrzymie zainteresowanie społeczeństwa nadchodzącymi wyborami

Łódź, 8. 1. — Jak się ostatnio dowiadujemy, wybory do Rady Miejskiej w Łodzi rozpisane zostaną w dniu 28 lutego. Same zaś wybory odbędą się 29 maja (niedziela). Miasto podzielone zostanie tak samo, jak za poprzednich wyborów, na dziesięć okręgów wyborczych, przy czym nie wiadomo jeszcze, czy granice tych okręgów nie ulegną żadnej zmianie.

Zbliżające się wybory do Rady Miejskiej w Łodzi budzą olbrzymie zainteresowanie wśród społeczeństwa łódzkiego.

Ks. Rudy obywatelem angielskim?

Będzie się mógł już bez przeszkód ożenić z p. Suchestow

Książę Michał Radziwiłł wszczął w Londynie starania o uzyskanie obywatelstwa brytyjskiego za pośrednictwem swego adwokata. Liczy on na poparcie swoich wpływowych przyjaciół w Anglii. Poza tym książę Radziwiłł posiada z czasów swojej kariery dyplomatycznej kilka wysokich odznaczeń angielskich.

Gdyby starania księcia Radziwiłła odniosły skutek, uniknąłby on sprawy o ubezwłasnowolnienie, wytoczonej mu przed sądem polskim. Będzie się mógł także wreszcie ożenić ze swą żydowską przyjaciółką.

Następca tronu greckiego żeni się

Wspaniałe uroczystości w Atenach — Owacje ludności — Przyjazd narzeczonej opóźniły katastrofalne śniegi

Ateny. (Tel. wł.) Katastrofalne burze śnieżne opóźniły przyjazd do Grecji narzeczonej następcy tronu greckiego ks. Pawła — księżniczki Fryderyki Luizy.

Z czterogodzinnym opóźnieniem przybył na wspaniale iluminowany dworzec ateński pociąg, wiozący księżniczkę, jej rodziców oraz liczną świtę. Na granicy państwa wsiadł do pociągu ks. Paweł. Wzdłuż całej trasy ludność witała owacyjnie przyszłą królową grecką.

Na peronie dworca ateńskiego oczekiwał dostojnych gości król grecki Jerzy w otoczeniu członków rodziny królewskiej, władz i duchowieństwa. Księżniczka Fryderyka, ubrana w błękitną toaletę z białym futrem, została niezwykle serdecznie powitana przez króla Jerzego. Następnie księżniczkę Fryderykę witał premier Metaxas. Żona jego wręczyła księżniczce wspaniały bukiet kwiatów.

Po powitaniach z dworca wyruszył wspaniały orszak, któremu towarzyszyły plutony kawalerii. Zgromadzona na trasie pochodu królewskiego ludność wznosiła entuzjastyczne okrzyki na cześć młodej pary.

28 marca proces Pędraka

Warszawa. (Tel. wł.) Izba Karna Sądu Najwyższego wyznaczyła termin rozprawy kasacyjnej w głośnym procesie o zagójstwo śp. Barana Joskowi Pędrakowi na 28 marca rb. (w)

Sprawa upadłości „Dziennika Porannego"

Warszawa. (Tel. wł.) Wydział Upadłościowy Sądu Okręg. w Warszawie ogłosił w sobotę po południu postanowienie w sprawie upadłości Towarzystwa Wydawniczego „Oświata", które wydawało nie istniejący już „Dziennik Poranny". Sąd uznał Tow. Wydawnicze „Oświata" za upadłe i mianował sędzią - komisarzem sędziego Bryzemajstra, a syndykiem masy upaadłości adw. Zaryna. (w)

Katastrofa tramwajowa w Pradze

Praga (ATE). Na przedmieściu Pragi Dejwitz wydarzyła się ciężka katastrofa tramwajowa, która pociągnęła za sobą śmierć 2 osób. Na skutek popsucia się hamulca wyskoczył tramwaj, złożony z jednego wozu głównego i dwóch przyczepek, w pełnym pędzie na zakręcie z szyn i wpadł na słup od elektryczności. Główny wóz wywrócił się, a przyczepki zderzyły się jedna z drugą i dosłownie wbiły się w siebie.

Jedna kobieta została zabita na miejscu, 17 osób odniosło ciężkie rany, 19 zaś lżejsze. Podczas transportu do szpitala jedna z ciężko rannych ofiar katastrofy zmarła. Motorniczemu udało się wyskoczyć w chwili, w której wóz się wywracał, tak, że zdarł on sobie tylko nieznacznie skórę w kilku miejscach.

Ponieważ stan 8 ofiar katastrofy jest bardzo ciężki, obawiać się należy dalszych wypadków zgonu.

PRECYZYJNY LUKSUSOWY ODBIORNIK O ŚWIATOWYM ZASIĘGU. 4 LAMPY (3 PENTODY) 3 ZAKRESY FAL. REGULACJA BARWY TONU. REGULACJA SELEKTYWNOŚCI. REGULACJA SIŁY ODBIORU. GŁOŚNIK DYNAMICZNY O PIĘKNYM TONIE. AKUSTYCZNA ZAMYKANA SKRZYNKA. (Z ŻALUZJAMI LUB DRZWICZKAMI)

CENA GOT. ZŁ 260.-

ECHO

Pr 2192/3-02/3

Za złą służbę żąda emerytury

Warszawa. (Tel. wł.) B. wicedyrektor departamentu podatkowego w Min. Skarbu, Michalski, którego w najbliższym czasie czeka proces karny, wystąpił ze skargą do Najwyższego Trybunału Administracyjnego o zaopatrzenie emerytalne. Sprawa Michalskiego była już w dwu instancjach rozpatrywana przez komisje dyscyplinarne Min. Skarbu i tam zapadły orzeczenia pozbawiające go praw emerytalnych. Od orzeczeń tych Michalski odwołał się do N. T. A. (w)

W czasie polowania w lasach sołotwińskich (województwo stanisławowskie) psy zapędziły piękny okaz rysia do pułapki, przygotowanej na drzewie. Na zdjęciu ryś ze spokojem, aczkolwiek groźnie, spogląda na obiektyw aparatu.

ZAWIADOMIENIE!

Podajemy do wiadomości wszystkich P. T. Palaczy, że wypuściliśmy na rynek nowe niedoścignionej jakości patentowane tutki

DWUWATKI

Z BIBUŁKI SAMOSPALNEJ

Tutki DWUWATKI zaopatrzone są w **dwa filtry** według polskiego patentu No. 152.

Fabryka Tutek „SOKOŁ"
W. Kwaśniewski i F. Pacholczyk w Warszawie

ng 2371-5

Na uboczu

Hucpa żydowska, czy liczenie na naiwność?

Żydowskie pismo wychodzące w Łodzi pod nazwą „Głos Poranny" w n-rze z dnia 7. bm. podaje na pierwszej stronie tłustym drukiem kilka wiadomości w sprawie ostatnich wydarzeń z Rumunii.

Niektóre z tych wiadomości zaopatrzone są przeddrukiem: „Nowy Jork. (Tel. własny)" (sic!).

Że Żydów z „Głosu Porannego" bardzo bolą cięgi, jakie otrzymują ostatnio Żydzi rumuńscy, nie ma w tym nic dziwnego. Przecież wiedzą oni dobrze, że jak wypadki będą toczyły się dotychczasowym torem (a napewno będą się toczyły!), to i na nich przyjdzie kolej.

Ale po co to bujać publiczność, kolego Srulek, że posiadacie w Nowym Jorku własnego korespondenta, który telefonuje (sic!) o posunięciach rządu U. S. A. w sprawie Żydów rumuńskich? Kto wam w to uwierzy, Srulek, kto?

I telefonują z Nowego Jorku tylko wam jednym, na całą Polskę, tylko wam, aj! to sie nazywa gazete. A sof!

Echa strasznej katastrofy pod Toruniem

Katastrofie można było zapobiec — Pociąg wlókł samochód na przestrzeni 400 m — Zabita w drodze powrotnej z zaręczyn syna

Toruń. 8. 1. — W uzupełnieniu naszej wczorajszej wiadomości o wstrząsającym wypadku, jaki wydarzył się na przejeździe kolejowym, podajemy bliższe szczegóły tragicznej katastrofy.

Samochód wjechał na tor przy przejeździe budki strażniczej nr 5, mając zasłonięty widok z prawej strony małym zagajnikiem, a z lewej budką strażnika. W tej samej chwili zbliżał się od strony Grudziądza pociąg osobowy przyspieszony nr 521. Pociąg miał małe opóźnienie, które starał się nadrobić.

Gdy samochód znalazł się na przejeździe, został porwany przez lokomotywę i wleczony do następnego przejazdu, odległego o przeszło 400 metrów, gdzie maszynista zatrzymał pociąg. Wskutek uderzenia samochód został rozbity w drzazgi. W odległości 50 metrów od przejazdu leży trup szofera ze zgniecioną głową i klatką piersiową, wokół porozrzucane są części karoserii i bagaż. Na śniegu damskie trzewiki, własność jednej z pasażerek.

Maszynista zatrzymał pociąg, cofnął parowóz i przy pomocy strażnika odsunął potrzaskany samochód na bok. Następnie cofnął pociąg do fatalnej budki strażniczej, przy której wydarzyła się katastrofa i zabrał ciężko ranne pasażerki do Torunia. W pociągu zmarła 58-letnia Kołodziejczakowa, a w szpitalu zmarła 17-letnia córka jej. Ciężko ranna jest 27-letnia Kołodziejczakowa. Zwłoki szofera pozostały na miejscu katastrofy.

Z rana zjawiła się na miejscu wypadku komisja śledcza, która prowadzi dalsze dochodzenia.

Na miejscu katastrofy dokonano zdjęć fotograficznych i pomiarów celem ustalenia bliższych okoliczności tragicznego wypadku.

Wstrząsający ten wypadek wywołał w okolicy straszne wrażenie. Tragizm wypadku powiększa fakt, że Kołodziejczakowie, pochodzący z Marcinkowa pod Inowrocławiem powracali z zaręczyn syna zmarłej Kołodziejczakowej, Józefa z córką rolnika Urszulą Stachowską, które odbywały się w Papowie Toruńskim.

Czytelnikom „Orędownika"

wysyłamy bezpłatnie na żądanie broszurę p. t. „JAK ODZYSKAĆ ZDROWIE" (czyli leczenie mieszankami ziołowemi) w/g przepisu

Dr Med. ST. BREYERA
Dr St. Breyer, Kraków - Podgórze
Skrzynka pocztowa 48

n 87

Czerwony „towarzysz" zapragnął wiceprezydentury

Jak „towarzysz" Lenk chciał zrobić karierę na strajku tramwajarzy — Niezdrowe ambicje zawodowego „robistrajka" — Aż do zwycięstwa... przez jeden dzień — Kto na tym zarobił

Łódź, 8 stycznia.

Snop światła na szacherki socjalistów, kierujących niektórymi związkami zawodowymi, rzuca ostatni strajk tramwajarzy w Łodzi. Do organizowania go został wysłany przez socjalistyczną centralę w Warszawie „towarzysz" Lenk, który z Łodzią nie ma nic wspólnego, gdyż jest ławnikiem w Radomsku.

CO TO ZA FIGURA?

„Towarzysz" Lenk, który narzucał się masom pracowniczym na przywódcę i koniecznie chciał odegrać w pertraktacjach pomiędzy tramwajarzami a dyrekcją i zarządem miejskim rolę czynnika decydującego, w ogóle nie jest pracownikiem tramwajowym. Jest to typowy „technik" strajkowy, używany przez partię do siania fermentu i niezadowolenia wśród robotników. Na strajku tramwajowym w Łodzi chciał „towarzysz" Lenk wypłynąć na powierzchnię, wydostać się na szerokie wody i sięgnąć po jakieś dygnitarstwo. Czerwony towarzysz marzy ponoć o fotelu... wiceprezydenta.

TARGI NIE O PŁACE, A O LENKA

We wrześniu ub. roku rozpoczęły się starania o zawarcie układu zbiorowego w tramwajach. Do układu ze strony robotników przystąpiły dwa związki: socjalistyczny Związek Klasowy Użyteczności Publicznej — oddział II — tramwaje i Polski Związek Zawodowy Pracowników Tramwajowych.

Z chwilą przyjazdu do Łodzi tow. Lenka konferencje w sprawie układu zbiorowego utknęły na martwym punkcie. „Towarzysz" chciał być koniecznie dopuszczony do wspólnych narad pomiędzy związkami tramwajowymi a dyrekcją i zarządem miejskim. Dyrekcja, wychodząc z założenia, że Lenk nie jest pracownikiem tramwajowym, nie zgodziła się na konferencje z jego udziałem.

EKSPERYMENTY LENKA

W tych warunkach Lenk, pragnąc wymusić uznanie swej osoby, zarządził po niepowodzeniu u inspektora pracy jednogodzinny strajk protestacyjny z zatrzymaniem wagonów na mieście. Wobec ostrego sprzeciwu Polskiego Związku Zawodowego Pracowników Tramwajowych do strajku nie doszło.

Ósmego października odbyło się zebranie klasowego związku tramwajarzy, na którym Lenk wymógł na zgromadzonych proklamację strajku na 11 października rzekomo z powodu układu zbiorowego, a faktycznie dla zaprotestowania przeciw zarządzeniom władz w stosunku do zarządu Związku Nauczycielstwa Polskiego. Jak stąd wynika chciał Lenk wciągnąć tramwajarzy w rozgrywkę partyjną, nie mającą nic wspólnego z ich interesami. Strajk ten jednak nie doszedł do skutku, ponieważ zatarg oddano pod arbitraż.

Takie załatwienie sprawy wywołało niezadowolenie w kołach klasowego związku. Członkowie tego zrzeszenia na zebraniu wystąpili zdecydowanie przeciw Lenkowi za to, że dopuścił do takiego ujęcia sprawy zatargu. Lenk w obawie o swe kości i pozycję zrzucił odpowiedzialność za to posunięcie na Polski Związek i zapowiedział, że zrywa z nim.

AKCJA ZWIĄZKU POLSKIEGO ZAWODOWEGO

Na zebraniu Związku Polskiego Zawodowego uchwalono prowadzić samodzielnie pertraktacje. Zrzeszenie to wystąpiło do dyrekcji z żądaniem gratyfikacji za 11 dni, z postulatem zaprowadzenia 46 godzinnego tygodnia pracy i zwolnienia od pracy w pierwsze święto Bożego Narodzenia i Wielkiejnocy. Wobec tego, że dyrektor tramwajów odmówił wniesienia tych żądań na posiedzenie zarządu, delegacja udała się do poszczególnych jego członków, spotykając się z życzliwym przyjęciem. Związek klasowy, dowiedziawszy się o posunięciach Związku Polskiego Zawodowego, zwołał zebranie swych członków, gdzie uchwalono wystąpić z żądaniem przyznania 100 zł gratyfikacji świątecznej, wprowadzenia 46 godzinnego tygodnia pracy i wolnych świąt z zagrożeniem przystąpienia do strajku na wypadek nie uwzględnienia przez dyrekcję tych postulatów. Wobec takiego stanowiska klasowców zarząd nie zajął się już memoriałem Polskiego Związku Zawodowego i nie przeciwdziałał nastrojom strajkowym.

STRAJK AŻ DO... ZWYCIĘSTWA

W dniu 20 grudnia wybuchł strajk, który, jak zapowiedział butnie „towarzysz" Lenk, miał trwać aż do zwycięstwa. Następnego dnia starosta wezwał przedstawicieli obu związków i zażądał zlikwidowania strajku do godziny 16-tej. Klasowcy zgodnie z tym życzeniem strajk odwołali, stwierdzając, że miał to być tylko jednodniowy protest. Strajk za tym zawiódł na całej linii.

KTO ZAROBIŁ NA STRAJKU

Dyrekcja tramwajów. Do kas tramwajów nie wpłynęła kwota jednodniowego zbioru za bilety tj. około 40 tys. zł, ale dyrekcja nie wypłaciła gratyfikacji świątecznej i zarobków za dzień strajku.

Stracili wydatnie pracownicy: nie otrzymali gratyfikacji, a prócz tego przepadł im zarobek za dzień strajku. Tak klasowi prowodyrzy z pod znaku socjal-komuny z „tow." Lenkiem na czele wyprowadzili masy pracowników tramwajowych w pole, narażając ich na straty. Z wytworzonej sytuacji tramwajarze, zrzeszeni w klasowym związku, powinni wyciągnąć jeden, zasadniczy wniosek: zerwać z tymi, którzy na grzbietach robotniczych pragną windować się na stolec intratnych posadek, a wejść do ruchu robotniczego, który przede wszystkim ma na względzie interesy polskiego świata pracy.

(j. wyg.)

INFORMATOR I PLAN M. ŁODZI

wraz z Chojnami i Rudą-Pabianicką

z podziałem na komisariaty, sześciobarwny, form. 60/72 **cena zł 2,20.**

n 4921 ***Do nabycia we wszystkich księgarniach.***

SPORT

Łódź — Poznań

Dziś odbędą się międzymiastowe zawody hokejowe Łódź — Poznań na lodowisku ŁKS o godz. 12. Będzie to najlepsza tegoroczna impreza hokejowa, organizowana przez ŁOZHL, z okazji dziesięciolecia istnienia hokeja łódzkiego. Poznań reprezentuje wysoki poziom hokeja polskiego. W skład zespołu wchodzi szereg reprezentacyjnych zawodników Polski ze znakomitym bramkarzem Stogowskim, braćmi Kasprzakami, Zielińskim i innymi na czele. Skład reprezentacji Łodzi opartej na szkielecie mistrzowskiego ŁKS przedstawia się następująco: Jakubiec, Frencel, Rusinkiewicz, Koczewski, Król, Załęcki oraz w drugim ataku: Jacobi Neuman, Jesse (UT). Jako rezerwowych wyznaczono: Sudę (WIMA), Zapczyńskiego (Zj) i Witka (ŁKS).

W związku z jubileuszem 10-lecia wprowadzenia sportu hokejowego w Łodzi, wszystkie kluby zrzeszone w ŁOZHL wezmą udział w defiladzie, która odbędzie się dziś, o godz. 11,30 na lodowisku ŁKS przed zawodami Poznań — Łódź. W tym celu kluby wydelegują po 9 zawodników kompletnie wyekwipowanych (z kijami, łyżwami i w kostiumach klubowych). Zawodnicy muszą być ubrani punktualnie na godz. 11,30, za co czyni się odpowiedzialnymi kierowników sekcyj.

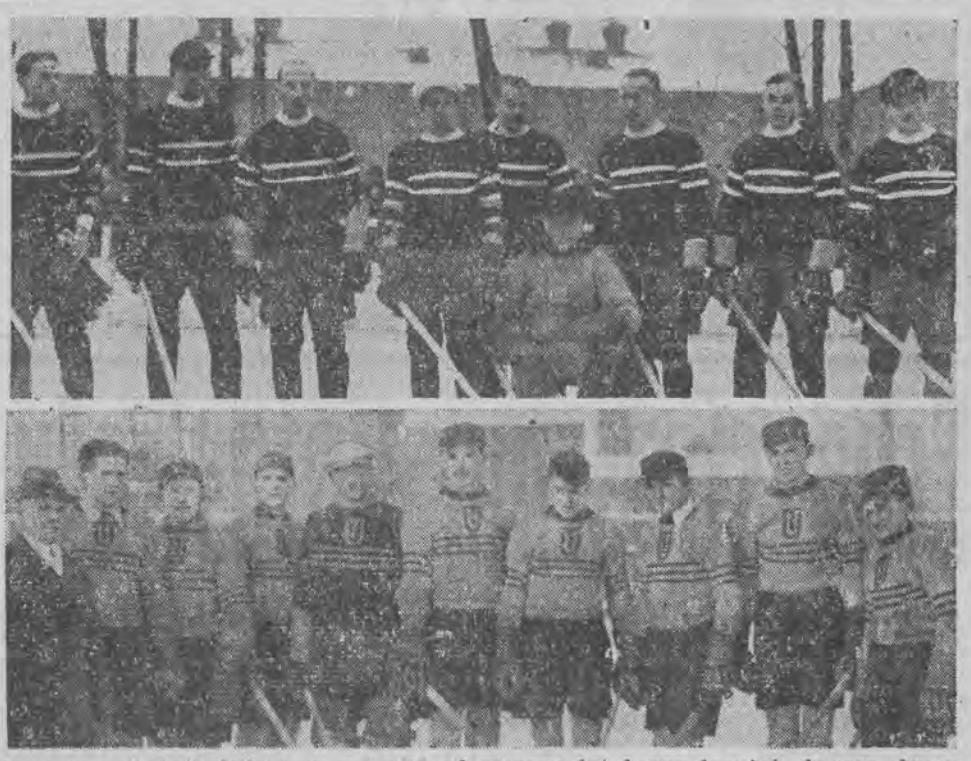

Na czele w hokeju lodowym w Łodzi od szeregu lat bezapelacyjnie kroczą drużyny ŁKS i Union Touringu. Pomiędzy tymi drużynami rozegrała się również i tym razem walka o tytuł mistrzowski. Na zdjęciu (górnym) mistrz Łodzi, ŁKS, poniżej drużyna Union Touringu, tegorocznego wicemistrza okręgu łódzkiego.

Hokej na lodzie

Mistrzostwa Polski. Rozgrywki w okręgach są na ukończeniu, za wyjątkiem Poznania gdzie się dopiero rozpoczynają. Do rozgrywek międzyokręgowych, które odbędą się 27 i 30 bm. staje 12 drużyn, a mianowicie po dwie ze Śląska, Warszawy, Lwowa i Krakowa oraz po jednej z Poznana, Pomorza, Wilna i Łodzi.

W Warszawie mistrzostwo przypadnie najprawdopodobniej Warszawiance, a o drugie miejsce stoczą walkę Polonia i AZS.

Na Śląsku faworytem jest Dąb, a drugie miejsce przypadnie prawdopodobnie Pogoni.

We Lwowie mistrzostwa dopiero się rozpoczęły i sytuacja nie jest jeszcze wyjaśniona. Walka rozstrzygnie się między Czarnymi, Pogonią i Lechią.

W Krakowie faworytem jest Cracovia a do drugiego miejsca kandyduje kilka zespołów.

W Poznaniu faworytem jest AZS przed Wartą.

W pozostałych trzech okręgach mistrzostwa już zakończono, przy czym mistrzem Pomorza został Sokół Grudziądz, mistrzem Wilna — KPW Ognisko, a mistrzem Łodzi — Łódzki KS.

Pierwsze mecze międzyokręgowe odbędą się w dniu 27 bm., a mianowicie: Śląsk II — Lwów I w Katowicach, Lwów II — Kraków I we Lwowie, Kraków II — Śląsk I (w Krakowie lub w Krynicy), Poznań — Pomorze w Poznaniu, Warszawa I — Łódź w Warszawie, Wilno — Warszawa II w Wilnie. Mecze rewanżowe rozegrane zostaną 30 stycznia, a mianowicie Lwów I — Śląsk II we Lwowie, Kraków I — Lwów II w Krakowie, Śląsk I — Kraków II w Katowicach, Pomorze — Poznań w Grudziądzu, Łódź — Warszawa I w Łodzi i Warszawa II — Wilno w Warszawie.

Według regulaminu rozgrywek przy równej ilości punktów w obu meczach międzyokręgowych decyduje stosunek bramek. O ile po normalnym czasie drugiego meczu stosunek bramek i punktów będzie jednakowy, wtedy, sędzia automatycznie przedłuża mecz aż do otrzymania wyniku.

Finały mistrzostw Polski przy udziale 6 zwycięskich zespołów z meczów międzyokręgowych odbędą się w dniach od 26 lutego do 3 marca w Krynicy.

Pięściarstwo

Skład reprezentacji Łodzi na mecz z Toruniem. Kapitan związkowy Ł. O. Z. B. ustalił następujący skład Łodzi na mecz z Toruniem o puchar prezydenta m. Torunia (w niedzielę dnia 9 bm.). W kolejności wag walczyć będą: Ostrowski, Rychter, Augustowicz, Kijewski, Ostrowski 2, Pisarski, Dybilas i Jaskóła.

Piłka nożna

Wniosek Warty o powiększenie Ligi do dwunastu klubów musi być przyjęty nie tylko przez walne zebranie Ligi, lecz także zatwierdzony przez walne zebranie PZPN. Wniosek ma wszelkie szanse przejścia w Lidze, bowiem za powiększeniem Ligi wypowiada się zdecydowanie 7 klubów. Wnioskowi stanowczo przeciwne są jedynie Cracvia i Pogoń, Warszawianka natomiast nie sprecyzowała dotychczas swego stanowiska. Większość klubów wypowiada się jednak za stopniowym powiększeniem Ligi w ciągu najbliższych dwóch lat i to w ten sposób, by w tych dwóch latach spadał jeden klub, a wchodziły do Ligi dwa.

Zapaśnictwo

W niedzielę rozpoczną się w Łodzi mistrzostwa drużynowe w zapasach. Do mistrzostw zgłosiły się cztery drużyny fabryczne: IKP, WIMA, KE i KP. Z. Zjednoczone. Tytułu mistrza broni KE.

Ciągnienie loterii

Warszawa (Tel. wł.) W ciągnieniu Loterii Państwowej większe wygrane padły na następujące numery:

10.000 zł — 50020, 71697, 81220.

5.000 zł — 2762, 18691, 75064, 94517, 122244, 142718, 146890.

2.000 zł — 14560, 37699, 31243, 71746, 71822, 76156, 77082, 88613, 104508, 116851, 117793, 124328, 126272, 171110, 178765, 192534.

1.000 zł — 9072, 9249, 9474, 13396, 14241, 14962, 22122, 25291, 26719, 27398, 30483, 31518, 33563, 36406, 36775, 59004, 72015, 78603, 87182, 83649, 86894, 88030, 88738, 98291, 111767, 115842, 117945, 138547, 159849, 169621, 175460, 187740.

UPROSZCZONE KSIĘGI HANDLOWE

dla przedsiębiorstw handlowych i przemysłowych

Objaśnienia i wzór uproszczonej księgi handlowej zatwierdzony przez Ministerstwo Skarbu za D. V. 43268/1/34. ORZECZNICTWO N. T. A. Wyciągi z ustaw o podatku przemysłowym i dochodowym. Rozporządzenie wykonawcze. PRZYKŁADY PRAKTYCZNE. Opracował: A. Dobrodziej. Cena zł 2,—, z przesyłką zł 2,30.

Wydawnictwo Księgarni Łódzkiej „Czytaj", Łódź, ul. Narutowicza 2. P. K. O. 600.638. Katalogi Biblioteki Praw Polskich wysyłamy bezpłatnie. n 4920

SPROBUJCIE SZCZĘŚCIA w kolekturze DZIERŻANOWSKIEGO

CENTRALA: Warszawa, Nowy Świat 64 *ODDZIAŁ: Gniezno, Chrobrego 2*

Pg 2189-623 ***Tam zawsze pada wiele wygranych***

KAPY i OBRUSY GOBELINOWE

w różnych gatunkach i deseniach poleca po cenach fabrycznych

Wytwórnia O. BARCZ

Łódź, ul. Limanowskiego 80.

SPRZEDAŻ HURTOWA!

Wysyłamy na żądanie kolekcje i cenniki

n 4442

Przebywając na Czarnohorze od dwu miesięcy, miał dość sposobności na przyglądanie się huculskim typom. Mężczyźni byli smukli, rośli, smagli, prawie klasycznie piękni. Kobiety i dziewczęta tej urody nie miały. Okutane w chustki, ubrane w serdaki jak mężczyźni, z łydkami, owiniętymi w czerwone onuce i w postołach, przymocowanych do stóp wołokami, niewiele się różniły strojem od Huculów. Mężczyźni opasywali się w biodrach bogato zdobnymi, skórzanymi czeresami, kobiety wełnianymi poprużkami, ale wszyscy nosili jednakowe keptary, to jest krótkie kożuszki bez rękawów. Wśród kobiet przeważały twarze przeciętne. Ładne należały do rzadkości.

Tymczasem oglądał rzecz nie do wiary: tajemnicza dziewczyna spod wodospadu przypominała jedną z mitycznych bogiń na obrazach Siemiradzkiego. Idealna linia ciała, klasycznie piękna, rasowa twarz rzymianki, o cienkim, równym nosie, harmonia całej postaci i ciepły, niewymuszony wdzięk. Mogła liczyć lat 18, najwyżej 20. Róż świtu rzucał złocistą patynę na tę pyszną postać, jakby wyrzeźbioną dłutem mistrza, co stworzył owo dzieło chyba w zachwycie, albo w obłąkaniu. Nic tu nie mąciło całości, najmniejszy szczegół nie drażnił oczu estety. Nawet nagość tak bezpośrednia nie miała w sobie nic z grzechu. Łakomy wzrok przykuwało jedynie posągowe piękno.

Gdy wypląsawszy pod perlistymi kaskadami znów odeszła, Borońieckiemu jakby świat poszarzał. Złoto wschodu, czar pierwotnej przyrody, nawet łany falującej kosodrzewiny straciły na uroku. Wracał powoli zadumany. Kąpiąca się dziewczyna nie mogła być zjawą chorej wyobraźni. Należała niewątpliwie do sztabu jego robotników, tylko rzecz dziwna, on jej nie

Przysiadł się obok i traktował papierosami. Wiedział, że cała Huculszczyzna, nie wyłączając kobiet i dzieci, lubi namiętnie tytoń, co nikogo nie gorszy.

— Ja ne kuru ... — dziękowała Marijka.

Zdziwił się znowu. Wszak kurzenie tytoniu należy niejako do obrządku, jest życiową koniecznością Huculа.

— A ty mnie znasz?

Zaśmiała się, pokazując rząd białych jak śnieg, zdrowych zębów.

— Znaju. Pan derechtor Boronieckі ...

Ucieszył się. Wiedziała nawet, jak się nazywa i dobrze wymawiała jego nazwisko.

Marijka była naturą pierwotną jako te czarnohorskie bory, czystą, jak wody w Homulcu. W tym urodziwym ciele ludzkim mieszkało dzikie zwierzątko, czujące i myślące zapewne tak samo, tylko umiejące mówić. Poza Czarnohorą nic nie znała. Dwa razy wziął ją z sobą ojciec na odpust do Worochty, raz jeden była na kiermaszu w dalekiej Kołomyi. Nigdzie zresztą. Tu się urodziła, tu wyrosła i tu się czuła najlepiej. Jej świat stanowiły góry, połoniny, lasy i potoki. Umiała tkać wełny, łyżniki i samodziały, gotować kulesze, robić bunz i zentyce. Nawet bydła nie pasała. Wczesną wiosną zabierali je hajdeje na połoniny, spędzając do zagród dopiero z nastaniem jesieni, podczas pierwszych przymrozków. Umiała też jak ojciec wygrywać na dudach różne melodie huculskie dla bogatych i biednych, sarakunów ...

Boroniecki opuścił kolebę głęboko zamyślony. Nie poszedł jak zwykle ani do robotników, ani do siebie. Powlókł się machinalnie w gęstowie kosodrzewiny i wyszukawszy zaciszną polanę, położył się na trawie, ukwieconej jaskrem i czerwoną miodunką.

— Drugiej takiej nie ma na całym świecie — wyrwało mu się z piersi.

I podniósł się czym prędzej, rozglądając, czy kto w pobliżu nie podsłuchuje.

Ale cisza panowała niezmącona. Tylko Homulec gędźbił po swojemu, pluszcz kwilił u wodospadu i zawodziły siwerniaki, gnieżdżące się w kosówce, która szumiała sennie. Z dołu dochodził stuk siekier i tępe walenie buław, wbijających pale na kaszyce.

Odtąd przestał zachodzić pod wodospad. Był tam jeszcze tylko nazajutrz, nie mogąc się oprzeć silniejszej od niego pokusie. Widział obraz ten sam: dziada brała zwyczajna kąpiel poranna, po czym wesoła jak te pliszki, co się poniżej chlapały w strumieniu, zbiegła coś cicho nucąc do koleby.

Więcej nie podpatrywał za to odwiedzał często Marijkę w kolebie. Jej horyzont myślowy ograniczał się do najprostszych pojęć i życiowych konieczności. W owym prześliczným ciele drzemała w najlepsze prosta, nieskomplikowana dusza. Natomiast fantazja dziewczyny wybiegła daleko poza krąg szarych zajęć. Umiała jak nikt opowiadać fantastyczne historie, kłechdy, baśnie, w które sama święcie wierzyła: jak zbój Dobosz łupił bogatych, a obdarowywał biednych gazdów; jak z zakopanych pod Popem Iwanem skarbów buchają co noc płomienie; jak u jednego gazdy w Żabiu mieszka w jamie smok straszliwy, co pluje taką samą naftą. Jakiej używają bogaci ludzie do oświetlania chat. Znała też wiele innych historyj o obmiennykach, umrzykach, czarownicach i innych dziwach.

Do najciekawszych wszakże należała opowieść o Duchu Czarnohory. W dzień Duch śpi w grocie pod wodami Niesamowitego Jeziora, koło Kozłów, pod wieczór wychodzi na Gadżynę i tu, usiadłszy na najwyższej grani, patrzy i słucha, co się dzieje w Czarnohorze.

nie, z wielką pieczołowitością, ustawiając z nabożeństwem hebel obok hebla na okiennej futrynie. Zamiast klepek, majstrował przez pół dnia półki. Gdy Boroniecki zaglądnął koło południa, ciekawy, jak robota postępuje Wintoniuk jadł przyrumienioną kuleszę i oblizywał się. Ujrzawszy dyrektora, otarł usta rękawem i pokazywał z dumą siedem starannie oheblowanych półeczek, na których spoczywały jego heble, ustawione po jednym na każdej.

Boroniecki uśmiechnął się na kwaśno, ale nic nie powiedział, bo na zydlu siedziała Marijka, wpatrująca się z podziwem w artystyczny sprzęt, chlubę jej ojca. W całej Czarnohorze nikt nie miał takiego warsztatu, jak Iwan Wintoniuk. Duma ojca udzieliła się także córce. Oboje patrzyli na dyrektora, czekając z jego strony pochwały. Boroniecki to zauważył i oglądając naczynie, rzekł wymijająco:

— Bardzo ładne. Przy tak doskonałych heblach powinna iść bardzo szybko robota, prawda Marijko?

— Sprawedływo, pane derechtor — wyręczył gazda Marijkę w odpowiedzi. Mimo to bednarska robota nie bardzo się Wintoniukowi kleiła. Wolał ciesielkę, jak każdy Huculi.

Tego samego dnia zwolniono Turczańskiego z obowiązku gotowania strawy dla dyrekcji. Miała to robić odtąd Marijka Wintoniuk Iwana za osobną zapłatą. Turczański protestował. Obstawał, że nikt nad niego lepiej nie gotuje, gdyż kucharzył nawet w wojsku i robił nieszczęśliwą minę. Udobruchał się dopiero, kiedy mu Boroniecki pozwolił pomagać dziewczynie; miał ją powoli zaprawiać w sztuce kulinarnej, głównie w gotowaniu herbaty.

— Tylko mi nie bałamucić dziewczyny! Nie życzę sobie stanowczo romansów tutaj w zarządzie! — przestrzegał Boroniecki.

— Aha! — wyrwało się z ulgą Boronieckiemu. — Idzie u was tęgo robota, jak widzę. Jestem zadowolony Mychajło — zmienił nagle temat. — W sobotę dostaniecie premię...

— Dziękuję panu dyrektorowi. Pracujemy sumiennie, jak dla siebie, staramy się...

— Właśnie to widzę.

Z fabryki udał się Boroniecki wprost do koleby. Szedł śmiało, energicznie, ale tuż przed barakiem jakby się zawahał.

— Jest tu kto? — krzyknął przez uchylone drzwi.

— Je, proszu — odpowiedział pieściwy głos dziewczęcy.

Boroniecki wszedł do środka i machinalnie zdjął kapelusz. Nareszcie znalazł. Na smrekowym pniu siedziała coś wyszywając jego leśna dziwożona, którą już dwa razy oglądał nad Homulcem.

— Ty u mnie nie pracujesz? — spytał grzecznie.

— Diedia każe, szo ne wilno — odrzekła po huculsku zapłoniona dziewczyna.

— Bardzo słusznie — przyznał skwapliwie, podziwiając jej brzoskwiniową cerę i przeczyste, nieco zalęknione oczy, koloru fiołków. — Jak się nazywasz?

— Marijka Wintoniuk Iwana...

— Śliczne imię... Ty z Dzembronii? — niby odgadł, bo znał dobrze Iwana Wintoniuka, majstra nad majstrami, grywającego w wolnych chwilach na dudach i układającego z Hrehorczukiem wiersze, choć obaj podpisywali się trzema krzyżykami.

— Aha! — ucieszyła się.

— Więc ty nie chcesz zarabiać pieniędzy?

— Szo meni z hroszej?...

— Hm! A cobyś ty chciała?

— Ne znaju...

zauważył. Wszak znał z widzenia wszystkich. Jej jednej nie poznawał.

Po raz pierwszy od rozpoczęcia budowy odwiedzał partię za partią nie dla stwierdzenia stanu pracy, ale w poszukiwaniu za nieznajomą. Nie znalazł jej ani na serpentynie, ani w rezerwacie, gdzie pracowano na kilku odcinkach. Przypatrywał się bacznie każdej robotnicy. Szukał za czarnowłosymi, nawet z nimi rozmawiał, ale tak im wszystkim było do jego nieznajomej spod wodospadu, jak pospolitej ćmie do wspaniałego pazia królowej. Owszem. Odkrył nawet ładne, rumiane rzeźbione twarze, tylko nie te, jaką widział dziś o świcie.

Wracając, przypomniał sobie, że nie był jeszcze w fabryce. Tylko tam mogła pracować, nigdzie indziej. Tymczasem stwierdził ze zdumieniem, że przy budowie gmachu są zajęci sami cieśle. Zniecierpliwiony, przystąpił do głównego majstra Siusaruka.

— Mychajło! Czy wszyscy wyszli dziś do roboty?

— spytał dość ostro.

— Wszyscy — odpowiedział po polsku miłej pogierzchowności, młody gazda.

— Ejże! Mnie się zdaje, że nie wszyscy — warknął Boroniecki.

— U mnie nie brakuje nikogo. O ile wiem, w innych partiach też nikt nie zachorował — zapewniał gorąco Hucuł.

— I nie wierzyć tu w latawice i dziwożony — pomyślał Boroniecki, a głośno zapytał jeszcze, już bez przekonania:

— W kolebie nikogo nie ma?

— Jest Marijka Wintoniuk Iwana. Pilnuje rzeczy, ale ona u nas nie pracuje.

— A co?

— Jest tu z olicem. Samej w domu bucno...

— Ja was tu zaprosiłem Iwanie, bo słyszałem, że umiecie robić takie beczki.

— Ja wsio znaju — zapewniał Winotoniuk.

— To dobrze. Zatem od poniedziałku zaczniecie robić dużą kadź dla fabryki Wymiar poda wam jutro pan kierownik. Warsztat możecie sobie ustawić tymczasem tutaj w magazynie. I tak stoi narazie pustv. W razie deszczu nie zmokną klepki...

— Sprawedliwo, pane derechtor — przyznał gazda.

— A w kuchni możecie spać.

Wintoniuk drapał się z zakłopotaniem po głowie.

— Koły ja maju tutka dońku...

— Dońka może z wami mieszkać. Będzie mi co rano prażyła mleko i gotowała kulesze. Zapłace za to osobno.

— Sprawedliwo, pane derechtor — ucieszył się Wintoniuk.

W tak dyplomatyczny sposób zainstalował Boroniecki w zarządzie ojca i córkę, co nikogo nie zdziwiło. Warsztat stolarski wymagał przestronnego i zabezpieczonego przed deszczem miejsca, a takie znajdowało się tylko w zarządzie. W kolebie robić było niepodobna.

Jakoż w poniedziałek rano przyдźwigał Wintoniuk w pasistym worze cały swój warsztat. Składał się z piłki, siekiery, ośnika i siedmiu różnych hebli, z których był bardzo dumny. Wyciągał je z wora ostroż-

nie, o długich, wysmarowanych tłuszczem włosach, kłaniał się nisko i dziękował. W godzinę później zameldował się u Boronieckiego.

— Sława Jezusa Christa — pochwalił Pana Boga.

— Sława na wiki wików. Jak się macie gazdo — witał majstra Boroniecki.

— Iarast, jak wy pane derechtor — kłaniał się Hucuł.

Duch czuwa nad watahami tudzież ich trzodami, nad borami, nad strumieniami, nawet nad dżerebem, to jest kosówką. Jest dobry dla ludzi dobrych i uczciwych, zły dla niegodziwców. Nie lubi, jeśli mu zakłócają spokój, bobrują w puszczy, tub tępią zwierzynę. Ochrania zarówno jagnię, jak wilka i niedźwiedzia. Jeśli spostrzeże, iż coś się dzieje nie po jego myśli, wpada w gniew i kurzy lulkę. Z dymu rodzą się wtedy chmury, a z nich wstaje burza i biją pioruny. W przystępie wielkiej złości otwiera śluzy w Niesamowitym Jeziorze, które nie ma dna. Wówczas szaleje w Karpatach powódź. Teraz czyni to prawie co rok, bo intruzy z dolin i miast wciskają się coraz częściej w jego królestwo, spokojnie spać nie dając.

— W takim razie Duch Czarnohory także mnie nie lubi, gdyż buduję fabrykę i zacznę mu trzebić kosówkę — zaśmiał się Boroniecki.

— Niech się pan z Ducha nie śmieje! On wszystko słyszy i może się bardzo rozgniewać — ostrzegła z przestrachem Marijka. — Mówią ludzie, że pan ma tyle pieniędzy, iżby tego jeden człowiek nie uniósł. Na co panu tak dużo?

— Pieniędzy nigdy nie za dużo, Marijko — tłumaczył z humorem. — Twojemu Duchowi z Gadżyny kupię za tę kosówkę nową lulkę, żeby była zgoda i by sobie zdrowo kurzył, a tobie chyba cukierków. Lubisz cukierki?

— Lubię. Najbardziej miętusy.

— No widzisz. Ja ci kupię całe pudło miętusów — głaskał ją pieszczotliwie po gładko uczesanych włosach, splecionych w ciężki warkocz.

Przy sobotniej wypłacie Iwan Wintoniuk z Dzembronii, ojciec Marijki, dostał za szychty po pół złotego więcej, niż w zeszłym tygodniu, ku swemu wielkiemu zadowoleniu. Po wypłacie kazał mu się Rogowski zgłosić w zarządzie u dyrektora. Czarny jak smoła Hu-

Styczeń
9
Niedziela

Kalendarz rzym.-kat.
Niedziela: Julian, Marcjanna
Poniedziałek: Wilhelm, Agaton p.
Kalendarz słowiański
Niedziela: Władymir
Poniedziałek: Dobrosław
Słońca: wschód 8,01 zachód 15.58
Długość dnia 7 godzin 57 minut
Księżyca: wschód 10,41, zachód 1,08
Faza: Pierwsza kwadra o 15 godz.

Adres redakcji i administracji w Łodzi
Piotrkowska 91
TELEFON redakcji i administracji 173-55

NOCNY DYŻUR APTEK

Nocy dzisiejszej dyżurują następujące apteki: Duszkiewiczowa, Zgierska 87, Hartman (żyd.), Brzezińska 24, Rowińska, Pio: Wolności 2, Perelman (żyd.), Cegielniana 32, Danielecki, Piotrkowska 127, Wójcicki, Napiórkowskiego 27 i Kempfi (żyd.), Karolewska 48.

TELEFONY

Pogotowie miejskie 102-90.
Pogotowie P. C. K. 102-40.
Pogotowie Ubezpieczalni 268-10
Straż ogniowa 8.

TEATRY

Teatr Polski, o godz. 16,00 „Tessa", o godz. 20,30 „Gałązka rozmarynu".
Teatr Kameralny, o godz. 16.00 — „Kobieta bez skazy", o godz. 20,30 — „Powrót mamy".
Teatr Popularny o godz. 16,30 — „Jutro pogoda", o godz. 20,15 „Kobieta bez skazy".
Teatr w sali Geyera o godz. 16,15 „Rozkoszna dziewczyna", o godz. 19,30 „Moralność pani Dulskiej".

KINA

Capitol — „Zaczęło się w tociągu".
Corso — „Postrach opery".
Ikar — „Pani minister tańczy" i „Parada gwiazd Warszawy".
Metro — „Niedorajda".
Mimoza — „Znachor".
Nasze — „Barbara Radziwiłłówna".
Oświatowy-Słońce — „Trędowata".
Palace — „Jej największy błąd".
Przedwiośnie — „Pan redaktor szaleje".
Rialto — „Pieśń jej matki".
Spoleczne — „Straszny dwór".
Stylowy — „Czardasz, tokaj, miłość".

NOTUJEMY

— W środę przyjeżdża do Łodzi przedstawiciel międzynarodowego biura pracy przy Lidze Narodów w Genewie, p. Toth. Przedstawiciel w towarzystwie okręgowego inspektora pracy p. Wyrzykowskiego zwiedzi szereg zakładów przemysłowych, interesując się ich urządzeniami.

— Do Łodzi przybędzie komisja ministerialna z ramienia Ministerstwa Oświaty z dyr. departamentu p. Pollakiem na czele. Komisja ta przeprowadzi badania i wizytację w szkołach zawodowych i na kursach zawodowych i dokształcających.

KRONIKA MIEJSCOWA

Wynalazcy zrzeszają się. Stow. popierania wynalazków, działające na terenie Łodzi, ostatnio wystąpiło z ciekawą inicjatywą. Ponieważ wielu wynalazców, nie rozporządzając odpowiednimi środkami finansowymi, nie może zrealizować w praktycznym zastosowaniu swego wynalazku, niejednokrotnie bardzo pożytecznego i mogącego stanowić nową gałąź produkcji krajowej, a nawet brak tych środków, uniemożliwia często dokończenie prób, postanowiono stworzyć spółdzielnię wynalazków, któraby finansowała próby i realizowała wynalazki z tym, że posiadała by w zamian udział w zyskach, z których tworzył by się kapitał rezerwowy spółdzielni.

Jeszcze o wyborach do Tow. Kredytowego. W związku z wyborami pełnomocników do Towarzystwa Kredytowego m. Łodzi, w pierwszym okręgu w dniu 9 bm. I. Stowarzyszenie Właścicieli Nieruchomości Chrześcijan wspólnie z innymi stowarzyszeniami właścicieli chrześcijan, ustaliło jedną listę kandydatów, natomiast Centralne Stowarzyszenie Właścicieli Nieruchomości, zrzeszające Żydów i Niemców, w ostatniej chwili nie uzyskało porozumienia i dopiero w sam dzień wyborów 9 bm. ustalone zostanie, czy Stowarzyszenie wystąpi z jedną listą, czy też Niemcy wystawią osobną listę własną.

Kontrola pojazdów konnych. — W związku z ostatnimi opadami śnieżnymi i tworzącą się na jezdniach lodową powłoką, notowano liczne upadki koni, nie podkutych na ostro. Następstwem tego rodzaju wypadków było zatarasowanie jezdni i wstrzymanie ruchu kołowego oraz tramwajowego. Ponieważ istnieje wyraźne zarządzenie Starostwa Grodzkiego, nakazujące podkuwanie koni na ostro w czasie zimy, organa policyjne i Tow. Opieki nad Zwierzętami zarządziły szczegółową kontrolę pojazdów konnych i woźnice, używający w zaprzęgu konie nie podkute na ostro, pociągnięci zostają do odpowiedzialności karnej. W wyniku dotychczasowej kontroli pociągnięto do odpowiedzialności ponad 30 furmanów i właścicieli zaprzęgów.

Robotnik łódzki w walce o chleb

Przebieg tygodnia na łódzkim rynku pracowniczym — Targi w licznych dziedzinach przemysłu

Łódź, 8. 1. — Pierwszy tydzień w świecie pracy w Łodzi upłynął względnie spokojnie, o tyle przynajmniej, że żadnego poważniejszego strajku nie było.

Strajk miał miejsce jedynie

w drukarniach akcydensowych

jednak wygasł, tak że ognisko strajkowe ograniczyło się do kilku żydowskich drukarń, gdy natomiast w polskich praca trwała już normalnie. Próby zlikwidowania strajku w drukarniach żydowskich, między innymi w większej drukarni Żydów Ostrowskich, zawiodły i zatarg trwa.

Drugi najpoważniejszy ze względu na liczbę zainteresowanych robotników jest zatarg

w przemyśle szewskim

obejmujący na terenie Łodzi około 10.000 pracowników, zatrudnionych w warsztatach lub chałupniczo. W poprzedniej umowie w lipcu 1937 roku przedsiębiorcy zobowiązali się automatycznie podnieść płace w takich granicach, jak to uzyskali włókniarze, a więc 10 procent. Poważniejsi przedsiębiorcy dotrzymali początkowo tego warunku, lecz gdy Żydzi, nie tylko nie podnieśli płac, ale systematycznie poczęli je obniżać tak, że doszły do 2,50 na dzień za 10 godzin pracy. W rezultacie czeladnicy wypowiedzieli umowę i zagrozili nawet strajkiem.

Trzeci zatarg obejmuje

przemysł kotonowy

oraz pokrewny, wyrabiający pończochy na okrągłych maszynach. Łącznie w obu tych gałęziach przemysłu zatrudnionych jest około 8000 ludzi, oraz około 400 w formiarniach pończoch, którzy również wypowiedzieli dotychczas umowę i wystąpili z nowymi żądaniami.

Jak się sytuacja obecnie ułoży wykażą już najbliższe dni, gdyż rokowania rozpoczną się w przyszłym tygodniu.

Z kolei najliczebniejszy odłam robotników obejmuje zatarg

woźniców

z którymi stow. właścicieli wozów zarobkowych wypowiedziało dotychczasową umowę. Ze swej strony woźnice i stangreci, powołując się na niewspółmiernie niskie płace oraz wzrost drożyzny domagają się, aby w nowej umowie płace dotychczasowe były wyrównane i podniesione w odniesieniu do niektórych kategorii o 30 procent. Zatarg obejmuje również około 5000 robotników.

W dziale pracowników fizycznych wypada jeszcze zanotować zbiorowy zatarg w przemyśle wyrabiającym sznurowadła i tasiemki. Zatarg obejmuje około 800 robotników zatrudnionych w kilkunastu mniejszych zakładach.

W dziale pracowników umysłowych

Tramwajarze

jeszcze łudzeni są przez splajtowanych przywódców socjalistycznych. Ostatnio oświadczono, że spór o warunki pracy i układ przejęty został przez centralę związku socjalistycznego w Warszawie i że centrala ta załatwi spór bezpośrednio w ministerstwie. W jaki sposób, zobaczymy w najbliższym czasie.

Pożar w zakładach K. Eiserta

Dzięki energicznej akcji straży pożarnej pożar został zlokalizowany

Łódź, 8. 1. — Dnia 8 bm. od godz. 6 do 8 rano trwał pożar w zakładach Spółki Akcyjnej Karol Eisert (Żwirki nr 19).

Ogień powstał w korytarzu urządzonym od budynku przędzalni do tkalni i urządzeń do przeprowadzania pasów transmisyjnych. Jedna z transmisyj spowodowała pożar wskutek pęknięcia łożyska. Ogień przerzucił się na dalsze urządzenia fabryczne, szczególnie tkalnie. Na ratunek przybyły cztery plutony straży, które dzięki energicznej akcji zdołały pożar zlokalizować, nie dopuszczając do przeniesienia się na sąsiedni kompleks budynków fabrycznych. Straty spowodowane przez pożar wynoszą ponad 30.000 zł.

Zatargi — strajki — konferencje

1000 robotnikom w Zgierzu grozi widmo głodu

Łódź, 8. 1. — W zakładach przemysłowych Scheiblera i Grohmana wydalono ośmiu robotników, w tym dwu delegatów ze Związku Socjalistycznego, z powodu niewyrabiania przez nich norm produkcji.

W zakładach Heblera przy ul. Dąbrowskiej 24, zatrudniających 800 ludzi, powstał zatarg wskutek stosowania przy czyszczeniu maszyn placu dziennych, gdy robotnicy domagają się akordu. Odbyta u inspektora pracy konferencja nie doprowadziła do porozumienia. Inspektor pracy zbada na miejscu warunki i wówczas wyda decyzję.

W zakładach Sp. Akc. Karol Steinert (Piotrkowska 276) przed świętami wypowiedziano wszystkim robotnikom w liczbie 2.300 pracę i z chwilą wznowienia produkcji zapewniono im pracę na powrót. Ponieważ obecnie kilku nie zostało przyjętych, cała załoga zaprotestowała przeciwko temu i wstrzymała się demonstracyjnie na 4 godziny od pracy. Likwidacją zatargu zajęły się związki zawodowe.

Pracownicy wytwórni przyborów sportowych „Frema" (Dowborczyków nr 25) wystąpili z żądaniem zawarcia umowy zbiorowej. Na 11 bm. zwołana została w tej sprawie konferencja przez inspektora pracy.

Dnia 8 bm. odbyła się druga z kolei konferencja w Inspekcji Pracy celem zawarcia umowy zbiorowej dla robotników przemysłu wyrabiającego tasiemki i sznurowadła. Zatarg obejmuje 17 zakładów zatrudniających około 500 robotników, których znaczna część nie pracuje już obecnie. Zatarg zaostrzył się i robotnicy dalszych fabryk zapowiedzieli strajk.

Wskutek podniesienia płac i obniżenia opustu od taryfy łódzkiej, majstrowie tkaccy w Zgierzu, zatrudniający w zarobkowych tkalniach około 1000 robotników, wystąpili z żądaniem podwyższenia opłat od tkanin pod adresem nakładców. Rokowania odbyte w tej sprawie nie dały wyniku i ostatecznie majstrowie zapowiedzieli unieruchomienie fabryk, co 1000 robotników pozbawiłoby pracy. Sprawą zainteresował się inspektor pracy i związki zawodowe i na 12 bm. zwołana została konferencja z udziałem majstrów, przedstawicieli nakładców i przedstawicieli związków zawodowych celem zlikwidowania zatargu i niedopuszczenia do zamknięcia zakładu.

KRONIKA POLICYJNA

Fałszywe 50-groszówki. Na terenie Łodzi zaobserwowano ukazanie się w masowym obiegu fałszykatów monet 50-groszowych, które, choć nieudolnie wykonane i łatwe do rozpoznania, ze względu na zwyczaj nie zwracania uwagi na monety zdawkowe, rozpowszechniane są licznie, szczególnie na targowiskach. — Władze policyjne zarządziły obserwację celem zlikwidowania kolporterów i fałszerzy.

KRONIKA WYPADKÓW

W Rudzie Pabianickiej w mieszkaniu własnym przy ul. Łącznej 53 zatruła się w celach samobójczych kroplami śmiertelnymi 26-letnia Janina Lubiszewska. — Desperatce udzielił pomocy wezwany lekarz pogotowia. Powodem samobójstwa były niesnaski rodzinne.

Na ulicy Różanej 12 zamieszkały pod tymże adresem Oskar Israel spadł ze schodów i złamał nogę. Rannego przewieziono do szpitala.

Na ul. Tkackiej został poraniony w czasie napaści ulicznej 36-letni Zygmunt Kruszyński (Tkacka 28), odnosząc rany tłuczone głowy. Sprawców napaści nie zdołano ująć.

Na ul. Morskiej został przez nieznanych sprawców pokłuty nożem 27-letni Michał Kopacki z ul. Towiańskiego nr 43. Rannego opatrzył wezwany lekarz pogotowia.

KRONIKA PABIANIC

Kino Oświatowe — „Żółty skarb".
Kino Nowości — „Tylko raz kochała" i „Srebrna torpeda".
Kino Luna — „Królowa przedmieścia".

Komunikat „Pracy Polskiej". W niedzielę, dnia 16 bm. o godz. 12 min. 15 zarząd obwodowy Zjednoczenia Zawodowego „Praca Polska" urządza w sali Tow. Gimnastycznego „Sokół" przy ul. Pułaskiego 36 odczyt, na którym prelegenci miejscowi przemawiać będą na temat „Co to jest demagogia i kto ją uprawia", „Co to są międzynarodówki: socjalistyczna i komunistyczna, kto nimi kieruje i dokąd chcą zaprowadzić polskiego robotnika", oraz „Co ruchy narodowe dają robotnikowi".

Tegoż dnia w tejże sali staraniem Związku zespół artystów z Łodzi pod kier. dyr. J. Pilarskiego odegra dwa przedstawienia sztuki pt. „Żywot św. Genowefy", o godz. 4 po poł. i 7.30 wiecz. Bilety w cenie od 50 gr do 3 zł.

Jak Cyganka oszukała młoda dziewczynę pragnącą wyjść wcześnie za mąż. Siedemnastoletnia dziewczyna Zenobia O., zam. przy ul. Barucha 41, miała wielkie pragnienie wyjść wcześnie za mąż i ze swego pragnienia w swej łatwowierności zwierzyła się dwom wędrującym Cygankom. Jedna z Cyganek wykorzystała w całej pełni nadarzającą się sytuację i obiecała jej dopomóc. Przystępując do swych „czarów" zażądała przede wszystkim od dziewczyny wszystkich pieniędzy, które otrzymawszy, włożyła następnie do masielnicy. Potem wzięła książeczkę od nabożeństwa i udawała, że się z niej modli. Masielnicę zaś schowała pod łóżko. Po chwili oświadczyła dziewczynie, że wychodzi tylko na pół godziny. Gdy jednak po oznaczonym czasie Cyganka się nie zjawiła, wiedziona złym przeczuciem O. sięgnęła po masielnicę i ku wielkiemu rozczarowaniu spostrzegła, że sprytna Cyganka w niewidzialny sposób włożoną gotówkę 85 złotych wyjęła i skradła. Zrozpaczona dziewczyna zameldowała natychmiast o wszystkim policji, która wszczęła dochodzenia.

KRONIKA ZGIERZA

Kino Apollo — „Moskwa—Szanghaj".
Kino Venus — „Dziewczęta z Nowolipek".

Zaginiony starzec prawdopodobnie zmarzł. Jak już podawaliśmy, 71-letni Jan Drzewiecki, zamieszkały przy ulicy Aleksandrowskiej 44, wyszedł z domu w dniu 1 bm. do lasów zgierskich „Okręglik" i dotąd nie powrócił. Istnieje przypuszczenie, że starzec zmarzł w lesie i został zasypany śniegiem, który w tych dniach spadł obficie. Dotychczasowe poszukiwania nie dały żadnego rezultatu.

Wydzierżawił przędzalnię Żydowi. — Jak donosiliśmy, z końcem grudnia wygasła umowa dzierżawna, zawarta pomiędzy właścicielem dużej przędzalni przy ul. Trzeciego Maja 5 p. Zachertem, a dzierżawcą drem Schweikertem. W związku z tym zostało zwolnionych z pracy ponad 250 robotników i pracowników biurowych. — O dzierżawę tej przędzalni ubiegali się chrześcijanie i Żydzi. Właściciel wydzierżawił jednak przędzalnię Żydowi Bornsztajnowi z Łodzi. W związku z objęciem przędzalni przez Bornsztajna spodziewana jest redukcja robotników Polaków, a przyjęcie na ich miejsce Żydów. Postąpienie p. Zacherta, który oddał w ręce żydowskie tak ważną placówkę przemysłową w Zgierzu, należy potępić z całą bezwzględnością.

KRONIKA TOMASZOWA

Budżet m. Tomaszowa na rok 1938-39. Rada Miejska na ostatnim posiedzeniu rozpatrywała sprawę preliminarza budżetowego na rok 1938-39. Budżet po stronie dochodu zamyka się sumą 688.751 zł i w porównaniu z rokiem bieżącym jest większy o 35.000 zł. Deficyt budżetowy wyraża się sumą 172.594 zł.

Budżet przesłano do komisji finansowo-budżetowej do rozpatrzenia.

Ze szkolnictwa. Ministerstwo oświaty przyznało gimnazjum miejskiemu w Tomaszowie pełne prawa szkół państwowych. Szkole nadano numer 237.

Biuro pośrednictwa służby domowej. W najbliższych dniach uruchomione będzie w Tomaszowie biuro pośrednictwa pracy dla służby domowej. Biuro polecać będzie tylko kandydatki, posiadające odpowiednie kwalifikacje.

24 straganiarzy ukaranych. Komisja sanitarno - lekarska przeprowadziła lustrację targowisk i straganów na terenie Tomaszowa. Komisja ta ukarała doraźnie 24 straganiarzy, przeważnie Żydów, za różne uchybienia sanitarne.

Prenumerata Orędownika miesięcznie (7 wydań tygodniowo), z odbiorem w agenturach 2.35 zł. Za odnoszenie do domu odpowiednia dopłata. Na pocztach i u listonoszów miesięcznie 2.34 zł. kwartalnie 7.—. Poczta przyjmuje zamówienia tylko na 6 wydań tygodniowo (bez poniedziałkowego). — Pod opaską w Polsce 3 — zł miesięcznie. Nakład i członki: Drukarnia Polska Spółka Akcyjna, Poznań św. Marcin 70. Rękopisów niezamówionych redakcja nie zwraca.

Centrala Poznań, św. Marcin 70. P. K. O. Poznań 200 149 Telefony centrali: 40-72 14-76, 33-07, 44-61 27-24, 35-25; po godz. 19 oraz w niedziele i święta: 40-72 14-76, 33-07

Redaktor odpowiedzialny Jan Piszak z Poznania. Za wiadomości i artykuły z m. Łodzi odpowiada Władysław Maciąg, Łódź, Piotrkowska 91. — Za ogłoszenia i reklamy: Anton Leśniewicz z Poznania.

W razie wypadków spowodowanych siłą wyższą, przeszkód w zakładzie, strajków itp., wydawnictwo nie odpowiada za dostarczenie pisma, a abonenci nie mają prawa domagania się niedostarczonych numerów lub odszkodowania.

Prot i Gerwazy wracają do Ojczyzny

Pochód afrykańskich gości
Był niezwykłym w swej świetności
Na pochodu samym przedzie
Prot na swoim słoniu jedzie.

Hernes ubrany odświętnie
Też wygląda nieprzeciętnie
I struś pod nim pierwszej klasy
Bardzo specjalnej rasy.

Za trzema podróżnikami
Kroczy pan Grus wraz z małpami
Licznie zebrana publiczność
Podziwia małpiątek śliczność.

Biegną starzy, biegną młodzi
By zobaczyć, o co chodzi
Wszystkimi ciekawość miota
Ujrzeć Gerwazego, Prota.

W „Orędownika" redakcji
Czeka gości moc atrakcji
Pełno kwiatów i zieleni
W lokalach a nawet w sieni.

Witano ich uroczyście:
Spłakali się oczywiście
No i każdy w to uwierzy
Że podjedli, jak należy.

Wręczono im dyplom śliczny
Malowany, artystyczny
W którym ręcznie wypisano
Za co im go darowano.

Od toastów i przemówek
Dostali zawrotu główek
Wskutek czego zwykłą modą
Przez noc się leczyli sodą.

I zwierzaczki ugoszczono
W Zoologu umieszczono
Gdzie aż do samego rana
Pochłonęły górę siana.

Małpy także skorzystały
Bananami się opchały
Po czym syte i ogrzane
Śniły wyspy ukochane.

Czytają „Orędownika"
I wspólna ich myśl przenika!
Nic się przez rok nie zmieniło
Pozostało, tak, jak było.

Żydów niewstrzymana rzeka
Przez granice do nas ścieka
Po staremu złote zyski
Płyną w wiecznie chciwe pyski.

Procesik po procesiku
Skandalików wprost bez liku
Co chwilę nowy ambaras
Albo nawet kilka na raz.

Zatrwożył się Prot z Gerwazym
Westchnęli głęboko razem
Zdjął ich smutek wyjątkowy
Przy czym pozwieszali głowy.

Jako że to poczciwiny
Popłakały się chłopiny
Lecz już po nie długiej chwili
Ważną rzecz postanowili.

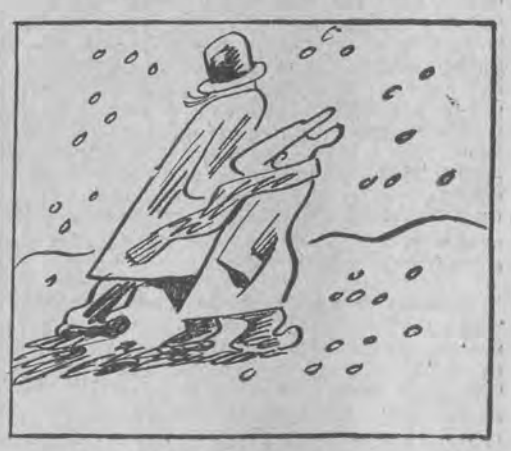

Nazajutrz wędrując lasem
Pogwizdują sobie czasem,
Dobry humor nawet mają
Bo znów są w ojczystym kraju.

Kobieta prędzej wyrzeknie się obiadu niż pudru i szminki

Czasy się zmieniają, a wraz z nimi zmieniają się także ludzie. O tym wiedzieli już starożytni Rzymianie. Kiedy przed wojną angielskie ministerstwo pracy określało minimum kosztów utrzymania obywatela lub obywatelki Wielkiej Brytanii, uwzględniało oczywiście, tylko pewne potrzeby. Wydatki na kosmetyki uchodziły za zbytek, do którego ubogie kobiety nie powinny sobie rościć pretensji.

Dziś jest inaczej, napewno nie tylko w Anglii, chociaż nie wszędzie jeszcze przedstawicielki płci pięknej wystąpiły tak energicznie i tak śmiało walczą o uznanie zasady, że kobieta współczesna, niezależnie od majątku, jakim los ją obdarzył, ma niezaprzeczone prawo pielęgnowania swej urody, a w razie potrzeby również poprawienie niedoskonałego dzieła natury.

Angielki domagają się, aby wreszcie zrozumiano i stwierdzono urzędowo, że dla prawdziwie nowoczesnej córki Ewy kosmetyki są niemal tak samo niezbędne, jak chleb i dach nad głową. Niedawno zapowiedziano, że ministerstwo pracy zacznie wkrótce zbierać dane, które posłużą do nowego określenia minimum kosztów utrzymania. Natychmiast ministerstwo zostało zasypane listami i całymi memoriałami dowodzącymi, że kosmetyki powinny nareszcie zaawansować na artykuł pierwszej potrzeby.

Dawniej uważano, że człowiek, który odżywia się jako tako, i ma na mieszkanie, opał, światło i przyodziewek, zaspokaja wszystkie potrzeby. Teraz kobiety przypominają władzom, że żadna z nich nie może się obyć bez kosmetyków, przynajmniej tych, bez których czułaby się wprost dzikuską. Ciekawa rzecz, czy władze uznają te żądania za uzasadnione. Zapewne — tak.

„Nie żądajcie od żon niczego prócz miłości — dobrze zjeść możecie tutaj"

Skuteczna reklama amerykańskiego baru

Slogany amerykańskie mają ustaloną reputację. Zatrącając często o wyszydzane już w Ameryce wzory przesadnej reklamy, znanej pod nazwą „balahoo", próbują ostatnio grać na strunie sentymentu, by w ten sposób wzbudzić zainteresowanie niewrażliwego już na wszystkie najmodniejsze przeboje reklamy klienta. „Niedawno — pisze jeden z dziennikarzy europejskich, który w towarzystwie kilku swych amerykańskich kolegów wyjechał w malownicze góry i jary Colorado, na wzgórzu, przez które prowadziła jedna z głównych arteryj komunikacyjnych, nad wejściem do jednego z licznych przydrożnych barów, czytałem taki napis: „Nie żądajcie od żon niczego prócz miłości, zjeść dobrze możecie tutaj". Amerykanom bardzo się ten napis podobał i każdy z nich z obowiązku niemal ulegał sugestywnemu napisowi. Przed barem zatrzymywało się prawie każde auto i nieraz właściciel gospody nie mógł sobie dać rady z natłokiem gości. Trzeba przyznać, że kuchnia w tym barze, była istotnie wyśmienita."

Ostatki

Podobno wśród szoferów chicagowskich dał się zauważyć ostatnio wzmożony pociąg do kieliszka.

Na ziemiach historycznej siostrzycy Wielkopolski

Życie coraz bardziej przekreśla dawne granice niewoli, a nawiązuje i wraca do form, wykreślonych narodowi w historycznym jego pochodzie. W coraz silniejszej postaci występuje proces faktycznego — któremu częściowo towarzyszy prawny — zrastania się ziem stanowiących ongiś historyczną Wielkopolskę. Ziemia kaliska wraca do dawnej wspólnoty z Poznańskim, a i w ziemi sieradzkiej, łęczyckiej, czy nawet Mazowszu poczyna pulsować coraz żywiej tężyzna wielkopolska.

HISTORYCZNA WIELKOPOLSKA

Warto sobie uprzytomnić, że historyczna Wielkopolska w XIV i XV wieku obejmowała obok województw: poznańskiego i kaliskiego także sieradzkie i łęczyckie, a od 1569 roku również Mazowsze, Kujawy i Prusy Królewskie.

HERB WOJEWÓDZTWA SIERADZKIEGO znajdujący się w wielkim ołtarzu kolegiaty sieradzkiej.

Na ziemiach tych żywioł polski coraz wydatniej akcentuje swą wolę do całkowitego kierowania losami odziedziczonej ojcowizny. Stolica ziemi kaliskiej — odwieczny Kalisz w entuzjastycznym zrywie uwalnia się z żydowskiej przewagi gospodarczej, umacniając swe pozycje łańcuchem stale rosnących w liczbę i moc polskich placówek. O palmę pierwszeństwa z Kaliszem staje Sieradz.

SIERADZ MIEJSCEM ELEKCJI TRZECH KRÓLÓW

Nad rzeką Wartą wśród żyznych pól rozsiadł się gród Sieradz, którego rodowód wyprowadzają historycy od starożytnego „Syradza", istniejącego już napewno w siódmym wieku po Chrystusie. Bolesław Chrobry pobudował w mieście zamek drewniany, obronny, zabezpieczony błotami, rowami i ostrokołem. W 1331 roku zniszczyli zamek doszczętnie Krzyżacy. Nową, murowaną budowlę zamkową wzniósł Kazimierz Wielki. W roku 1383 obraduje w Sieradzu sejm, na którym szlachta powołała na tron polski Jadwigę. Na walnym sejmie w tym mieście obrany został także królem Władysław Warneńczyk. W Sieradzu przyobleczono w szkarłatną purpurę władzy królewskiej Kazimierza Jagiellończyka w 1445 roku.

FARA - KOLEGIATA SIERADZKA po spaleniu w 1331 r. przez Krzyżaków, odbudowana w 1730 roku za Kazimierza Wielkiego.

DWA KOŚCIOŁY I DOM KRÓLEWSKI

Po dni dzisiejsze przetrwały jedynie trzy pomniki przeszłości: dwa kościoły i dom królewski Kazimierza Jagiellończyka.

Najokazalszym pomnikiem chlubnej przeszłości Sieradza jest kolegiata sieradzka, pochodząca z końca X względnie XI wieku. W farze sieradzkiej odbył się w 1233 roku pierwszy synod biskupów z całej Polski pod przewodnictwem arcybiskupa gnieźnieńskiego Pełki. Podczas najazdu Krzyżaków świątynia spłonęła doszczętnie. Odbudował ją Kazimierz Wielki. Z tych czasów pochodzi charakterystyczny fronton, nadający świątyni cechy odwiecznego tumu. W ostatnich latach wiele zapobiegliwości dookoła odnowienia kościoła wykazał obecny proboszcz sieradzki ks. prałat Pogorzelski.

W 1729 roku fara sieradzka uzyskała godność kolegiaty. We frontową ścianę kościoła wmurowane są odrzewia z byłego zamku obronnego.

Drugim kościołem sieradzkim jest klasztor i świątynia OO. Dominikanów, sprowadzonych do grodu przez księcia Kazimierza, syna Konrada Mazowieckiego. W kościele klasztornym pochowano trzech książąt sieradzkich. W 1922 roku kościół podominikański przeszedł na własność SS Urszulanek.

Na rogu rynku przy zbiegu ulicy Dominikańskiej i Zamkowej wznosi się dom o kamiennych odrzwiach, który należał swego czasu do króla Kazimierza Jagiellończyka.

SIERADZ W NOWEJ SZACIE

Starodawny Sieradz uległ w ostatnich czterech latach zasadniczym przeobrażeniom. Psychika jego mieszkańców poddała się twórczemu oddziaływaniu idei narodowej. Pod jej wpływem ożywczego powiewu — Sieradzanie poczuli w sobie nowe siły i stanęli w rzędzie szermierzy niezależności polskiego gospodarstwa narodowego. Kto nie był kilka lat w Sieradzu, ten po przybyciu do niego zaskoczony będzie przegrupowaniem, jakie nastąpiło w układzie gospodarczym miasta. Już w samym rynku zlikwidowano kilka żydowskich placówek, a w ich miejsce powstały polskie. A w targowy dzień pełno na rynku polskich straganów, które skutecznie przeciwstawiają się żydowskim handelesom.

DOM KRÓLEWSKI
Kazimierza Jagiellończyka z 1450 roku

Nie brak w Sieradzu i wielkopolskich pionierów gospodarczych. Przy ul. Warszawskiej założyli polscy kupcy z Leszna nowoczesny magazyn z gotowymi ubraniami p. f. „Dom odzieży". Mimo że skład ten istnieje dopiero kwartał, to jednak rozwija się doskonale. P. Adamczyk, na którego nazwisko jest firma zapisana, zdobył miejscowy rynek wstępnym bojem, spychając Żydów na plan dalszy. Żydzi chcąc obezwładnić niebezpiecznego konkurenta stawiali nawet przed sklepem pikiety. Na nic się to jednak nie zdało: Polacy nie przestali sklepu nawiedzać, a żydowskie „stójki" przepędzono.

Ruch odżydzeniowy występuje silnie nie tylko w Sieradzu, ale i w sąsiedniej — Zduńskiej Woli, gdzie wśród innych nowych polskich placówek umocnił swą pozycję kupiec wielkopolski Bielawny.

Usamodzielnianie się gospodarcze żywiołu polskiego w Sieradzkim dokonuje się składnie i z żywiołowym wprost rozmachem. Na polu gospodarczym starodawnej ziemi sieradzkiej, historycznej siostrzenicy Wielkopolski, wzrasta bujny łan polskiej krzepkości i tężyzny narodowej. Ziemia sieradzka wyrównuje narodowy front. (j. wyg.)

LODA HALAMA
znakomita tancerka polska

Moje życzenie i marzenie

Okoliczności ostatnich dni sprawiły, że formalnie zaniemówiłem. Zaniemogłem i nie mogłem po prostu napisać normalnego felietonu, łamiąc tak chwalebnie otrzymaną od paru lat regularność.

Otrzymałem z tej racji parę listów od bojaźliwszych Czytelników z zapytaniem, czym przypadkiem karku nie złamał albo wolności osobistej nie stracił, zamknięty w areszcie względnie zakuty w kajdany.... małżeńskie.

Otóż nie uległem żadnej z tych niespodzianek.

Uległem natomiast ciężarowi wydarzeń zgrzybiałego, starego minionego roku. A właściwie wraz z nim podtatusiały, potknąłem się i uległem chorobie pospolitej szczególnie wśród felietonistów.

Oczywiście Czytelnik też może na nią zapaść podobnie jak sufit, który zapadł w gmachu P. K. O. jednak nikt ewentualnie prócz najbliższych nie zauważy, jeśli Czytelnik gazety nie czytał...

Druga rzecz to ta, że felietonista to człowiek z reguły i z natury leniwy i obdarzony jako taką wyobraźnią. Jeśli tedy wyzdrowieje, nie kwapi się do roboty, bo wyobraża sobie, że wciąż jeszcze jest chory...

I licho wie, jak długo bym trwał w tej miłej skądinąd wyobraźni, gdyby nie to, że smutno i przykro mimo wszystko człowiekowi, jeśli nie można się wygadać przed bliźnim, wraz z nim wygadywać, użalić się, pokpić, pożartować i ewentualnie rąbnąć w ramach możliwości towarzyskiego kodesku karnego...

Nie wiem, czy z tych względów potrafiłby milczeć nawet niemowa, zwłaszcza jeśli się zważy, że nasza rzeczywistość nieurojona nasuwa nam nazbyt często tematy, które się proszą, aby je wziąć pod młotek prasowy i urządzić publiczną licytację a raczej publiczne pranie i lanie.

Na ten przykład niech mi kto powie, czy ostatni (co ja mówię: chyba nie ostatni) a raczej najnowszy głośny proces pomorski, z którego dowiedzieliśmy się o istnieniu na ziemiach polskich sławnego już wzgórza, na którym całowano się, — ściskano i kochano rzewnie i wylewnie, nazywając to wzgórze imieniem rarytatasa pomorskiego, jakim niewątpliwie był p. Stefan Kirtikliks, niech mi kto powie — powtarzam — czy tak romantyczna idylla nie prosi się sama o to, aby ją opisać w sposób ile możności piękny, wspaniały, uroczysty a godny...

Oto powody, które nie pozwalają człowiekowi zbytnio milczeć, skoro same fakty i wydarzenia, same całowania i ściskania wydają głośny huk czy trzask cmokania, śmiechu i... pomruk politowania.

Przekorbaliwszy się tedy przez próg Nowego Roku stajemy czy pełzamy w jego zaczątkach i wraz z nim jako te malu dy wesołe, zabawne i — starajmy się — beztroskie, posuwajmy się wolniutko, ostrożnie, na czworakach i zapominając o troskach, łzach i kłopotach minionego starego roku, miejmy oblicze pełne wiary, najlepszej nadziei i otuchy w tym Roku Nowym.

Ja sam zaś, wróciwszy do siebie i do domu, po niefrasobliwym Sylwestrze, — starał się będę zachować oblicze, jak wyżej.

I mogę zapewnić po kupiecku:

Obsługa skora i rzetelna. Życzeniem i marzeniem moim jest i będzie jak najlepiej obsłużyć P. T. Klientelę to jest Kochanych Czytelników.

Prosząc o życzliwe poparcie kreślę się

Z poważaniem

T. Z. HERNES

Demonstracje chłopów niemieckich z powodu braku paszy

Brema (ag). W miejscowości Grauenburg obok Bremy nieznani sprawcy położyli obok pomnika zdechłe prosię, przywiązując na szyi napis nast. treści: „Ona zdechła śmiercią bohaterską, karmiona przez...". Do rzeźni w Bremie dostarczono świnię, ważącą 40 kg, której przywiązano tabliczkę z napisem: „Dajcie mi 4 lata czasu". W ten sposób chłopi tamtejszych okolic demonstrują przeciwko brakowi paszy.

OBCY w Hiszpanii

Sewilla, w grudniu.

Przy stacji benzynowej na skraju miasta pierwsze zetknięcie się z posterunkiem „guardia civil". Dżentelmeni w zielonych

mundurach i czarnych, ceratowych kapeluszach napoleońskich pytają szofera o jego prawo jazdy, a następnie o nasze przepustki. Szofer, który zdążył już usłyszeć, że rozmawiamy między sobą w obcym języku, a zauważył że dwaj spośród nas, to.. blondyni, oświadcza gwardzistom autorytatywnie: — Allemanes!

Jeden z wartowników nieufnie zagląda do wnętrza limuzyny. Siedzimy z odkrytymi głowami. Dwie płowo - blond czupryny skutkują szybciej od najważniejszego „salvo - conducto". Dwa sprężyście wyciągnięte ku nam ramiona, potem znak dłonią — możemy jechać. Na przestrzeni ponad 500 kilometrów, dzielących Salamankę od Sewilli, mijamy dziesiątki pueblì i miasteczek. Wszędzie ta sama historia. Szofer oznajmia posterunkom „guardia civil" czy „falangi": — Allemanes! — Droga otwarta. Żadnych dokumentów, żadnych dyskusyj.

W ślicznym „paradorze" narodowego syndykatu turystycznego w Meridzie nad

Guadianą, zatrzymujemy się na śniadanie. Umyliśmy ręce, wchodzimy do pełnego zieleni patio. Pstrykają leiki. Idziemy potem do sali jadalnej. Kelner pręży ramię i woła służbiście: — Heil Hitler! Arriba Espana!

W czasie spożywania śniadania wchodzi do sali restauracyjnej bardzo wysoki, skądciś mi znany pan z elegancko ubraną, młodą panią. Przez cały czas śniadania myślę, gdzie spotykałem wysokiego pana. Wreszcie skończyliśmy, wychodzimy. Przed „paradorem" obok naszego Peugeot'a stoi niska, rasowa limuzyna Horch. Na przednich błotnikach dwa zamknięte w celofanowych oprawkach czerwone proporczyki z... czarną swastyką w białym polu. Teraz już wiem. Ten wysoki pan, to ambasador Rzeszy w Salamance.

Zaraz za nieskończenie długim, rzymskim mostem na Guadianie spędza nas na prawo ryk klaksofonu. Oglądam się. Potężny Horch dopędził nas bez trudu. Obok szofera w liberii, ze swastyką na czapce, jakiś kanciasty blondyn. W głębi maszyny — ambasador i żona. Minęli nas, ale szofer nasz widocznie myśli, że należymy może do ambasadorskiego „dworu", bo trzyma się w odległości kilkunastu metrów za dyplomatyczną limuzyną, co mu przychodzi o tyle łatwiej, że dotychczas doskonała szosa popsuła się bezprzykładnie. Znów mijamy pueblа i miasteczka, teraz widząc na pierwszej maszynie proporczyki ze swastykami, a w drugiej blond głowy, nikt nie ośmiela się nawet zatrzymać nas. Dopiero na wysokości około 80 km. przed Sewil'ą przed jakimś pueblem zagradza szosę para już nie gwardzistów czy „falangistów", ale regularnych żołnierzy. Najprzód mówią coś do „załogi" Horcha, potem podchodzą do naszego wozu. Wyciągnięte ramiona i uprzejma rada, żebyśmy jechali teraz szybko, nie zatrzymując się na drodze, bo droga ta niezadługo zostanie zamknięta...

— Dlaczego? — pytamy.

Coś tam mętnie tłumaczą, że niedaleko jest front i ze względu na bezpieczeństwo przyjezdnych z zapadnięciem zmroku drogę dla ruchu kołowego i pieszego zamyka się. Przypominam sobie fatalnie ostrzelany autobus, który właśnie z tej drogi przyjechał do Salamanki.

Gęsty mrok leży na ziemi, kiedy wciskamy się w pierwsze światła Sevilli. Portier w hotelu wita nas po niemiecku, podobnie kelner w restauracji hotelu „Madrid", zresztą Szwajcar z Bazylei. W czasie obiadu dowiadujemy się istotnej przyczyny zamykania drogi na przejechanym niedawno odcinku pod Sevilią. W czasie likwidowania czerwonych na południu, oddziały gen. Queipo de Llano zepchnęły w góry między szosą Salamanka — Sevilla, a granicą portugalską ponad 2.000 górników z Rio Tinto, ale na tym nie koniec. Górnicy bowiem usadowili się tam tak mocno, że nie tylko oddziały białe nie mogą ich wytrzebić, ale z zapadnięciem mroku, czerwoni robią wypady do pueblì, leżących wzdłuż wspomnianej szosy. Bydło i owce mają ze sobą w górskich kryjówkach, ale

nie mają wina, chleba i amunicji. Po to robią wycieczki.

Późnym wieczorem siedzę w typowo sevillańskiej „bodedze". W małym lokaliku robi się coraz ciaśniej. Na niskich taburetach pod ścianami zasiada coraz więcej rozrosłych mężczyzn o charakterystycznie podgolonych czuprynach, twarzach krwistych, porysowanych „menzurami".

Mówią obcym językiem, ledwie raczą dostrzegać smagłe dziewczyny w bajecznie kolorowych andaluzyjskich strojach, tańczące przed nimi pokorny taniec... niewolnic.

Oczywiście znowu nie wolno generalizować, nie wolno wyolbrzymiać roli wpływów niemieckich w narodowej Hiszpanii, ale widzi się, że angażując się po stronie gen. Franco, III Rzesza dała nie tylko sprzęt wojenny, nie tylko ludzi, ale ograniczyła się do opanowania pewnych działów broni (np. lotnictwo) oraz ważniejszych centrów nerwowych, jak np. komunikacja (samoloty pasażersko - pocztowe Lufthansy i Iberri) służba informacyjna (biura chemicznego badania korespondencyj), zaopatrzenie armii (szefostwo parków intendenckich), komisje zakupów. Tego rodzaju, bądź co bądź pokaźny „wkład" III Rzeszy musiał pociągnąć za sobą nie tylko gwarancje odpowiednich świadczeń ekonomiczno - politycznych Hiszpanii na korzyść Rzeszy, ale również musiał przyczynić się do odpowiedniego „podciągnięcia" rzeczywistości hiszpańskiej do wymogów obcych, a tak bardzo pomocnych przybyszów

Argus.

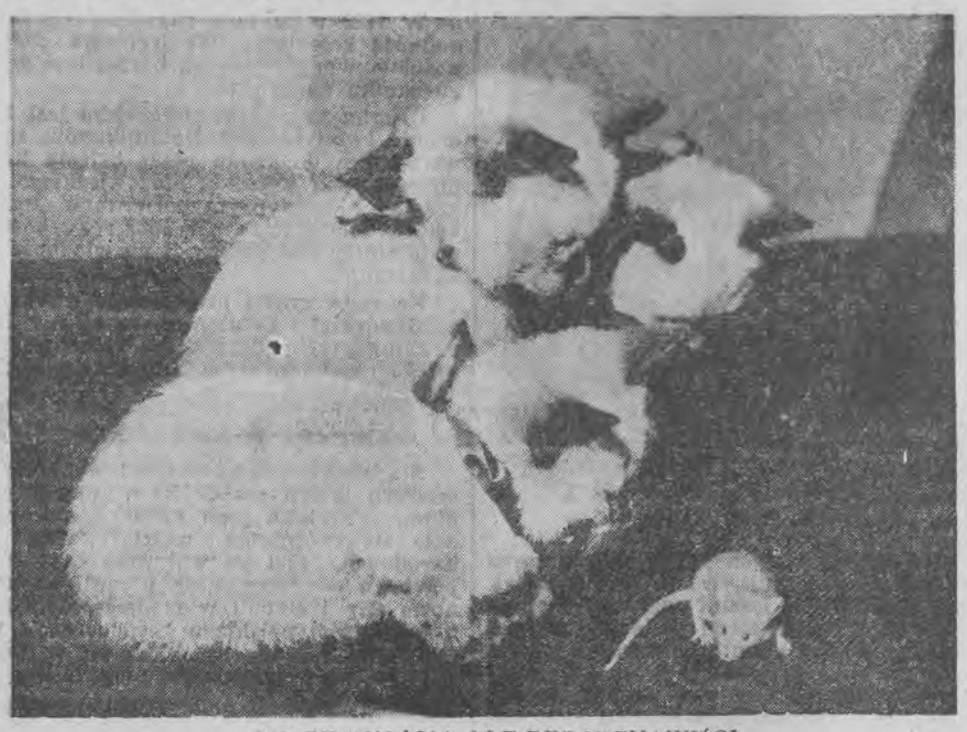

Z CIEKAWOŚCIĄ ALE BEZ NIENAWIŚCI
obserwują trzy kotki syjamskie białą myszkę, harcującą swobodnie i bez obawy u łapek swych „wrożyc".

Tylko dla pań

(O żonie szarego człowieka)

Chcąc wam trochę pomóc
W zrozumieniu mody,
Jako znawca sztuki
Robienia urody —
Pozwalam dziś sobie,
Moje piękne panie,

Na skromne uwagi
W kwestii ubierania:

Wszak od tego, jak się
Dama dziś ubierze
Czasem prawie wszystko
Niestety zależy.
Lecz nie mam na myśli
Kariery kobiety —
O karierę męża
Chodzi tu — niestety!

Gdyś nie dygnitarza
Małżonką — niewiasto —
W sobolowym futrze

Nie wychodź na miasto,
Bo chociaż by było
Nabyte uczciwie,
Powiedzą, że mąż twój
Zarabia dużo dziwnie.

Za to pani żona
W. Pana Magnata
Może choć by w złotych
Spacerować szatach.
Nikt gwałtu nie zrobi,
Najwyżej pomyślą,
Że... że się dorobił.

Prócz tej, innych wiele
Trosk cię jeszcze czeka,
Czcigodna małżonko
Szarego człowieka.
Wyobraź-że sobie
Hałasów dyszkanty,
Gdybyś tak włożyła
Na szyję... brylanty!

Drobiazg, że sąsiadki
Będą ci zazdrościć,
To by jeszcze były
Najmniejsze przykrości
Za to kiepski wiedy
Los twego małżonka:
Szepty i podejrzenia.

Za to pani żona
W. Pana z „elity"
Nie wzbudza zazdrości,
Ni podejrzeń skrytych.
Najwyżej powiedzą
Wśród „elity" grona

Że jej w tych brylantach
Cudownie... do twarzy!

Albo — choć byś miała
Z nudów dostać mdłości,
Nie spraszaj do domu
Nigdy żadnych gości.
Bo zaraz spytają,
Nie wchodząc w przyczyny,
Skąd bierzesz pieniądze
Na takie gościny.

Za to pani żona
J. W. P. i t. d.
Może mieć codziennie
Żarłoków czeredę.
Będą co najwyżej
Dom jej błogosławić,

Że w tych ciężkich czasach
Mogli się... zabawić!

Tak na każdym kroku
Widać te różnice,
Czy wdziejesz kapelusz,
Szlafrok, czy spódnicę.
Lecz niech cię to znowu
Tak bardzo nie zraża:
Czasem — lepiej nie być
Żoną „elitarza"!

STANSO

Instytucja, która krwawym piętnem zaciążyła na życiu Rosji

20-lecie terroru Czeki, G. P. U. i N. K. W. D.

W ZSRR obchodzono ostatnio jubileusz dwudziestoletniego istnienia G. P. U. Pozornie wydaje się, że obchód jubileuszowy komisariatu spraw wewnętrznych N. K. W. D. (tak obecnie nazywa się G. P. U.) jest wewnętrzną sprawą ZSRR. Jednak instytucja ta przez 20 lat odgrywała kolosalną rolę w życiu sowieckim, będąc jednocześnie ważnym czynnikiem akcji Kominternu.

Uchwyciwszy władzę w listopadzie 1917 r. bolszewicy zorientowali się, że powodzenie swoje zawdzięczają jedynie faktowi zaskoczenia przeciwników politycznych, i że ci przeciwnicy, mając po swojej stronie większość narodu, natychmiast przejdą do kontrataku. Dlatego też już w grudniu 1917 r. została stworzona t. zw. „nadzwyczajna komisja do walki z kontrrewolucją, sabotażem i spekulacją", znana pod nazwą „czeka" lub „czerezwyczajką", na której czele stanął Feliks Dzierżyński. Ta właśnie „czeka" swoim krwawym „czerwonym terrorem", jak twierdzą sami bolszewicy, „uratowała rewolucję". Jednym z głównych organizatorów terroru był również Lew Trocki, przebywający obecnie na emigracji w Meksyku.

W 1922 r. „czeka" została przemianowana na G. P. U. (Zjednoczony państwowy urząd polityczny). Ale rola tej instytucji wcale się nie zmniejszyła, a po śmierci Lenina (r. 1924) staje się narzędziem wewnętrznych rozgrywek w partii bolszewickiej. Narzędzie to najlepiej potrafił wykorzystać Stalin i dzięki temu udało mu się uchwycić w swe ręce władzę i zniszczyć przeciwników politycznych.

G. P. U. staje się następnie nie tylko organem bezpieczeństwa, ale jednocześnie i najważniejszym „argumentem" w dziele skłonienia obywateli sowieckich do przejścia do „socjalistycznej gospodarki". Szczególnie dużo „roboty" G. P. U. miało w okresie wprowadzenia kolektywizacji w rolnictwie. Wówczas to tak zwane „oddziały specjalne" wojsk G. P. U. urządzały krwawe masakry opornych chłopów.

W 1934 r. G. P. U. zostało przekształcone w N. K. W. D. (komisariat spraw wewnętrznych). Przemalowanie tego szyldu nie miało na celu ograniczenia działalności instytucji, lecz tylko zdezorientowanie opinii zachodnio-europejskiej przez stworzenie pozorów, że terror w ZSRR wreszcie został ukrócony. Wewnątrz państwa wagę G. P. U., jako czynnika nadrzędnego, zawsze jednak mocno podkreślano, utrzymując obywateli sowieckich w wiecznym strachu przed wszystko widzącym N. K. W. D.

Dokonany w Leningradzie 1 grudnia 1934 r. zamach na tamtejszego wielkorządcę, Kirowa, rozwiał nim b. wszechwiedzy G. P. U., ale wywołał jednocześnie nową falę terroru. G. P. U., które przegapiło zamach na Kirowa, swoje potknięcie się krwawo odbiło na niewinnych ludziach. Ówczesny zaś kierownik N. K. W. D., Jagoda, spróbował swoje niedopatrzenie — przekuć na broń przeciw samemu Stalinowi, a tym samym wspiąć się na jeszcze wyższy szczebel władzy. Zastraszył on Stalina, że na jego życie spiskują wszyscy starzy bolszewicy i pchnął czerwonego dyktatora do ostatecznej rozprawy z dawnymi towarzyszami partyjnymi. Nie obliczył Jagoda tylko jednej konsekwencji, że podejrzliwość Stalina rozciągnie się i na niego „generalnego komisarza" G. P. U.

Jagoda padł. Ale znaczenie G. P. U. w życiu ZSRR wcale nie zmalało. A na odwrót, instytucja ta przydławiła życie sowieckie jeszcze straszniejszym ciężarem. Na czele G. P. U. stanął Jeżow, który postanowił przewyższyć w bezwzględności i okrucieństwie Dzierżyńskiego i Jagodę. I dziś przed tym nazwiskiem drżą w ZSRR wszyscy, poczynając od szarego obywatela aż po najwyższego dygnitarza. Schlebiają mu z równie wielkim upodleniem zarówno komisarz spraw zagranicznych, Litwinow, jak kierownik Kominternu, Dymitrow, obok wybitnych uczonych i artystów, którzy w dniu jubileuszu składali Jeżowowi czołobitne hołdy na łamach prasy sowieckiej. (Zet)

PEKIŃSKIE PIESKI
Na wystawie psów ogromnym „powodzeniem" cieszyły się te oto trzy pieski pekińskie, liczące każdy po 8 tygodni życia.

Kolorado — kraina widmowych osiedli

Smutne pamiątki dawnego złotego wieku

Kolorado, jeden z najciekawszych i najpiękniejszych krajów Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej, jest jednym z nielicznych zakątków tej ziemi, która po dniach wspaniałego rozkwitu, wywołanego gorączką złota, przeszły przez szczytowy punkt rozwoju i dziś znajdują się w zapomnieniu, przerywanym od czasu do czasu przez rzesze turystów, którzy przybywają tu oglądać niespotykane gdzie indziej cuda przyrody. Jedną z właściwości typowych dla krajobrazu Kolorado jest znaczna ilość tak zwanych „widmowych" osiedli, które powstały w okresie gorączki złota, wyrosły jak na drożdżach i równie nagle wyludniły się. Pierwszy „boom" czyli era bajecznego rozkwitu w Kolorado datuje się z lat 1880/90. Okres ten minął równie szybko, jak szybko się rozpoczął. Kolorado pobite zostało przez daleką mroźną Alaskę, której pokłady złota okazały się bogatsze, wydatniejsze od pojedyńczo występujących żył złota w Kolorado. Na drogach, odległych od głównych traktów turystycznych, można dziś jeszcze dotrzeć do opuszczonych siedzib dawnych poszukiwaczy złota, chat, skleconych z desek, które mimo prowizorycznej budowy, ostały się przed niszczącym zębem czasu. Są to ostatnie, jakże smutne pamiątki dawnej świetności „ze złotego wieku" tej krainy tajemniczych przygód i malowniczych kanionów.

Kłopot z mlekiem wielbłądzim

Londyn. (ag). Rząd egipski podarował ogrodowi zoologicznemu w Londynie kilka wielbłądzic pod tym warunkiem, że codziennie mleko ich będzie dostarczane do poselstwa w Londynie, do dyspozycji posła Hafiz Wahby. Sam ten fakt nie nastręczał żadnych trudności, natomiast sprawa transportu mleka z ogrodu do gmachu poselstwa stała się kwestią. Luksusowy Rolls Royce poselstwa nie mógł zabierać bardzo dużych konwi z mlekiem, a musiały one być duże, gdyż udój z wielbłądzic jest kilkakrotnie większy od udoju krowiego. Ogród nie rozporządzał środkami lokomocji.

Lot z Włoch do Rio de Janeiro podejmie w połowie stycznia Bruno Mussolini (z prawej) w towarzystwie pułkownika Biseo.

PIĘKNA GWIAZDA FIMOWA
Olivia Havilland w wspaniałej sukni balowej.

Trudności te pokonała dopiero jedna z firm transportowych, podejmując się przewozu mleka.

W restauracji

— Panie kelner! Co to jest? Grzebień u was znalazłem w zupie!

— O, jak to dobrze! Kucharz się ucieszy, ponieważ myślał, że zaginął.

Komplementy

— Wiesz co Władzia, ty jesteś zupełnie podobna do róży.

— Z powodu zapachu?

Ani z powodu zapachu, ani też z powodu tego różu, jakim masz pomalowane policzki, ale z powodu, że więdniejesz od tych malowideł, jak róża.

Zakład

— Mamo, zrobiłem zakład z Tadkiem!

— Przecież zabroniłam ci się zakładać.

— Tak mamo, ale teraz założyłem się o moją czapkę, że moja matka jest najlepszą na całym świecie i da mi parę groszy na cukierki...

— Nie, nie zrobię tego!

— Ależ mamusiu, nie chcesz chyba, żebym stracił czapkę; — prawda?

W SĄDZIE

Sędzia: — Oskarżony był już kiedyś karany?

Oskarżony: — Tak, panie sędzio, przed 10 laty.

Sędzia: — A za co?

Oskarżony: — Za kąpanie się w niedozwolonym miejscu.

Sędzia: — A od tego czasu?

Oskarżony: — Nie kąpałem się jeszcze.

(„Mercury")

Łańcuch zbrodni nieuchwytnego bandyty Maruszeczki

W dniu 18 października r. ub. w parku im. Kościuszki w Katowicach został zastrzelony 32-letni urzędnik Józef Rotter, w chwili gdy interweniował w obronie swej znajomej, nad którą znęcali się w bestialski sposób jacyś dwaj osobnicy. Napastnicy po dokonaniu zbrodni zbiegli w kierunku Krakowa. Żmudne dochodzenie ustaliło, że sprawcami zbrodni byli Józef Kaszewiak i Nikifor Maruszeczko.

Zbiegli bandyci działają odtąd nierozłącznie.

W Krakowie dokonali szeregu napadów bandyckich z bronią w ręku

Podczas pościgu za zbirami, Kaszewiak zabił wystrzałem z rewolweru przodownika służby śledczej, Junga. Po tym zabójstwie bandyci wrócili do Katowic, przekonani, że policja nie będzie ich tam szukała.

W dniu 5 grudnia ci sami bandyci dokonali zuchwałego napadu na restaurację Józefa Gałuszki, gdzie postrzelili jego żonę Wiktorię i jednego z gości, inwalidę wojennego, Białusa. Zrabowawszy Gałuszce złoty zegarek i 80 złotych w gotowiźnie, zbiegli w niewiadomym kierunku. Zarządzono natychmiast obławę jednak bez pozytywnego rezultatu.

Kaszewiak i Maruszeczko

ukrywał się przez jakiś czas w okolicy Katowic,

wreszcie czując, że pali im się tam grunt pod nogami, pojechali w dniu 14 grudnia do Warszawy. W ciągu dwóch dni bandyci kręcili się po mieście, wypatrując okazji do napadu rabunkowego.

Dnia 16 grudnia o godzinie 20,30 zostali zaobserwowani na ulicy Żurawiej przez wywiadowców policji śp. Henryka Bąka i Franciszka Mazurka. Kaszewiak — jak wiadomo — strzelił znienacka do Henryka Bąka i położył go trupem na miejscu. Natychmiast po zbrodni bandyci trafili na ostatni autobus P. K. P. odchodzący do Grójca i tejże nocy

znaleźli się w Grójcu.

Nazajutrz Kaszewiak i Maruszeczko pojechali do Białobrzegów. Tam po wyjściu z restauracji, natknęli się na komendanta posterunku policyjnego. W odpowiedzi na wezwanie „stać, policja", bandyci zasypali komendanta gradem kul, na szczęście chybiając. Wywiązała się obopólna strzelanina, bandyci jednak korzystając z panujących ciemności, zdołali zbiec.

Zarządzona niezwłocznie obława nie dała wyników.

Krwawi wspólnicy zdołali wymknąć się z koła obławy i znów dali sobie znać napadem bandyckim na mieszkanie właściciela kolektury, Mendla Birnbauma w Suchedniowie. Ponieważ Birnbaum usiłował bronić się, bandyci postrzelili go, zrabowali kilkadziesiąt złotych i zbiegli do Radomia. W Radomiu wtargnęli do mieszkania ślusarza Konrada Praski, — gdzie zrabowali zegarek i 50 złotych.

Wreszcie dnia 22 grudnia patrol policji natknął się pod Szydłowcem na jadących furmanką dwóch osobników, którzy na wezwanie do zatrzymania odpowiedzieli gradem kul. Podczas wynikłej strzelaniny zabity został woźnica, Jan Karteta, oraz postrzelony kilkoma kulami jeden z pasażerów, jak się okazało Kaszewiak. Maruszeczko, który

siedząc na przodzie wozu udawał woźnicę,

zdołał zbiec i ukrył się w okolicznych lasach. Kaszewiak przywieziony do szpitala w Radomiu, zmarł w dniu 2 bm. o czym pisaliśmy. Przed zgonem dokonano licznych konfrontacyj, m. in. do Radomia pojechał wywiadowca Mazurek, który rozpoznał w Kaszewiaku sprawcę zabójstwa śp. Henryka Bąka.

Ekspertyzy rusznikarskie, jak również wyniki drobiazgowych dochodzeń ustaliły, że Kaszewiak był również sprawcą zabójstwa przodownika Junga.

Tymczasem dokoła Maruszeczki wzrasta prawdziwa legenda polskiego Rinalda Rinaldiniego, który mimo zmobilizowania dużego aparatu policyjnego jest nadal nieuchwytny.

SKOKI NARCIARSKIE W ŚWIETLE REFLEKTORÓW
Na tzw. małej skoczni koło Garmisch w Bawarii odbyły się po raz pierwszy nocne skoki, które wzbudziły duże zainteresowanie w kołach sportowych

Machabeusze z łopatami

Zamiast karabinu... łopata — „Rekrut", który do pracy przyjeżdża limuzyną — Praca daje zdrowie

Ł ó d ź, 30 grudnia

Dotychczasowy system opodatkowania mężczyzn w wieku poborowym w chwili niewcielenia ich do formacji z tych czy innych względów zmienił dotychczasową szatę. Nie pieniędzmi opłacać się będą ci, którzy do wojska nie idą, lecz pracą.

Problem zmiany systemu, zamiany podatku na pracę da się wytłumaczyć łatwo. Wojska jak ognia omijali „obywatele pewnego wyznania" — powiedzmy wyraźnie — mojżeszowego; „uni wolali płaczyć parekilkanaście złotych, co by nie miecz do czynieniu z tego karabina, bo un może broń Boże wyszczelnąć!"

Władze wojskowe postanowiły stworzyć służbę pracy — od tego nikt się teraz nie będzie mógł „wymigać". Łódź w spisie swym znalazła aż 10 tysięczną armię tych „nadkontyngentowych", z której oczywiście 85 pct stanowili Żydzi. Zrobił się gewałt. Każdy dzień przynosił po kilkaset podań o zwolnienie z robót, lub przełożenie na rok następny. Byli i tacy, co ofiarowywali po kilkaset złotych za całkowite ich zwolnienie. Ale rozkaz — to rozkaz. Powołano pięć roczników i w grupach po 400 osób tygodniowo przydzielano „rekrutów" do dyspozycji gminy miejskiej i instytucjom związanym z obroną państwa. Sześć dni w roku, to niewiele.

Wysypało się to „towarzystwo" na plantacje miejskie, każdy uzbrojony w szpadel, niepewny dnia i jutra. Zwłaszcza „rekruci" o romantycznych grajcarkach kolo uszu i pięknych brodach różnych odcieni czuli się nieswojo. Nie przeszkadzało im, że i w tym wypadku zastosowali swoje znane tricki „wojenne". Na 400 powołanych tygodniowo 10 pct dobrowolnie przybrało miano „dezerterów". Nie liczą się z tym, że za taki „kurz" trzeba będzie odsiedzieć swoje trzy miesiączki i dopłacić do tego... „interesu" 3000 złociszów.

LIMUZYNA I SZPADEL

Teren pracy za miastem. Godzina 8 rano, czas „apelu". Od strony miasta pędzi piękna limuzyna. Przyjeżdża na miejsce zbiórki — wysiada z niej młody, tryskający życiem i zdrowiem „rekrut", uznany za niezdolnego do służby wojskowej. Drzwiczki się otwierają. Mina uśmiechnięta, zawadiacka, w ręku szpadel. Wymanikierowane paznokcie, nos nie rzymski, ani grecki.

— Wi pan, że to mnie odpowiada — mówi do setnika pan, — świeże powietrze, trochę pracy fizycznej. Traktuję to raczej jako urozmaicenie w monotonii swego życia. Nowość mnie bawi. Uważam, że tego rodzaju praktyka wojskowa powinna trwać przynajmniej cały miesiąc.

Wieczorem przyjeżdża po niego ta sama lizmuzyna.

SZPADEL NA KILIMIE

Typki żydowskie najrozmaitsze. Nie brak tzw. „talmudystów" w chałatach z myckami i nieodstępnymi brodami i grajcarkami. Pracują „dobrze", bo się boją, zawsze i wszędzie. Nie znają tego rodzaju pracy — wolą jednak to, jak nosić karabin przez dwa lata.

— Ja chciałembym iść do wojska, tylko ja mam słabe serce — tłumaczy swój „stosunek" do wojska. — Ja się prosiłem się na komysje, żeby mnie wżeli do piechote, ale uni nie chczeli. — Chory pan jezdesz — powiedzieli — i kazali iszcz do domu. Szpadel musiałem sobie kupować za swoje pieniądze, jak skończe robote, to powieszam mu nad łóżko, aż do... przyszłego roku, jak znów przyjdę tu robicz.

Mały, niepozorny żydek kopie zawzięcie zdartym już okropnie szpadlem i tylko spode łba patrzy na kierownika robót, czy widzi jego „dryg". Każdą chwilę, kiedy może — „odpoczywa".

— Idź pan z takiego pomysła — mówi z oburzeniem. — Robota zamiast wojsko? Ja przez tego straciłem 36 zł, bo mi nie wypłacą w fabrykie, jak ja tu muszę kopać. I co z tego jest. Kopam i kopam, z jednego strona na drugie... 10 złotych sobie zarobiłem, muszę jeszcze czegoś zarobić.

— W jaki sposób można tu zarobić? Na robotach?

— Każdy żydek ma kepele. Każdy z nas musi sobie przynosić własny szpadlu; kto nima to musi kupić. Bogaty kupi i wyrzuci. To się po skończone robote odkupuje parę kilkanaście szpadelki i sprzedaje się następne grupe, co przychodzi bez szpadelki. Na każde sztuke 50 groszy i już jest interes — wylicza chytrze.

Placówka Str. Narod. w Grodźcu (Zagłębie Dąbrowskie) obchodziła niezwykle okazale swą uroczystość. Na zdjęciu część członków placówki. W środku siedzą pp.: Wojan, Frankowski, ks. mgr Wiśniewski i mec. Lisiewicz.

Brak zastanowienia

Człowiek jest maluchną cząstką społeczeństwa, ono zaś częścią całej ludzkości. Tak społeczeństwo, jak również i człowiek stanowią jednostkę zupełnie samoistną, ale zależną od siebie i muszą się wzajemnie uzupełniać.

Każdy człowiek zdaje sobie doskonale sprawę z tej odpowiedzialności przed Bogiem i społeczeństwem — a mimo to wielu ludzi żyje w ten sposób, jak gdyby tej zależności nie uznawali. Trudno zrozumieć, dlaczego jedni drugim ustawicznie zatruwają krótkie dni życia, czyniąc je nieraz nad wyraz ciężkim. Najokrutniejsi ci, którzy robią drugim świadome krzywdy. Ci sami potrafią się oburzać nad nieludzkim postępowaniem wobec zwierząt; lecz człowiecze wrażliwe serce nie ma u nich znaczenia. Aby chwilami uspokoić swoje sumienia, tłumaczą się tym, że zmusza ich do tego walka o byt!

Pesymiści na samo wspomnienie o królestwie Bożym na ziemi uśmiechają się ironicznie, wskazując na owo pełne krzywd ziemskie życie. Obserwując jednakowoż życie jednostek duchowo wybitnych, widzimy, że mogą sobie zdobyć owo królestwo na ziemi, a po śmierci postacie ich promieniują aureolą świętych.

Gdybyśmy zaczęli więcej myśleć i zastanawiać się nad życiem i jego zakończeniem, nie byłoby tak wiele bolesnych krzywd, które powstają jedynie z braku subtelności, jako wyraz małostkowego egoizmu u ludzi nie chcących wyjść z ciasnego pojęcia „ja" i „dla mnie". Krzywdy są czasem rezultatem chwilowej niepokonanej namiętności, nad którą wola straciła panowanie. Gdyby istniało zastanowienie nad zależnością jednostki od społeczeństwa — o ile piękniej i lepiej byłoby na świecie. W ilu rodzinach byłoby więcej chwil promiennych, nie otaczałby ich serc chłód i oziębłość.

Dążeniem naszym powinno być owo wzajemne poznawanie, rozumienie i pomoc. Obecny świat wskutek nadmiaru wybujałego egoizmu i materializmu stał się bezgranicznie zły, a jego szalenie duszna atmosfera zdaje się grozić jakimś okropnym kataklizmem, który zgubi całą ludzkość.

Ludzie, nie odczuwając krzywdy bliźnich, dochodzą do wszystkiego po trupach innych; nie odmówią sobie niczego celem złagodzenia nędzy bliźnich. Neopogaństwo prowadzi do zupełnego spodlenia krzywdzących, a skrzywdzeni często myślą o odwecie. Wyniki tym okropniejsze, że wielu mimo doznanych krzywd nie ma prawa dochodzenia ich lub też sposobności głośnego protestu. Społeczeństwo przechodzi nad tym do porządku dziennego, jako nad normalnym i coraz częstszym przejawem życia.

My, kobiety, biorące życie ze strony raczej uczuciowej, trzymajmy się z dala od tych krzywdzących przez złośliwość, zemstę lub zazdrość. Unikajmy tych, którzy wskutek złego humoru lub zgryźliwości czynią to, czego nie uczyniliby w pogodnym nastroju ducha. Usuwajmy się z drogi życia ludzi raniących serca słabszych drwinami dla dumy i chęci wynoszenia się. Strońmy od błyszczących i interesujących się wyłącznie swoją osobą — nie mających współczucia dla życiowo słabszych.

Żona pewnego bardzo głośnego i cenionego poety, w pożyciu rodzinnym po prostu niemożliwego, będąca idealną żoną i matką, odezwała się pewnego razu w gronie znajomych: „O talencie mego męża mówi cały świat — o moim zaś talencie jako żony i matki nikt nie mówi." Słowa pełne ironii, a jednak zawierające na dnie bolesne wyznanie.

W. J.

Zegary — zegarki budziki
OBRĄCZKI SLUBNE
Biżuteria złota i sebrna
HURT DETAL
AUTORYZOWANE MIEJSCE SPRZEDAŻY ZEGARKÓW
OMEGA
Jan Placek
Łódź Brzezińska 10

SKLEPIK pani ZAKRZEWSKIEJ

Domek pani Zakrzewskiej przylegał boczną ścianą do olbrzymiej 4-piętrowej żydowskiej kamienicy, frontem zaś do dość obszernego placu. Na tym to placu latem bawiły się całe gromady dzieci. Zimą przedsiębiorczy właściciel placu z boku stawiał groble, jak ziemia zamarzła lał wodę całymi dniami i nocami aż uszykował wspaniałe lodowisko. Na tym lodowisku młodzież szkolna oraz ludzie starsi, zapaleni amatorzy sportu łyżwiarskiego, wyprawiali wspaniałe harce za niewielką opłatą.

Właściciel tego placu, p. Konopka, miał się nieźle. Każda zima przynosiła mu do 1000 złotych zysku, a nawet i więcej. Pan Konopka, starszy zażywny jegomość, kręcił się po placu, a nawet pod byle pozorem zaglądał do domku pani Zakrzewskiej.

Pan Konopka — stary czterdziestokilkoletni kawaler, pani Zakrzewska — wdowa. Znajomi z ulicy łączyli panią Zakrzewską z panem Konopką dozgonnym węzłem małżeńskim. Pan Konopka, ośmielony nagabywaniami sąsiadów, oświadczył się pani Zakrzewskiej o rękę. Odpowiedź otrzymał odmowną.

Pan Konopka uniósł się gniewem.

Nie umiał spokojnie znieść swojej klęski, co ostatecznie dobiło go w oczach wdowy. A chcąc zrobić na złość pani Zakrzewskiej, która była zdecydowaną antysemitką, sprzedał plac Żydom, sam zaś wyniósł się do Łodzi.

Na wiosnę Żydzi na kupionym placu wystawili potężny dom. W ten sposób maleńki domek pani Zakrzewskiej został przytłoczony ogromem żydowskich kamienic. W niewielkich trzech pokoikach zapanował odtąd wieczny półmrok. Najwidniej było tylko w mieszkaniu od ulicy.

Jednego dnia, gdy pani Zakrzewska w mieszkaniu siedziała sama zajęta robótką, we drzwiach ukazał się potworny łeb Żyda.

— Dzień dobry, pani Zakrzewskiej! Żyd wyciągnął rękę na powitanie.

— Z Żydami się nie witam.

— Przepraszam, jestem makler Symeon Suchy.

— To dla mnie obojętne, jak się jakiś Żyd nazywa.

Symeon Suchy zgiął się w pokłonie.

— Pani Zakrzewska! Ja z panią przyszedłem porozmawiać w całkiem delikatnej sprawie.

— Nie ciekawam.

— Co znaczy nie ciekawam? Jak Symeon Suchy da pani zarobić, to co pani ma nie być ciekawa?

— Z łaski Boga i mego męża nieboszczyka mam jeszcze na chleb. Mam ogródek, dzieci mi dorastają, pójdą w świat, a to co mam, to mi starczy do śmierci.

— Co pani ma? To jest dom? To jest waląca się rudera. Te dwa domy obok, to są domy!

Żyd cmoknął ze zachwytu. W oczach pani Zakrzewskiej zapaliły się błyski.

— Rudera, ale moja.

— Ny, kto mówi, że ona jest nie pani, ona jest pani. A te dwa domy obok, one są polskie domy obywateli Polaków, wyznania mojżeszowego.

— Żydów! — odcięła twardo pani Zakrzewska.

— Czy oni nie są Polacy?

— Podług ostatniej konstytucji są, podług odwiecznych praw narodu nie!

Żyd całą wściekłość, jaka w nim płonęła, przykrył dobrodusznym wyrazem twarzy. Czarne oczy spoza ro-

Jak Żydy mogą, to i my możemy

Królewskie, starodawne miasto Kęty — żydzi do Kęt nie mają zaufania — Prawdziwa rewolucja w psychice Polaków

Słyń, słyń o błogosławiony
Ojcze w Kętach urodzony

Janie Kanty... — głosi stara pieśń o świętym profesorze Krakowskiej Wszechnicy, od sławetnego, królewskiego miasta Kęt swe miano wywodzącym.

Kościół

Tradycja miasteczka, położonego na krańcu Małopolski, o miedzę od Śląska Cieszyńskiego, przesiąknięta jest całkiem kultem swego patrona. Jakby wcielenie tej czci na rynku, otoczonym zabytkowymi domami, stoi figura świętego teologa. Dzięki niezbyt dogodnej komunikacji autobusowej i kolejowej pozostały Kęty jedynie miejscem targów i odpustów. Toteż nieomal widzi się tu tradycję starego zbożnego miasteczka. Widzi się ją w kapliczkach, figurkach św. Jana Nepomucena i Matki Boskiej, w wąskich uliczkach, w domach na rynku, posiadających 3 lub 4 okna frontu przy kilku piętrach, i wreszcie — w kościołach. Przeszło 7-tysięczne Kęty chlubią się aż trzema starymi kościołami oraz jednym nowym — ss. franciszkanek. Najstarsza z tych świątyń to fara z XVII w., miejscową swą sławę zawdzięczająca cudownemu obrazowi Matki Boskiej. Tuż obok wznosi się kościół-kaplica św. Jana Kantego z XVIII w. Wreszcie przy klasztorze oo. reformatów istnieje również z XVIII w. pochodzący kościół.

Ale i bez tych pamiątek zachowałyby Kęty swój charakter, swą patynę starości, która tyle uroku daje dawnym naszym miastom. Jedną, najważniejszą z przyczyn uroku Kęt jest mały w porównaniu z sąsiednimi miastami — Oświęcimiem, Bielskiem — procent Żydów. Fabryk żydowskch tu nie ma — jedyny większy zakład przemysłowy w Kętach to fabryka sukna „Edward Zajączek". Sklepów żydowskich coraz tu mniej — niedawno podawaliśmy szczegółowe wyniki walki gospodarczej w mieście św. Jana Kantego, dowodzące wielkiej skuteczności akcji Stronnictwa Narodowego. Żydzi w Kętach niepewnie się widocznie czują, kryją się gdzieś w ciemnych podwórzach, nie łażą po rynku, nie zakłócają obcym wyglądem polskiego charakteru miasteczka.

Charakterystyczne domy

Jak w całej Polsce, tak i w Kętach akcja narodowców przeobraża nie tylko oblicze gospodarcze kraju, lecz przeprowadza rewolucję w umysłach. Dowodem tego następujący obrazek.

Na opustoszałym w dzień niejarmarczny rynku siedzi kilka handlarek owocami. Z jedną z nich prowadzę następującą rozmowę:

— Duży też idzie targ u pani?

— Nie bardzo. Teraz tylko jabłkami handluję. Przez lato sprzedaję marchewkę, pietruszkę, wiśnie — co się dostanie na wsi u gospodarzy.

— A dawno pani handluje?

— Już dwa lata. Gruntu mam tylko pół morgi. Dzieci ośmioro — czworo w szkole, jedno tylko pracuje. Mąż sezonowo przy murarzach pomaga. Bieda straszna była w domu, więc się wzięłam za handel. Sprzedaję dziennie teraz jakieś 10 kg jabłek. Jak dobrze pójdzie, to mi się uda utargyć nawet 3 zł czystego zysku. A już niedługo będę musiała przerwać handlowanie, bo w zimie jabłek na wsi się nie kupi.

— Na moją biedę trochę to pomogło — mówi dalej właścicielka trzech koszów jabłek i wagi — chociaż teraz nie codzień chleb jemy. Ale sobie zawsze mówię: Mam nic nie robić, lamentować, że bieda, to sobie wolę jabłka sprzedawać. **Jak żydy mogą, to i my możemy handlować.** Dziwowali się ze mnie ludzie na wsi, mówili, że sobie nie dam rady z targiem, a ja już dwa lata handluję i może się kiedyś dorobię straganu. Gdyby tak po dwóch-trzech ludzi z każdej wsi wzięło się do handlu, zaraz by był koniec z biedą i z Żydami...

Tak mówi właścicielka pół morgi gruntu w małej wiosce pod Kętami.

I niech kto powie, że nie mamy w Polsce rewolucji!

A. G.

Rynek

Restauracja „ROMA" Łódź Piotrkowska 152 **Dziś** występuje **Gena Honarska** znakomita śpiewaczka i tancerka.
p 4918

Nasza droga...

Skróś śniegów
nietkniętych —
po rozłogach
nawianych —
w świat zadumany
gdzieś na dalekim brzegu
zamknięty
klamrami czarnych drzew —
wije się nasza droga...
Gdzie?
Nie wie nikt.

Na słupku — kamieniu milowym
przysiadła troska zgnębiona, —
w polach śniegowych
lęk sypie szańce
widmowe...
Różańcem
łez —
w koronach cierniowych
płyną
dni...
Jak długo?
Nie wie nikt.

Śmiertelnie smutną równiną
w mrok bezbrzeżny —
hen po rozłogach
śnieżnych
wije się nasza droga...
błękitną smugą
przy śpiących skręca sosnach
i ginie w lodu złożach...
Czy się urywa stromo,
czy w długie się wyciąga dni
do Ojcowego domu...?
Nie wie nikt.

Ale nad nami jest obecność Boża
litosna....

HANKA.

Lekarze żydzi będą usunięci

Żydowska Agencja Telegraficzna donosi z Bukaresztu, że minister zdrowia ogłosił komunikat, w którym zapowiada zastąpienie wszystkich Żydów-lekarzy, zatrudnionych w jego resorcie, przez lekarzy-chrześcijan. (m)

Niezwykły instynkt

W pierwszych dniach bm. otwarto na uniwersytecie lipskim pierwszy w Niemczech i niewątpliwie w Europie Instytut wiedzy ubezpieczeniowej.

Celem instytutu, powstającego z inicjatywy rządu, są studia nad zagadnieniami ubezpieczeń prywatnych, społecznych i państwowych. Instytutem kierować będą wybitne siły pedagogiczne uniwersytetu lipskiego.

Cenne wykopalisko

W zagłębiu Rio Tercero, w argentyńskiej prowincji Cordoba, znaleziono w korycie rzeki tej samej nazwy skamieniałego żółwia w rodzaju „gliptodonta", mającego 1,60 m długości i 0,90 m szerokości.

Według zdania uczonych, gatunek znalezionego żółwia istniał przed 400 tysiącami lat.

gowych ciemnych okularów wpatrywały się w Polkę, jakby chciały z niej wypić ostatnią kroplę krwi.

— Pani Zakrzewska, ja nie przyszedłem się z panią kłócić, ja przyszedłem pokazać pani znakomitego interesu. Pani może zarobić 14 tysięcy złotych. Pani może dać córkom fejn posag.

Zakrzewska zapatrzyła się w okno. Żyd mówił dalej.

— Pani może za ten stary dom postawić sobie dwa gdzie indziej, sprzedając ten.

— Komu?

— Sąsiadowi Gliksmanowi!

— Na co Gliksmanowi mój dom?

— On ma takiego biednego kuzyna. On chce kupić dla niego. Kuzyn założy sobie fabrykę swetrów wełnianych. Polskie ludzie będą mieli zarobek. Pani spełni dobry, szlachetny czyn.

— Ja też mogę założyć fabrykę swetrów.

— Kto mówi, że nie? Może pani założyć — rzekł Żyd uśmiechając się zjadliwie, — lecz poco pani fabryka, kiedy może pani z córkami żyć ze samego procentu od kapitału? Pani może żyć jak hrabina.

— Czemu wy nie chcecie tak żyć?

— Ny, pani Zakrzewska. My jesteśmy ludzie interesu. My choćbyśmy chcieli, nie możemy inaczej, nie umiemy, pani wie?

— Zakrzewska poczęła studiować Żyda, jako ciekawy okaz semickiej rasy. Żyd grzecznie stał u drzwi, bił pokłony. Na twarzy jego malowały się rozmaite uczucia: nadzieja, strach, wściekłość i ta niesłychana uniżoność graniczącą z podłością. Dla bystrego obserwatora Żyd nie był tajemnicą. Wychowany w getcie mieni się jak kameleon rozmaitymi barwami, ale w końcu swoistą barwę pokazać musi. Zakrzewska rozpoczęła z Żydem straszną grę. W tej chwili ona była panią. Żyd wysilał całą swoją umiejętność krasomówczą, żeby usidlić goimkę. Zakrzewska go tylko obserwowała i pozwalała gadać. Żyd ocierał pot z czoła, ale gadał i stał.

Zakrzewska jeszcze nigdy w życiu nie bawiła się tak wybornie. Wreszcie postanowiła zakpić z Żyda. Mając zaś w domu książkę Niemojewskiego pt. „Dusza żydowska w zwierciadle Talmudu" wiedziała, z której strony może Żyda podejść.

— Czy Suchy jest prawowiernym Żydem?

— Na co to pani?

— Ot, tak sobie!

— Jestem... jestem hasydem.

— Czy hasydowi wolno łamać nakazy talmudyczne?

— Nie!

— A jeśli złamie, to co wtedy?

Żyd zasłonił ręką usta i splunął nieznacznie.

— Suchy dzisiaj zgrzeszył ciężko, złamał nakazy swoich ojców. Suchy po wyjściu ode mnie pójdzie wprost obmyć się w mykwie.

Żyd przysłonił gębę po raz drugi, złośliwość zamigotała mu w oczach. Postanowił się pomścić.

— Nie, Suchy nie pójdzie do mykwy, bo Suchy nie złamał nakazu swoich ojców i nigdy nie łamie.

— Suchy rozmawiał z „oślicą", podchwyciła pani Zakrzewska, więc naprawdę Suchy nie potrzebuje iść do mykwy. „Jeżeliś rozmawiał lub miał jaki stosunek z goimką — zgrzeszyłeś". Jeżeliś rozmawiał z oślicą, wolno tobie. Tak mówi Itoszen hamiszpat. Otóż słuchaj Żydzie, co ci powie oślica. Że wam ułatwili osły kupno tych do-

mów, to nie jest wasza zasługa, to jest zasługa osłów. Wy budujcie domy, budujcie, bo to jest ostatnia deska ratunku. Gdybyście ich nie budowali, kapitałów nie lokowali w nieruchomościach, to kapitały zjecie sami, bo kapitał jak nie przynosi procentu, to się kurczy, niknie jak eter. Że niknie, to się do tego przyczyniły te pikiety narodowe przed waszymi sklepami, te Przytyki, Odrzywoły, Częstochowa, gdzie tysiąc pikietujących stało na mrozie, te trupy pomordowanych niewinnie Polaków przyczyniły się do tego. Ja wam, Żydy, domu nie sprzedam ani za 14 tysięcy, ani za sto, ani za miliardy, rozumiesz Żydzie? Ja zdrajczynią Polski nie będę, nie byłam i nie chcę być. Tak mi Boże dopomóż! A ty precz z mojego domu!

Żyd chciał coś odpowiedzieć. Zakrzewska chwyciła żelazko od prasowania. Żelazko, ciśnięte krzepką ręką rozgniewanej niewiasty, furknęło nad głową Żyda. Żyd ledwo uciekł. Pani Zakrzewska zwolna ochłonęła z gniewu. Niedługo nadeszły córki. Dziewczęta na rozkaz matki ugotowały kocioł wody. Miejsce, gdzie stał Żyd, zostało dokładnie wyparzone i wymyte.

W tydzień później zawołany murarz z jednego okna od ulicy przerobił obszerne wejście. Cieśla zrobił drzwi. Drugie okno zostało powiększone, a w miesiąc potem otwarty był już galanteryjny sklepik pani Zakrzewskiej, w którym można było obficie zaopatrzyć się we wszelkie dziane artykuły domowej roboty.

STANISŁAW STATKIEWICZ.

Łódź, 4 stycznia 1938 r.

Katastrofalne zażydzenie łódzkiej Ubezpieczalni społecznej

Ubezpieczeni nie chcą się leczyć u lekarzy Żydów

Ł ó d ź, 7 stycznia

Przed kilkoma dniami podaliśmy liczbowy stosunek lekarzy-Polaków do lekarzy-Żydów, zatrudnionych w łódzkiej Ubezpieczalni Społecznej, wskazując na niebywałe wprost zażydzenie wydziału lecznictwa w Ubezpieczalni.

Obecnie podajemy listę lekarzy-Żydów, pracujących w Ubezpieczalni.

Wykaz Żydów rozpoczniemy od podania listy lekarzy domowych:

Obwód północny: Rubinlicht, Karaś, Jelszański, Minc, Wolfowicz, Bergman, Frydman, Lichtenstein, Weinberg, Lipszyc Fuchs, Alterman, Fiszman, Ładyński (wychrzta), Weisshof, Halpern, Familier, Liniecki, Rabinowicz-Ginsbergowa, Thorn-Kronenbergowa, Szyfris, Arbus i Fiszel w Zgierzu.

Polacy w obwodzie Północnym: Karbowicz, Gontarski, Nowicki, Warzyński i Zamojski w Aleksandrowie, Müller i Urbański w Zgierzu.

Obwód Centralny wraz z Widzewem: **Żydzi:** Padwa, Landau, Epstein, Szarogroder, Litwin, Uryson, Weinsztok, Wolfson, Trachtenherc, Fajflewicz, Goldblum, Poznański, Friedstein, Nowakówna, Czabanówna, Jaroszewski, Boruchowicz, Wołożyńska, Bernsztajn. Zeliksonówna, Szydłowski, Hertz A., Akselrad, Szapiro, Falkowski, Eichner, Cukierówna, Rotenbergowa, Goldwasser, Loewy, Szteinberg.

Lekarze-Polacy: Izosimow, Swidwiński, Kołudzki, Stanczak, Schild, Lipiński, Jakubiak, Dylewski.

Obwód Południowy **lekarze Żydzi:** — Warszawski, Dawidowicz, Goldin-Hochmanowa, Nadel, Szeps, Boczko, Witoński, Margulies, Golde, Goldsztein, Fuks Aptówna, Dworecka, Mrówka, Grynberg, Lewi, Kaufman, Weller.

Lekarze-Polacy: Hüttmann, Pietroszewiczowa, Jan Hertz, Rudnicki, Zielińska, Müller-Lebrecht, Swaciński, Skibniewski, Tatarzyńska, Lesiewicz, Rybus, Puchalski, Szepielewicz, Haas, Malewski w Aleksandrowie i Myczkowski w Tuszynie.

Lekarze-Żydzi pediatrzy Obwodu Północnego: Rozenhaus-Edelistowa, Goldberżanka, Rozenówna, Halborn, Podlasiak-Adamowa, Rauzuk, Dynenson, Goldfisz w Zgierzu.

Lekarze-Polacy Obwodu Północnego: dr Poczobutt-Odlanicka.

Lekarze-Żydzi pediatrzy Obwodu Centralnego wraz z Widzewem: Maszlanka, Polakow, Gutentag, Reichman, Rozenówna, Lewiówna, Makowski.

Lekarze-Polacy pediatrzy Obwodu Centralnego wraz z Widzewem: Olszewski, Iwaszkiewicz, Zygler, Lamentowski, Kukielówna, Lange.

Lekarze-Żydzi pediatrzy Obwodu Południowego: Kapłański, Lichtensztejnowa, Rawicz, Rozenberżanka.

Lekarze-Polacy pediatrzy Obwodu Południowego: Winiarzowa, Dobrowolska, Piotrowska, Zarzycka, Białasiewiczówna.

Lekarze obwodowi stojący na czele poszczególnych obwodów (P. — oznacza Polak, Ż — oznacza Żyd): Łuba (P) obwód Północny, Gurcman (Ż) obw. Centralny, Kamelharn (Ż) obw. Widzew, Orłowski — (wychrzta) — obw. południowy.

Lekarze specjaliści:

Komisje Lekarskie: Gestenberger (P) - obw. półn., Weyland (wychrzta) obw. Centralny, Adelfang (Ż) — obw. Widzew, Smoleński (P) — obw. połdn.

Chirurdzy: obw. Północny: Neuman (Ż) Debulewicz (P); obw. Centralny: Trawiński (wychrzta), Eliasberg (Ż), Mielnik (P); obw. Południowy: Kuryluk (P), Czczot (P).

Ginekolodzy: obw. Północny: Rosałowski (P), Szmerłowski (Ż); obw. Centralny: Kędzierski (P), Erdman (P), From (Ż); obw. Południowy: Stachowska (P), Hofman (P).

Lekarze chorób wenerycznych: obw. Północny: Ekkert (P), Balicka (P), Cemal (Ż), Berman (Ż) w Zgierzu; obw. Centralny: Dutkiewicz (P), Łagunowski (Ż), Neumark (Ż), Gerszuni (wychrzta), Lipski (P), Haltrecht (Ż); obw. Południowy: Sołowiejczyk (Ż), Glazer (Ż), Nitecki (P).

Laryngolodzy: obw. Północny: Altenberger (P). Rakowski (Ż); obw. Centralny: Bronikowski (P), Rozenfeld (Ż), Klaczko (Ż); obw. Południowy: Dynin (Ż), Fux (Ż), Liberski (P).

Neurolodzy: obw. Północny. Szmirgield (Ż), Dymkiewicz (P); obw. Centralny: Maślanka (Ż), Jeżewski (P); obw. Południowy: Klozenberg (Ż), Kacenelson (Ż).

Okuliści: obw. Północny: Wolfowa (Ż), Mincowa (Ż), Słobocki (Ż), Więckowski (P); obw. Centralny: Rozenblatowa (Ż), Gersztajn (Ż), Holenderska (Ż), Herz-Szpolańska (Ż), Stupay (Ż), Borowski (P).

Lekarze chorób płucnych: obw. Północny: Kopciowski (Ż); obw. Centralny: Tennenbaum (Ż), Mission (P).

Stomatolodzy: obw. Północny: Kalisz (Ż); obw. Południowy: Puzynianka (P).

Pogotowie chorobowe: Żydzi: Warhaft, Suchowczycki, Jakobson. Polacy: Gros, Kosmalki, Beck, Michałowski.

Pogotowie położnicze: Żydzi: Berlin, Hammer, Wollenberg, Alterman. Polacy: Ługowski, Dietrichowa, Frankiewiczowa.

Przy Roentgenie na czterech Polaków pracuje jeden wychrzta Lebenfisz, w pracowni bakteriologiczno - chemicznej na trzech Polaków pracuje jeden Żyd Kocen.

Najlepiej przedstawia się sytuacja w szpitalu im. Prez. Mościckiego, gdzie na trzydziestu lekarzy Polaków pracuje tylko jeden Żyd Imich.

Tak się przedstawia dział lecznictwa w Ubezpieczalni Społecznej w Łodzi.

Podaliśmy tutaj z rozmysłem listę lekarzy-Polaków i Żydów, z wyszczególnieniem specjalności, aby czytelnik przez zestawienie mógł sobie urobić należyty osąd. Najwięcej Żydów jest wśród lekarzy domowych, bowiem na 72 lekarzy-Żydów przypada tylko **32 lekarzy-Polaków.**

Dotychczasowy stan rzeczy musi ulec radykalnej i szybkiej zmianie. My, Polacy, nie chcemy się leczyć u lekarzy-Żydów, nie mamy do nich ani zaufania, ani nie sprawia nam przyjemności oddawać najcenniejszy skarb, zdrowie, w ręce Żyda. Żądamy przeto numerus nullus dla lekarzy-Żydów w Ubezpieczalni Społecznej.

Ubezpieczalnia jest instytucją, która ma służyć interesom ubezpieczonych i ich żądania muszą być uwzględnione.

Łódzki ruch wydawniczy

Księgarstwo łódzkie tak jak i inne dziedziny handlu jest wydatnie zażydzone. Wprawdzie ogólnopolski spis księgarzy wskazuje, że w Łodzi jest 16 księgarń chrześcijańskich i 11 żydowskich, to jednak faktycznie cyfra żydowskich firm księgarskich jest wyższa. Istnieje bowiem wiele księgarń żydowskich nie objętych ogólną rejestracją.

Spośród chrześcijańskich firm księgarskich w Łodzi na plan pierwszy wysuwają się: Gebethner i Wolf, S. Seipelt i księgarnia „Czytaj". Dwie ostatnie, obok sprzedaży książek, prowadzą jeszcze dział wydawniczy. Są to zresztą jedyne placówki wydawnicze, księgarskie na gruncie łódzkim.

Jeśli chodzi o księgarnię S. Seipelt, to dotychczasowa jej działalność wydawnicza nosi charakter regionalny. Księgarnia wydała szereg prac poświęconych historii i literaturze Łodzi. Między innymi ukazały się w nakładzie księgarni S. Seipelt następujące książki: „Baśń i legenda Łodzi", „Pierwsze oddziały legionów polskich w Łodzi", „Literatura Łodzi — szkic literacki i antologia", „Szlakami walki bundtu" (Lokaut i walki bratobójcze), „Teksty źródłowe do historii Łodzi", „Informator i plan miasta Łodzi".

Wkrótce ukaże się praca pt. „Szabla na kilimie" (ze szwadronami 203 pułku ulanów", rok 1920), oraz 6-barwna mapa województwa łódzkiego, opracowana na podstawie najnowszych źródeł. W przygotowaniu znajduje się kilka prac poświęconych sprawom łódzkim. Właścicielką firmy jest mgr ekonomii U. P., p. S. Seipeltówna, a kierownikiem p. Włodzimierz Pfeiffer, długoletni pracownik na łódzkiej niwie księgarskiej.

Księgarnia wydawnicza „Czytaj", istniejąca od 1916 r., której właścicielem jest p. Kazimierz Pawlak, poświęciła się głównie wydawaniu książek prawniczych. Jest to obok poznańskiej firmy W. Wilak jedyna większa polska placówka wydawnicza z zakresu dzieł prawniczych.

W wydawanej przez p. Pawlaka „Bibliotece Praw Polskich" ukazało się blisko 30 prac, a wśród nich ustawodawstwo pracy, kodeks handlowy, kodeks zobowiązań, kodeks karny, kodeks postępowania cywilnego, polskie prawo administracyjne.

Szczegółowy wykaz prac zawiera katalog, który wysyła firma na żądanie. W nakładzie księgarni „Czytaj" ukazało się też kilka książek dla dzieci i młodzieży, a ostatnio powieść łódzkiego autora Wł. Pawlaka „Kamienica wielkiego miasta". Księgarnia Gebethnera i Wolfa w Łodzi jako filia centrali warszawskiej samodzielnej działalności wydawniczej nie przejawia.

(j. w.)

Dajmy słońce miłości niewidomym

W Łodzi jest 600 ociemniałych — Trzeba dla nich stworzyć warsztaty pracy

Ł ó d ź, 8. 1. Na obszarze Łodzi pędzi życie przeszło 600 niewidomych. Nie korzystają oni z żadnej opieki, nie posiadają schronisk-przytułków, ani zarobkowych warsztatów. Pozostawieni są sami sobie.

Z pomocy społecznej korzysta jedynie około 20 dzieci, nad którymi roztacza opiekę Łódzka Rodzina Radiowa.

ZWIĄZEK NIEWIDOMYCH

W ubiegłym miesiącu rozpoczął działalność na łódzkim gruncie Związek Niewidomych, który jak dotąd zrzeszył 50 osób.

Związek ma za zadanie zorganizowanie pomocy dla ociemniałych przez założenie internatu, stworzenie warsztatów pracy, a wreszcie wybudowanie własnego domu. Są to oczywiście plany zakrojone na daleką metę. Na razie chodziłoby przede wszystkim o otwarcie stałego, własnego sekretariatu, urządzenie świetlicy i uruchomienie przynajmniej warsztatów: koszykarskiego, szewskiego i trykotarskiego.

Niewidomi nie posiadają środków na urzeczywistnienie nawet najskromniejszych zamierzeń. Bez pomocy z zewnątrz nie poradzą sobie z trudnościami.

Społeczność niewidomych ma prawo spodziewać się pomocy ze strony całej Łodzi. Nikogo nie powinno zabraknąć w rzędzie członków wspierających.

Losem ociemniałych winien zainteresować się także samorząd miejski. Dysponując znacznymi możliwościami, jest niewątpliwie w stanie zorganizować doraźną pomoc choćby w formie udzielenia lokalu na świetlice i warsztaty.

CZŁONKOWIE WSPIERAJĄCY

Jak mówi statut, członkami wspierającymi Związku Niewidomych miasta Łodzi mogą być osoby prawne lub fizyczne, zamieszkałe na terenie województwa łódzkiego, wpłacające na rzecz organizacji przynajmniej 50 groszy miesięcznie. Zapisy do Związku przyjmuje się w lokalu przy ul. Gdańskiej 150 w godzinach od 10 do 13. (W)

MIGAWKI ŁÓDZKIE

A więc w 1938 roku czekają Łódź wybory. Znów powołane będzie społeczeństwo do wypowiedzenia się w wielkim plebiscycie. Odkąd idea narodowa zdobyła w tryumfalnym marszu serce polskiej Łodzi odtąd pole walki uprzątnięte zostało z grup o niewyraźnym obliczu, a na placu stanęły naprzeciw siebie dwa obozy: polski, reprezentowany przez Obóz Narodowy i socjal-żydo-komunistyczny.

W wyborach nastąpi znów starcie tych dwóch światów, Łódź polska, entuzjastyczna, walcząca o prawa dla ludu polskiego, zajmie twarde i zdecydowane stanowisko.

*

Łódzka Giełda Zbożowo-Towarowa (Piotrkowska 86) czynna jest tylko pięć dni w tygodniu. W soboty — ze względu na odpoczynek świąteczny starozakonnych — notowania nie są dokonywane. Nie urzęduje również w soboty radca prawny instytucji adw. Samuel Bernsztajn — nie pozwala mu na to wyznanie. Czyż wśród adwokatów-Polaków, panowie z Giełdy, nie ma ludzi, którzy by mogli pełnić funkcje radcy prawnego?

*

Chrześcijańskie Stowarzyszenie „Przyszłość", utrzymujące szkołę rzemieślniczą, bursę dla młodzieży, opiekujące się rok rocznie w porze zimowej niezamożnymi na Bałutach, wypiekało w swym zakładzie chleb dla ubogich m. Łodzi, pokrywając zapotrzebowanie komitetu obywatelskiego. Od stycznia przyszłego roku chrześcijańskie to towarzystwo rozdzielać ma jedynie pieczywo, a jego produkcję powierzono dwu innowiercom. Sądzimy, że odpowiednie czynniki zajmą się tą sprawą i nie dopuszczą do tego, aby znów zrobiona była koncesja na rzecz nie-Polaków.

*

W ub. miesiącu odbyło się posiedzenie rady nadzorczej firmy I. K. Poznański, której znaczna większość akcyj znajduje się w zastawie w Banca Italiana Comerciala w Mediolanie. Na posiedzeniu tym członek rady nadzorczej Maurycy Poznański, współwłaściciel „Republiki", wniósł o obniżkę płac urzędników w stosunku od

Fragment z „Opłatka" Polskiego Tow. Krajoznawczego w Łodzi

5 do 15 procent. Wniosek ten został zaakceptowany przez radę. W wykonaniu zapadłej uchwały wypowiedziano wszystkim urzędnikom prywatnym w drugiej połowie grudnia pracę i zawarto z nimi umowę na nowych warunkach.

Żydowi M. Poznańskiemu zapewne dla tego tak łatwo przyszło wysunąć wniosek w sprawie obniżki pensyj, że 95 procent pracowników umysłowych zakładu stanowią chrześcijanie. Rzecz charakterystyczna, że kiedy w firmach chrześcijańskich, jak Geyer czy Scheibler i Grohman wypłacono pracownikom trzynastą pensję, w żydowskiej firmie redukuje się zarobki.

PASY TRANSMISYJNE
i wszelkie artykuły techniczne w znanych od 60 lat najwyższych jakościach dostarcza
Z. MAZURKIEWICZ Sp. z o. o.
fabryka pasów transmisyjnych, składnica artykułów technicznych
Poznań, ul. Kantaka 8/9. telefon. 30-22.
ag 53773-6

Posiedzenie Rady Przybocznej

Ł ó d ź, 8. 1. — Na 20 bm. zwołane zostało posiedzenie Rady Przybocznej, które budzi zainteresowaine z tej racji, iż na porządku dziennym znajdzie się szereg spraw, posiadających znaczenie dla szerszych warstw ludności naszego miasta.

Zapowiedź przyjęcia planu robót sezonowych na 1938 rok i uchwalenie wniosków, co do kredytów oraz dotacyj z Funduszu Pracy na rok bieżący budzi olbrzymie zainteresowanie nie tylko wśród sezonowców, ale i przedsiębiorców, których interesy wiążą się ściśle z rozmiarami robót kanalizacyjnych, wodociągowych, drogowych itd.

Poza tym posiedzenie Rady Przybocznej, wyznaczone na 20 bm., budzi w całym społeczeństwie łódzkim zainteresowanie z tej racji, że ma być na nim ostatecznie ustalony plan prac przedwyborczych.

Stan zatrudnienia w przemyśle

Ł ó d ź, 8. 1. — Stan zatrudnienia w średnim przemyśle włókienniczym w ostatnim tygodniu poprawił się już, o tyle przynajmniej, że liczba zatrudnionych robotników podniosła się i doszła do 9.500.

Ze względu jednak na ograniczenie produkcji we wszystkich zakładach do 5 dni (2.500 robotników), względnie 4 dni (4.200 robotników), a nawet 3 dni, ogólna liczba robotniko-dni była znacznie niższa. Nadal nieczynnych było 19 zakładów.

W nadchodzącym tygodniu w związku z zapowiedzią uruchomienia wszystkich zakładów spodziewana jest poprawa sytuacji.

Zagadkowe samobójstwo w Warszawie

W a r s z a w a. (m) W piątek nad ranem zauważono w Warszawie pod pomnikiem ks. Poniatowskiego mężczyznę wiszącego na szaliku. Zawezwana pomoc lekarska okazała się już spóźniona, bowiem lekarz stwierdził śmierć.

Przy wisielcu znaleziono w kieszeniach chusteczkę, na której wypisane były atramentem słowa: „Hotel Bristol, pokój 416, Jan Tarnowski — zawiadomić". Natychmiast zbadano sprawę w hotelu Bristol i stwierdzono, że istotnie w pokoju nr 416 mieszka hr. Tarnowski.

W sprawie diet urzędniczych

W a r s z a w a. (Tel. wł.) Prezydium Rady Ministrów wydało nowy okólnik w sprawie diet urzędniczych. Zwrot kosztów podróży musi odpowiadać rzeczywiście poniesionym wydatkom. Dlatego też nie wolno urzędnikom doliczać kosztów podróży, o ile korzystają z bezpłatnych przejazdów kolejowych. (w)

OBUWIE na sezon jesienno-zimowy w wielkim wyborze poleca magazyn
n 2 496
B. SUMERA i Syn - Łódź, ul. Nawrot 19

MASZYNY
do wyrobu **Swetrów, Pończoch i Rękawiczek**
we wszystkich podziałach i szerokościach, nowe używane. Długoterminowe spłaty. Fachowe przeprowadzenie gruntownych przeróbek i reperacyj
Igły i części zamienne. Nowonabywców wyuczamy robót wchodzących w zakres trykotarstwa. Na żądanie szczegółowe oferty
Fabryka Maszyn Trykotażowych
A. Linke, Łódź, ul. Urzędnicza 9 Tel. 227-31
Przedstawicielstwo na woj. Poznańskie F-ma „Wełnianka" Poznań. Podgórna 13
n 2051

CHRZEŚCIJAŃSKA TKALNIA MECHANICZNA
„JANISZEWICE" właśc. A. SZWAJDLER
ZDUNSKA WOLA — wieś JANISZEWICE. Skrytka poczt. 54.
WYRABIA: Surówki (metkale) zwykłe i bielone, prześcieradłowe, oksfordy, barchany, kieszeniowe i podszewki. n 2472

Chrześcijańska Wytwórnia Krawatów
pod firmą: **„LECH" Łódź, ulica Piwna nr. 10**
poleca duży wybór **KRAWATÓW** w różnych gatunkach
Wykonanie solidne — Ceny niskie

Posadzkę parkietową
wyborowej jakości, absolutnie suchą, z fachowym układaniem pod gwarancją dostarcza
Fabryka Krzeseł Gościcino Sp. Akc.
P 35 040-4°,68 **w Gościcinie pow. Morski.**

Zakład Krawiecko - kuśnierski W. Oleksiewicz
n 58282 **ŁÓDŹ, Sanocka 14, tel. 189-65**
Materiały ze znanych fabryk bielskich i tomaszowskich na składzie
Dojazd tramwajem podmiejskim II przystanek od pl. Reymonta

Higieniczne materace, tapczany
własnego wyrobu
otomany, leżanki, krzesła
— najtaniej dostaniesz u
B-ci W. i H. Serafińscy, Łódź
n 2079 Zawiszy 13 — Telefon 222-34

AMBULATORIUM Skórno-WENERYCZNE
Łódź, Zachodnia 52 (Piotrkowska 17)
11—12 Dr DUTKIEWICZ
12—1½ Dr SKUSIEWICZ
1½—3 Dr NITECKI
3½—5 Dr EKKERT
5—6 Dr BALICKA
5—7 Dr STAWOWCZYK
7—8 Dr LIPSKI
PORADA 3 zł.

FABRYKA TKANIN JEDWABNYCH
HENRYK KRAJ
P. K. O. 603.838 **ŁODŹ, PIOTRKOWSKA 67** Telefon 142-10
Poleca
Tkaniny jedwabne: Mongol, Tunis, Tybet, Cloque, Crepe Mat drukowany, — brokaty kościelne na chorągwie i adamaszki na szaty liturgiczne.
oraz
apaszki, szale wełniane i jedwabne w wielkim wyborze stale na składzie

Szkło
okienne, ogrodowe, ornamentowe, dachowe itp.
szyby wystawowe i lustra
Obrazy i listwy na ramy
Polskie Biuro Sprzedaży Szkła S. A.
Poznań, Woźna 15. Tel. 28-63
Oddział **w Łodzi, ul. Wigury 15, tel. 134-53** Pg 1417(932/1

RYBY CODZIENNIE ŚWIEŻE
morskie i słodkowodne, żywe i śnięte oraz ryby wędzone z własnej wędzarni poleca firma
I. FRITZE, Łódź, Bandurskiego 1 Telefon 206-71
n 2846 Obsługa szybka i fachowa.

Obrączki, ślubne i wszelką biżuterję
zegary, zegarki i platery
poleca n 48 963
W. SZYMAŃSKI
Łódź, Główna 41. Tel. 132-24
DUŻY WYBÓR. CENY NISKIE

FABRYKA
GUZIKOW i KLAMER
J. SIEMIŃSKI i S. ŚNIADY
ZNAK SS FA
ŁÓDŹ, ul. Piotrkowska 218 — telefon 147-21
Wszelkie wyroby galalitowe
Kolekcje i cenniki wysyłamy za uprzednim porozumieniem. n 50086

NERWOL
CHEMIKA DR. FRANZOSA
NACIERANIE
STOSUJE SIĘ PRZY:
REUMATYZMIE
KŁUCIU Z POWODU PRZEZIĘBIENIA
POSTRZAŁ ISCHIASIE I T P
DO NABYCIA W APTEKACH
WYRÓB I GŁÓWNA SPRZEDAŻ
APTEKA MIKOLASCHA
LWÓW KOPERNIKA 1
n 1321

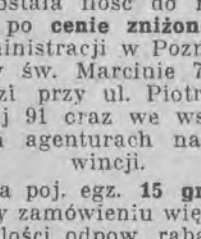
PARAMENTA - SZTANDARY
POLECA
WIELKOPOLSKI ZAKŁAD HAFTÓW ARTYSTYCZNYCH
K. KĘDZIERSKA
POZNAŃ, UL. SKARBOWA 3
N 1015

MEBLE
po bardzo przystępnych cenach poleca
A. KOPROWSKI
Łódź, Zgierska 56. Wyrób własny.
Złoty Medal na Wystawie Wytwórczość Polska Łódź 1937 r. n 4919

Kalendarz - notatnik
„ORĘDOWNIKA"
na rok 1938
w formacie kieszonkowym, objętości 112 stron. Pozostała ilość do nabycia po **cenie zniżonej** w administracji w Poznaniu przy św. Marcinie 70, w Łodzi przy ul. Piotrkowskiej 91 oraz we wszystkich agenturach na prowincji.
Cena poj. egz. **15 groszy.** Przy zamówieniu większej ilości odpow. rabat.
z 63

Meble
komplety i pojedyńcze poleca po przystępnych cenach
J. Cypryński, Łódź, Kilińskiego 229. n 5964

INFORMATOR
firm chrześcijańskich OKRĘGU ŁÓDZKIEGO

Fabryka Wyrobów Trykotowych
A. Schicht, Sp. Komand.
Łódź, Biuro, Nawrot 30 telefon 120-97
Fabryka: ul. Łukasińskiego 4 tel. 120-97 n 2485

MAGLE
Udoskonalonej konstrukcji wyrabia fabryka
B. KAPCZYŃSKI
Łódź, Podrzeczna 33, tel. 108-55
n 2 476

PERFUMERIA „MURA"
wł. M. KOZŁEWSKA
ŁÓDŹ, PIOTRKOWSKA 123
POLECA WSZELKIE ARTYKUŁY KOSMETYCZNE ORAZ PRZYBORY DO GOLENIA.
n 53 316

Meble wyścielane
poleca
Zakład Tapicerski - dekoracyjny
J. Ośrodek, M. Mikołajczyk
Łódź, Kilińskiego 60, tel. 268-06
n 53 314

Pończochy, Skarpetki, Rękawiczki, Reformy,
oraz nadrabianie pończoch
Kazimiera Zielonko
ŁÓDŹ, Al. Kościuszki 37
n 2 350

Nagłówkowe słowo (tłusto) 15 groszy, każde dalsze słowo 10 groszy, 5 liczb = jedno słowo, i, w, z, a = każde stanowi 1 słowo. Jedno ogłoszenie nie może przekraczać 100 słów, **w tym 5 nagłówkowych.**

OGŁOSZENIA DROBNE
Ogłoszenia wśród drobnych: 1-łamowy milimetr 30 groszy.

Znak oferty naprzykład: z 18 923, n 2745, d 1790 i t. d. = 1 słowo.
Drobne ogłoszenia w dni powszednie przyjmuje się do godz. 10,30, w soboty i dni przedświąteczne przyjmuje się do godz. 9.30.

1. DOMY-PARCELE

Kamienicę
Środa, ul. Jaździewskiego 1 na dogodnych warunkach sprzedam. 3 pokoje wolne zaraz. Schütz — Kórnik. zd 65 893

Dom
2 pokoje i kuchnia, chlew. 4 morgi, 2 obsiane żytem. Adres Orędownik, Poznań zd 65 825

Dom
murowany, 10 ubikacyj, restauracja, rzeźnictwo, wielkiej wsi — powiecie Jarocin. 9.500.— Otręba, Jarocin, Kilińskiego 2. zd 66 803

Dom
nowy 2×1 pokój kuchnia morga ogrodu Poznaniu przy Tramwaju cena 6 500. Oferty Orędownik Poznań zd 67 182

Sprzedam
dom piętrowy, ogrodem, blisko tramwaju, rocznie 1 920.— wpłata 10 000.— właściciel, Adres wskaże Orędownik, Poznań zd 67 326

Ogrodową
parcelę 7 100 kwadratowych Poznaniu, ładne położenie zamienie na dom, mogę dopłacić. Oferty Orędownik, Poznań zd 67 362

Dom
składem rzeźnickim, warsztat, 6 ubikacyj, chlewy. 4 500, wpłaty 3 000. Bloch, Poznań, Aleje Marcinkowskiego 15 — 5. zd 67 292

Jarocinie
dom nowy 4 ubikacje, chlew — pralnia, ogródek tanio 3.800.— Otręba, Jarocin Kilińskiego 2. zd 66 804

Dom
nowy, piętrowy, przy tramwaju, dochód 2.000, cena 14.500 wpłaty 10.000. Czachorowski, Poznań Święty Wojciech 50. zd 67 068

Jarocinie
dom piętrowy, 9 ubikacyj, elektryka, kanalizacja, wodociągi — chlew, — cena 11.500.— Otręba Jarocin, Kilińskiego 2. zd 66 805

Dom
ogrodem kupię Puszczykowie — przy Lesznie lub Rawiczu. Spieszne oferty Rummel, nauczyciel, emeryt, Orpiszew, powiat Krotoszyn, poczta Roszki. zd 66 809

Dom
nowy, składem, 7 lokatorów, dochód 2.700, cena 24.000, wpłaty 13.000.— Czachorowski, Poznań, Święty Wojciech 30. zd 67 069

Willkę
4 pokoje kuchnia 1.100 ogrodu, sprzedam lub wydzierżawię. Zefiryn Cieślak, Minikowo, poczta Starołęka. zd 66 761

2. PIENIĄDZ

Wszelkie
pożyczki państwowe kupuję. — Fuss, Leszno, Łazienna 9. ng 4 632-4

Gwarancja
hipoteczna jako kaucja dla inwalidy lub przedsiębiorcy korzystnie do oddania. Zgłoszenia Orędownik, Poznań zd 66 769

45.000,—
złotych na pewne zabezpieczenie wypożyczę lub przystąpię do spółki dobrego interesu. Zgłoszenia Orędownik, Poznań zd 67 072

Wspólnika
do przedsiębiorstwa przemysłowego gotówką 1 500,— przyjmę. — Oferty Orędownik, Poznań zd 67 329

6. OŻENKI

Kawaler
lat 38, na państwowej posadzie szuka żony do lat 30, z 3.000,— Oferty Orędownik, Łódź sub. „Samotny". n 4927
n 4927

Kawaler
lat 29, ożeni się panną lub wdówką, gotówką, celem powiększenia zakładu jubilersko - zegarmistrzowskiego. Zgłoszenia Agentura Orędownika Skarzysko - Kamienna. ng 5043

Starszy
kawaler, kupiec, bez nałogów, — posiadający trochę gotówki poszukuje wspólniczkę celem założenia interesu. Cel matrymonialny. Poważne zgłoszenia Orędownik, Poznań ng 5 033

Wdowiec
kolejarz lat 50, szuka żony od 35 do 45. Oferty podaniem majątku Orędownik, Poznań zd 66 370

Panna
lat 29, 4 000,— zł wyjdzie za mąż religijnego kawalera, państwowej posadzie, dawnych zasad. Pośrednicy wykluczeni. Oferty z wymaganiami Orędownik, Poznań zd 66 609

Drogerzysta
po trzydziestce, oszczędności szuka skromnej żony najchętniej z prowincji. Oferty Orędownik, — Poznań zd 66 718

Kawaler
lat 26, zamilowany rolnik, posiadający 3 000,— zł gotówki poszukuje panny celem ożenku. Zgłoszenia Orędownik, Poznań zd 67 146

Trzydziestoletnia
pracująca, wyprawa, przyszłości posag, wyjdzie za mąż pana — stałej posadzie. — Szczegółowe oferty Orędownik, Poznań zd 67 115

Gospodyni
lat 30, gotówki 500,— zł wyjdzie za mąż. Oferty Orędownik, Poznań zd 66 489

Kawaler
lat 35, got. 1 500,— pragnie poznać pannę chętnie prowincji celu matrymonialnym. Oferty Orędownik, Poznań zd 66 471

2
kawalerów przystojnych, lat 29, poszukują żon, które mogłyby dopomóc do uzyskania posady. — Oferty Orędownik, Poznań zd 66 887

Kawaler
stolarz, lat 28, ciemno blondyn — wzrost średni poślubi pannę. — Oferty poważne Orędownik, Poznań zd 67 004

Panna
26, blondynka, posiada wyprawę 1 000, gotówki wyjdzie za rzemieślnika na posadzie. Oferty Orędownik, Poznań zd 67 003

Rzemieślnik
kawaler, lat 35, ciemno blondyn, posadzie. Cel matrymonialny, coskolwiek gotówki. Poważne oferty Orędownik, Poznań zd 67 005

Skromną
religijną gospodarną poślubi kawaler na posadzie, dla wspólnego dobra coskolwiek gotówki. Oferty Orędownik, Poznań zd 66 374

Szatynka
przystojna z mieszkaniem, niezależna, pozna starszego pana na posadzie. Cel matrymonialny. — Oferty Orędownik, Poznań zd 67 272

Rzemieślnik
lat 29, szuka towarzyszki życia z coskolwiek majątkiem. Oferty Orędownik, Poznań zd 67 217

Dentysta
lat 28, pozna panią wdowę celem późniejszego ożenku. Oferty Orędownik, Poznań zd 67 335

5.000
do 10 000,— poszukuję na hipotekę, solidny starszy kawaler, ożenek niewykluczony. Oferty Orędownik, Poznań zd 67 363

Panna
lat 29, nieszczupła, posiada gotówki 5 000, pozna pana na stałej posadzie do 50. Cel matrymonialny. Kraków 1. Poste restante „Irena W." n 5 036

Trzy kuzynki
lat 22 24 28 wyjda za rzemieślników, chętnie za piekarza, młynarza. Oferty Poste Restante, Kotowiecko, powiat Ostrów. zd 67 371

Poślubi — maleńka
wzrostu 145—160 zgrabna, średnioposażną kawaler 28, stanowisku. Zgłoszenia fotografia Orędownik, Wieluń. n 5 035

Rzeźnik
posiadam skład mieszkaniem szukam żony tylko ze wsi potrzebne 3 000. Zgłoszenia Orędownik, Poznań zd 67 321

Panna
przystojna, skład, mieszkanie, pozna pana na stanowisku. Cel matrymonialny. Oferty Koitka, Leszno, Komeńskiego 45/6. zd 67 317

Żoneczkę — maleńką
zgrabną, średnio posażną pragnie uszczęśliwić kawalera 28, stanowisko. Poważne oferty fotografia Orędownik, Wieluń n 5 034

Panna
coskolwiek oszczędności poszukuje męża religijnego od lat 50. Oferty Orędownik Poznań zd 67 166

7. SPRZEDAŻE

Skład
skór z kamasznictwem, dobrze prosperujący do sprzedania. — Wiadomość Orędownik, Łódź. n 4926

Futra
karakułowe łapki, fokowe, sprzedam okazyjnie. Łódź, Główna 37 — 56, poprzeczna, 2 piętro, — 2 drzwi. n 4928

Sklep
z wyrobioną klientelą do sprzedania. Wiadomość Łódź Sokola 11, przy blokach ZUPu. n 4923

Owocarnia
do sprzedania. Wiadomość Orędownik, Łódź n 4930

Skład
kolonialny, handel win, dobrze prosperujący Poznańskim sprzedam. Powód wyjazd, objęcie 5500 Zgłoszenia Orędownik, Poznań zd 65 853

Skład
kolonialny, obszerne mieszkanie tania dzierżawa 1.600 zł, sprzedam. Oferty Orędownik, Poznań zd 66 061

Okazja
dla Inwalidy Wojennego. Dobrze prosperujący, nowocześnie urządzony skład tytoni, papieru, dwa okna wystawowe, głównej, bardzo ruchliwej, mieście garnizonowym sprzedam zaraz. Do objęcia 1500 do 3.500.— Zgłoszenia Orędownik, Poznań n 4809

Okazyjnie
sprzedam skład kolonialno - delikatesowy kompletnie zaprowadzony mieszkaniem, 2 kuchnie komfortowe. Adres wskaże Orędownik, Poznań zd 65 698

Kuźnia
dobrze zaprowadzona przy ruchliwej ulicy z powodu zmiany miejsca do wynajęcia zaraz. Andrecki, Kórnik. n 4832

Rzeźnictwo
mieszkaniem, urządzenie nowoczesne, 12 świń tygodniowo za 3 500,— sprzedam. — Zgłoszenia Szymczak, Poznań, Focha 39, zd 65 281

Skład
kolonialny z towarem spiesznie sprzedam, cena 800.— zł. Oferty do Orędownika, Poznań
zd 66 603

Skład
cukierków, dobrze zaprowadzony w Poznaniu spiesznie sprzedam. Oferty Orędownik, Poznań
zd 66 879

Fabrykę
wód mineralnych, rozlewnię piw dobrze zaprowadzona spiesznie sprzedam. Oferty Orędownik — Poznań zd 66 882

Warsztat
szewski tanio sprzedam oraz maszynę damską i zegar. Adres wskaże Orędownik Poznań
zd 66 885

Kowadło
70 kilowe na sprzedaż. Oferty Orędownik, Poznań zd 66 855

Zakład
fryzjerski z mieszkaniem korzystnie sprzedam. Oferty Orędownik, Poznań zd 66 857

Piekarnię
cukiernię przepisową, — dobrze prosperującą z powodu choroby sprzedam. Oferty Orędownik — Poznań zd 67 029

Rzeźnictwo
pełnym biegu, mieszkanie trzypokojowe, ubój 10 świń tygodniowo, objęcie 700.— Czachorowski, Poznań, Święty Wojciech 30.
zd 67 071

Sprzedam
w Kaliszu w centrum miasta od zaraz handel win, wódek, towarów kolonialno-spożywczych. Objęcie 5 tysięcy złotych. Wiadomość redakcja Orędownika, Kalisz. n 2623

Samochód
w bardzo dobrym stanie na biegu tanio sprzeda Kalisz, Mosina Rynek 4. n 4843

Skład
delikatesów dobrze prosperujący powodu objęcia państwowej posady bardzo korzystnie sprzedam. Adres wskaże Orędownik Poznań
zd 67 167

Kolonialki
mieszkanie, magiel 4 500.— kolonialka 2 500.— kolonialka 2 000.— kolonialka 1 700, kolonialka 1 200. Małecki, Poznań, Rybaki 20 a.
zd 67 245

Piekarnie
cukiernie 4 500.— piekarnie 2 700, piekarnie 1 800.— piekarnie 2 500 śródmieście Poznania. Małecki, Poznań, Rybaki 20 a. zd 67 244

Stolarnię
zaprowadzoną z narzędziami okazyjnie sprzedam z powodu wyjazdu. Oferty Orędownik, Poznań zd 67 216

Skład
towarów krótkich odstąpię zaraz. Miasto handlowe. Powód objęcie większego przedsiębiorstwa. Powodzenie pewne. Oferty Orędownik, Poznań n 5 031

Restaurację
przy ruchliwej ulicy korzystnie sprzedam. Adres Kurier Pozn.
zdg 67 401/2

10. MAJĄTKI

Poszukuję
20 gospodarstw ziemi pszennej, przy wpłacie 8.000.— 10.000.— 15.000.— 20.000.— Otręba, Jarocin, Kilińskiego 2.
zd 66 806

Mamy
do sprzedania kilkanaście objektów rolnych 60 — 1000 mórg, kamienice, wille, place. Oferty Orędownik, Poznań zd 66 740

50
mórg pszennych, zabudowanie, inwentarzami 12.000, wpłaty 6.000 reszta 40 lat. Czachorowski — Poznań, Święty Wojciech 40.
zd 67 067

11. KUPNA

Kupię
mniejsze gospodarstwo lub dom ogrodem, blisko Poznania, wpłace 4 000.— dokładne oferty Orędownik, Poznań zd 66 310

Gospodarstwo
prywatne, jednym planie, dobra ziemia od 80 mórg, wpłace 7.500 Pośrednictwo wykluczone. Oferty Orędownik, Poznań zd 66 801

Parę
pólszorków wyjazdowych w dobrym stanie kupię. Wojciech Burda, Kobylniki, poczta Tarnowo Podgórne. zd 66 893

Restaurację
lub kawiarnię kupię względnie wydzierżawię. Gotówka 2000.— Pośrednicy wykluczeni. Oferty Orędownik, Poznań zd 66 961

Kupię
dom z piekarnią do pięć mórg, wpłace do 4 000.— Oferty Orędownik, Gniezno 1496. n 4557

Cegły
większa ilość kupię zamian elegancki samochód kryty (ekonomiczny). Oferty Orędownik, Poznań zd 67 374

Urządzenie
nadające się do drogerii kupię. Oferty Orędownik, Poznań
zd 66 719

Okazja!
domek trzypokojowy, ogródkiem, blisko Poznania, zamienię na skład żelaza — sprzetów kuchennych dopłata na domek. Zgłoszenia Kurier Pozn. zdg 67 338/9

17. LOKALE

Lokal
handlowy, 2 okna wystawowe — skład papieru, tytoni, rynku — mieście garnizonowym, odpowiedni na każdą inną branże sprzedam zaraz. Objekt 1.500 do 4000. Zgłoszenia Orędownik, Poznań
n 4810

Do wynajęcia
skład, pokój, piwnice, nadające się na hurtownie, w których była rozlewnia piwa. Zgłoszenia Turbak Andrzej, Gdynia, Śląska 62A
n 4 580

18. DZIERŻAWY

Gospodarstwo
36 mórg zaraz do wydzierżawienia. Wycielowo, poczta Borek — pow. Gostyń, Zofia Brenska.
zd 61 684

Wydzierżawię
skład kolonialno-drogeryjny, prowincja, Rynek, obrót 25 000, objęcie 2 000, dzierżawa 45. Oferty Orędownik Poznań zd 66 119

Piekarnię
kolonialkę jedyną przy kościele wydzierżawie. Plutowa, Strzydzewice, poczta Sławoszewo, pow. Jarocin. Odpowiedź znaczek.
zd 66 601

Pewny
piatnik — poszukuje dzierżawy domku lub mieszkania z ogrodem Oferty Orędownik, Poznań
zd 67 080

Poszukuję
warsztatu stolarskiego wraz z narzędziami, najchetniej w śródmieściu. Oferty Orędownik — Poznań zd 66 908

Ubikację
na wymiane zboża węgli, wyroby cementowe dla przemysłowca lub handlowca wynajme. Pierzchała Kostrzyn.
zd 66901

Jarocinie
piekarnia, dobrze zaprowadzona, przepisowo urządzona, piec piersiowy, urządzeniem tanio 1.500.— Otręba, Jarocin, Kilińskiego 2.
zd 66 802

Gościniec
kolonialka, wieś kościelna, 3 morgi roli, dzierżawa 40— objecie 900.— Czachorowski Poznań — Święty Wojciech 30.
zd 67 070

Piekarnia
i cukiernia z urządzeniami składu, piekarni powodu choroby do wynajęcia zaraz. Adres Orędownik, Poznań zd 67 201

Skład
regalami, przyległy pokój, kuchnia w rynku wydzierżawie zaraz Zgłoszenia Agencja Orędownika Ostroróg, pow. Szamotuły.
n 4848

23. ROZMAITE

Oddam
moja 10 miesięczna zdrowa Anielę na własność. Zgłoszenia Marianna Mrugacz, Wilcza, poczta Kotlin, pow. Jarocin, u p. Sochareńca. zd 66 087

Dziecko
na wychowanie przyjmę najchetniej z lepszej rodziny, dobra opieka zapewniona. Adres wskaże Orędownik, Poznań zd 67 327

„Ki-Ki-Ri-Ki"
Kucharskiego przeciw odciskom prawdziwe tylko w kartoniku kogutem już każdej drogerii do nabycia. zd 67 368

24. NAUKA

„Buchalteryjne
Współczesne Wyklady, Warszawa, Nowogrodzka 48, gwarantują wielodziedzinową samodzielność— natychmiastowy warsztat pracy! Zamiejscowym korespondencyjnie
T 55

26. SZUKA POSADY

Ogłoszenia do 30 słów dla poszukujących posady w tej rubryce obliczamy po jednej trzeciej cenie drobnych

a) Służba domowa

Dziewczę
lat 14, z prowincji poszukuje posady do dziecka. Łaskawe oferty Orędownik, Poznań zd 66 891

b) Inni

Bukieciarka
samodzielna z długoletnią praktyka, która dotychczas pracowała w Łodzi. Poszukuje posady w kwiaciarni. Może być na wyjazd. Oferty Orędownik, Łódź, pod „Bukieciarka". n 4916

Osoba
samowita, pracowita, uczciwa — poszukuje pracy na przychodnie. Łaskawe oferty Orędownik, Łódź, Piotrkowska 91, pod „Inteligentna". n 4929

Kawaler
po wojsku, sumienny, trzeźwy i energiczny szuka stałej posady woźnego, portiera, stróża lub innej pracy od zaraz za złożeniem kaucji do banku 500 zł. Łaskawe oferty do Orędownika, Poznań pod zd 66 100

R. Barcikowski S. A. Poznań

nr 1884/40

Młodszy
czeladnik piekarski, poszukuje pracy. Zgłoszenia Agencja Kuriera Poznańskiego, Krotoszyn.
n 4 827

Córka
kolejarza, 7 klas szkoły powsz. poszukuje posady uczennicy branży obuwia, piekarni, cukierni, towarów krótkich zaraz. Oferty Orędownik, Poznań zd 66 664

Kupiec
lat 30 poszukuje posady podróżującego na spożyw. tow. Oferty Orędownik, Poznań zd 66 780

Ogrodnik
lat 28, znający wszechstronnie swój zawód, również obsługę palacowa szuka posady zaraz. — Bakowski, Trzemeszno, Dworzec
zd 66 828

25 letni
z bardzo porządnej rodziny, inteligentny, nawskroś uczciwy prosi o zaofiarowanie jakiejkolwiek pracy, za b. małym wynagrodzeniem. Oferty Orędownik Poznań zd 66 864

Szofer-ślusarz
maszynista po wojsku pancernym, cywilnym i wojsk. prawem jazdy, specjalność motory, maszyny, instalacje, dobre świadectwa, poszukuje posady, może objąć zaraz. Krawczyk, Ocieszyn, poczta Wargowo, pow. Oborniki.
zdg 66 968

Przedstawicielstwa
na pokupne artykuły jako podróżujący poszukuje. Znam obsługe samochodu. Oferty Orędownik, Poznań zd 66 980

Młodszy
pomocnik obuwniczy poszukuje jakiejkolwiek posady. Łaskawe oferty Orędownik, Poznań
zd 66 922

Czeladnik piekarski
znający dobrze cukiernictwo poszukuje pracy. Zgłoszenia Agentura Orędownika, Grodzisk Pozn. Stefan Otto. n 4841

Czeladnik
rzeźnicko-wędliniarski posiada kartę rzemieślnicza poszukuje posady miejscowość obojętna. Oferty Orędownik Poznań
zd 67 163

Pomocnik
fryzjerski męski młodszy szuka pracy okolica obojętna, prowincja lub wyjazd na Kresy. Oferty Orędownik, Poznań zd 67 236

Uczciwy
robotnik lat 26, żonaty poszukuje jakiejkolwiek pracy 10 zł tyg. Oferty Orędownik Poznań zd 67 404

27. WOLNE MIEJSCA

Potrzebny
człowiek do koni od zaraz. Ruszczak, Łódź, Brzezińska 36.
n 4924

Inkasenci (tki)
członkowie Stron. Nar. potrzebni. Oferty Orędownik, Łódź, pod „W-G". n 4 922

Potrzebna
ekspedientka do składu wędlin. Ruszczak, Łódź, Brzezińska 36.
n 4925

Niebywałe
szanse zarobku osiągniesz samofabrykując bezalkoholowe perfumy. Koszt produkcji litra 60 groszy „Em-Pe" Lwów. Zniesienie
zd 62 516

Bufetowa
ekspedientka, baru — restauracji, potrzebna zaraz, warunki utrzymanie, wynagrodzenie do 50 zł, dobra prezencja, może być początkująca, inteligentna. Zgłoszenia fotografią, odpowiedź — znaczek. Gdynia, Morska 153, Rotkiewicz n 4 581

Służącą
dziewczę d lekkich prac domowych lub sierotkę z przyłączeniem do rodziny. — Oferty Orędownik Poznań zd 67 185

Panią
do zbierania zamówień po składach, biurach, poszukuje Drukarnia, (stała płatna posada) Oferty Orędownik Poznań zd 67 184.

Wspólniczki
do interesu gospodarczo rolniczego gotówka 3 000.— złotych, objęciem posady, ożenek niewykluczony. Oferty Orędownik, Poznań zd 67 367

Polecamy
kilkanaście pokupnych nowości. Sprzedasz i — 100 proc. zarobisz bez żadnych trudności. „Empe" Lwów — Zniesienie. zd 62 517

Potrzebny
zdolny ogrodnik do kilkumorgowego ogrodu w majątku. Warunki do umowy. Zgłoszenia Sobolewski, Koło, Nagórna.
zd 65 394

Chrześciańska Firma poszukuje agentów
do sprzedaży gospodarskich narzędzi rolniczych po wsiach. — Zgłoszenia Lwów 23, skrytka pocztowa 5. ng 2 603/4

Agentów
chrześcian do sprzedawania narzędzi rolniczych po wsiach poszukuje „Żniwo". Lwów Kuszewicza. ng 2 605/6

Potrzebny
zaraz uczeń ogrodniczy z własną pościelą. Zgłoszenia ogrodnik Pawlak, Dobrylewo, poczta Żnin. zd 66 086

Fryzjer
damsko-męski, trwała, wodną ondulacja, potrzebny zaraz. Stała posada. Zgłoszenia Fryzjer, Mosina, Rynek 18. n 4 807

500 zł
zarobisz miesięcznie wyrobem nowości zagranicznych 1938. Podręcznik, wzory, wysyłam po otrzymaniu 1,85 „Kiraga", Radom, Janowska 5. zd 66 641

Wolnych
posad nie ma. Stwórz własną egzystencje. „Nowości Praktyczne" Warszawa, Złota 37/91. n 4375

Zaufana
pani do restauracji, samodzielna, gwarancja lub jako wspólniczka potrzebna od zaraz. Oferty Orędownik, Poznań zd 66 823

Ogrodnik
żonaty, potrzebny od 1. 2. na majątek. Wymagania: kwiaciarz — pielęgnacja parku — prowadzenie cieplarni, inspekt i szkółki. Dozór w oborze podczas udoju. Majetność Bielawy, poczta Granowo. zdg 66 897-8

Akwizytora
zaprowadzonego na stemple i druki poszukuje zaraz na prowizje i pensje. Oferty Orędownik, Poznań zd 67 063

Samodzielna
gotowaniem zaprawami, trochę szycia. Dobre polecenia, do dwóch osób w Poznaniu Oferty Orędownik Poznań zd 67 164

programy radiowe

OGÓLNOPOLSKIE

Poniedziałek, 10 stycznia.

6.15 audycja poranna: — **11.40** „Garncarstwo" — w opracowaniu Stefana Straussa (z Poznania); **11.57** sygnał czasu; **12.03** audycja południowa; **15.30** wiadomości gospodarcze; **15.45** „Z pieśnią po kraju" — audycje prowadzi Janusz Nowak (z Poznania); **16.15** orkiestra mandolinistów „Kaskada" pod dyr. Dionizego Dobkiewicza (z Wilna); **16.50** pogadanka aktualna; **17.00** najdłuższe kanały na świecie — odczyt; **17.15** recital śpiewaczy Walerii Jedrzejewskiej (ze Lwowa); **17.50** sport w Dolinie Janowej — reportaż prof. Rudolfa Wacka (ze Lwowa); **18.00** wiadomości sportowe; **18.10** zimowe nastroje (płyty); — **18.30** program na jutro; **18.35** audycja dla wsi; **19.00** „Nieśmiertelne książki" „Nibelungen" w oprac. Zygmunta Łempickiego, prof. U. J. P.; — **19.30** „Muzyka w masce" — audycja w oprac. Karola Stromengera z udziałem Marvli Jonasówny — fortepian; **19.50** pogadanka aktualna; **20.00** „Nedza uszczęśliwiona" — opera w dwóch aktach, tekst Franciszka Bohomolca i Wojciecha Bogusławskiego, muzyka Macieja Kamieńskiego; W przerwie ok. godz. **20.45** dziennik wieczorny i pogadanka aktualna; **21.35** muzyka taneczna w wykonaniu Małej Orkiestry P. R. z udziałem „Trójki Radiowej"; **22.30** muzyka polska w wyk. Małej Ork. P. R.; **22.50** ostatnie wiadomości.

Wtorek, 11 stycznia.

6.15 audycja poranna: — **11.15** audycja dla szkół: „Wesołe kolędziołki" — opracowaniu Stanisława Roy'a (z Poznania); — **11.40** fragmenty symfoniczne z oper Rimski-Korsakowa (płyty); **11.57** sygnał czasu; **12.03** audycja południowa; **15.50** wiadomości gospodarcze; **15.45** „Zło i porcelana" — obrazek słuchowiskowy dla dzieci starszych; **16.05** przegląd aktualności finansowo-gospodarczych; **16.15** kolędy śpiewane na Śląsku — audycja muzyczno-słowna w opr. Mariana Stefana Stoińskiego; **16.50** pogadanka aktualna; **17.00** Dolina Galilejska — odczyt — wygł. ks. dr Seweryn Kowalski (z Poznania); **17.15** Orkiestra Policji Państwowej pod dyr. Wincentego Janiszewskiego; **17.00** „W lodowych okowach Bałtyku" — pogadanka (z Krakowa); **18.00** wiadomości sportowe; **18.10** skrz. techniczna; **18.25** program na jutro; **18.35** audycja dla wsi; **19.00** „Nieśmiertelne książki" „Nibelungen" w oprac. Zygmunta Łempickiego, prof. U. J. P.; — **19.30** „Muzyka w masce" — audycja w oprac. Karola Stromengera z udziałem Marvli Jonasówny — fortepian; **19.50** pogadanka aktualna; **20.00** „Nedza uszczęśliwiona" — opera w dwóch aktach, tekst Franciszka Bohomolca i Wojciecha Bogusławskiego, muzyka Macieja Kamieńskiego; W przerwie ok. godz. **20.45** dziennik wieczorny i pogadanka aktualna; **21.35** muzyka taneczna w wykonaniu Małej Orkiestry P. R. z udziałem „Trójki Radiowej"; **22.30** muzyka polska w wyk. Małej Ork. P. R.; **22.50** ostatnie wiadomości.

KRAJOWE

Poniedziałek, 10 stycznia

Katowice — **13.00** koncert życzeń; **13.15** opera „Carmen" G. Bizeta (w skrócie) (płyty); **14.00** „O nowej Szkole Przysposobienia Gospodyń Wiejskich" — pogadanka; **14.10** Hala Orkiestra Polskiego Radia z płyt; **14.25** wiadomości bieżące; **14.33** wiadomości giełdowe; **14.35** siostry Burskie i Tadeusz Olsza (płyty); **18.10** wiadomości sportowe; **18.15** koncert solistów; **18.40** lekcja języka polskiego; **18.55** program na jutro; **23.00—23.30** Chór Dana i soliści — muzyka taneczna (płyty).

Kraków — **13.45** muzyka lekka (płyty); **14.45** wiadomości bieżące; **14.50** M. Elman gra... (płyty); — **15.05** dla dzieci: „Rycerze wolności przy żłobku betleemskim" — słuchowisko Tadeusza Kromera; **15.25** lokalne wiadomości gospodarcze; **18.10** lokalne wiadomości sportowe; **18.15** koncert solistów; **18.40** pogadanka: „Życie gromadne w świecie zwierząt"; — **18.55** odczytanie programu na dzień następny; **23.00—23.30** muzyka taneczna (płyty).

Łódź — **11.00** marsze i piosenki żołnierskie (płyta za płytą); **15.00** literatura przez mikrofon dla wszystkich — Bolesław Prus — „Lalka"; **15.10** gra orkiestra Jacka Hyltona (płyty); **15.27** łódzkie wiadomości giełdowe; **18.10** wiadomości sportowe lokalne; — **18.15** koncert solistów; **18.40** Mieczysław Zydler: „Fortuna kołem się toczy..." — recytacja; **18.55** odczytanie programu; **23.00—23.30** muzyka taneczna (płyty).

Wtorek, 11 stycznia

Katowice — **11.40** fragmenty symfoniczne z oper Rimski-Korsakowa (płyty z Warszawy); — **13.00** koncert życzeń; **13.15** muzyka lekka i taneczna (płyty); **14.25** wiadomości; **14.35** Damia — pieśniarka paryska (płyty); — **18.10** sport; **18.15** radio do słuchaczy; **18.25** na zabawie (płyty); **18.45** Kącik Młodzieży Przysposobienia Rolniczego; **23.00** dwie orkiestry Aleksandra i Barnabas Geczy — (płyty).

Kraków — **11.40** fragmenty taneczne z oper (płyty); **14.35** pogadanka dla kobiet: „Znaczenie zabawy w życiu dziecka"; **13.55** koncert rozrywkowy (płyty); **14.45** wiadomości; **14.50** Fritz Kreisler gra... (płyty); **15.05** „Czy wiecie, że..."; **15.25** wiadomości gospodarcze; **18.10** sport; **18.15** koncert wokalny. Wykonawcy: G. Dłauhowska (mezzosopran), Konstanty Kniaginin (baryton), Alojzy Kluczniak(akomp.); **23.00** muzyka taneczna (płyty).

Łódź — **11.40** fragmenty symfoniczne z oper Rimski-Korsakowa (płyty z Warszawy); **14.00** utwory na fortepian solo i z orkiestra (płyty); **15.00** poradnik sportowy; **15.05** o wszystkim po troszku; — **15.10** piosenki w wyk. Gustawa Messera (płyty); **15.27** łódzka giełda; **18.10** sport; **18.15** „Aktualności"; **18.25** pieśni solowe (płyty); **23.00** muzyka taneczna (płyty).

PROPONUJEMY LAMPOWICZOM

15.00 Berlin. Muzyka rozrywkowa, **15.15 Praga.** Koncert rozrywkowy, **16.00 Koenigsw.** Muzyka ludowa. **Wrocław** Koncert rozrywkowy. **16.05 Wiedeń.** Muzyka z płyt. **17.00 Ryga.** Popularne melodie łotewskie. **17.15 Mediolan.** Muzyka taneczna. **17.25 Budapeszt.** Koncert muzyki cygańskiej. **18.00 Hamburg.** Współczesna muzyka fortepianowa niemiecka, polska i japońska. **Sztutgart** Pieśni portugalskie. **18.20 Królewiec.** Koncert rozrywkowy oktetu. **19.00 Budapeszt.** Muzyka jazzowa. **Londyn R.** Koncert rozrywkowy. **19.10 Kolonia.** „Viva la musica". **19.30 Sztokholm.** Amerykańskie potpourri muzyczne. **Wiedeń.** „Chowańszczyzna" opera Musorgskiego. **20.00 Droitwich.** Audycja rozrywkowa **Monachium.** Muzyka taneczna. **20.05 Lipsk.** Koncert symf. z udziałem solisty (fort.). **20.10 Budapeszt.** Koncert symfoniczny pod dyr. Dobrowena. **20.25 Brno.** „Przeznaczenie" opera Janaczka. — **20.55 Hilversum I.** Koncert symf **21.00 Bruksela franc.** „Córka Pani Angot" opera Lecoca. **Londyn R.** Radio-dancing. **21.15 Frankfurt.** Koncert utworów Sindinga. **21.20 Koenigsw.** Koncert Filharmonii Berlińskiej pod dyr. Furtwenglera z udziałem Backhausa (fort.). **21.30 R. Paris.** „Julette de Narbonne" opera kom. Audrana — **Lyon.** Koncert symf **Kopenhaga.** Koncert muzyki francuskiej. **22.00 Sztokholm.** Koncert popul. **22.20 Kopenhaga.** „Szeherezada" uw. Rimski-Korsakowa. **22.35 Lipsk.** Taniec do północy **23.00 P. Paris.** „Symfonia włoska" Mendelsohna. **Droitwich.** Koncert rozrywkowy. — **23.05 Luksemburg.** Koncert z udziałem chóru św. Cecylii. **23.15 Tuluza.** Koncert angielski. **24.00 Frankfurt i Sztutgart.** Koncert muz. fińskiej. **0.20 Hilversum I.** Lekka muzyka organowa.

Wtorek, 11 stycznia

15.00 Berlin — drobiazgi muzyczne **15.15 Koenigsw.** — melodie operetkowe. **Praga** — muzyka z płyt. **16.00 Wrocław** — muzyka do zmierzchu. **16.05 Wiedeń** — koncert rozrywkowy. **16.10 Praga** — uwertury do oper komicznych. — **17.00 Budapeszt** — koncert chóru. **Monachium** — koncert orkiestry wojskowej. **17.15 Rzym** — muzyka kameralna. **18.00 Koenigsw.** — koncert solistów. **R. Paris** — muzyka rozrywkowa. **18.05 P. Parisien** — dwie rapsodie Liszta. **18.25 Beromuenster** — „Karnawał zwierząt" Saint-Saensa. **19.00 Londyn R.** — koncert orkiestry cygańskiej. **19.15 Praga** — rewia narciarska. **19.20 P. Parisien** — „Eine kleine Nachtmusik" Mozarta. — **19.45 Kolonia** — „Dwoje w słońcu" radiooperetka Breuera. **20.00 Bruksela Flam.** — muzyka popularna. **20.05 Sztokholm** — koncert ork wojskowej. **20.15 Oslo** — koncert symf. **20.30 Londyn R.** — muzyka organowa. **20.55 Hilversum II** — koncert symf. **21.00 — Rzym** — „Małgorzata z Cortony" opera Refice'a. **Mediolan** — „Polska krew" operetka Nedbala. — **21.20 Praga** — symfonia nr. IV Beethovena. **Budapeszt** — muzyka cygańska. **21.30 Paris PTT.** — „Dobry król Dagobert" opera kom. Rousseau'a. **Lyon** — muzyka kameralna. **Wieża Eiffel** — koncert symf **Strasburg** — transm. z opery kom. **22.00 Sztokholm** — „Don Carlos" opera Verdiego (akt III). **Sottens** — wieczór mozartowski. **Luksemburg** — wielka rewia z Casino de Paris z udz. Mistinguette. **Londyn R.** — murzyńska orkiestra taneczna. **23.00 Budapeszt** — muzyka taneczna. **23.15 R. Paris** — koncert kameralny. **24.00 Sztutgard i Frankfurt** — koncert kameralny.

Humor zagraniczny

Dobre serce.

— Co ty znowu wyprawiasz, nieznośniku!

— Nic takiego, mamusiu, ja tylko z moich nowych porteczek robię „znoszone" dla biednych dzieci.

Ogłoszenia 1-łamowy milimetr lub jego miejsce kosztuje: w zwyczajnych na stronie 6-łamowej 15 groszy, na stronie redakcyjnej (4-łamowej) a) przy końcu części redakcyjnej 30 groszy, b) na stronie czwartej 50 groszy, c) na stronie drugiej 60 groszy, d) na stronie wiadomości lokalnych 1,— zł. Drobne ogłoszenia (najwyżej 100 słów, w tym 5 nagłówkowych) słowo nagłówkowe drukiem tłustym, 15 groszy, każde dalsze słowo 10 groszy. Ogłoszenia większe wśród drobnych poczynając od ostatniej strony, 1-łamowy milimetr 30 groszy. Ogłoszenia skomplikowane, z zastrzeżeniem miejsca — od poszczególnego wypadku 20% nadwyżki. Ogłoszenia do bieżącego wydania przyjmujemy do godziny 10,30, a do wydań niedzielnych i świątecznych do godziny 9,30 rano. Ogłoszenia z poza Wielkopolski przyjmujemy do wydań bieżących do godz. 10, do wydań niedzielnych i świątecznych dnia poprzedniego do godz. 8. Za błędy drukarskie, które nie zniekształcają treści ogłoszenia, administracja nie odpowiada Ogłoszenia przyjmujemy tylko za opłatą gotówką z góry. Konto w P. K. O. nr 200-149. Pocztowe konto rozrachunkowe Poznań 3, nr kartoteki 03.

11)

Barney siadł na łóżku i grzebał w walizce. Wreszcie wydobył wielki rewolwer automatyczny i skrzynkę nabojów. Wyciągnął próżny magazyn z rączki i załadował.

— Znów zaczynasz z tymi bzdurami? — spytał hrabia.

— Ma się rozumieć, — powiedział Barney, złożył pełny magazyn i schował broń pod poduszkę.

— Przecież nigdy tego jeszcze nie potrzebowałeś?

Barney wyszczerzył zęby: — Rzeczywiście, szefie, — przyznał, — a jednak raz oddał nam wcale niezłą przysługę.

— Taki sam efekt sprawiłby i nie nabity.

Barney zaprzeczył głową: — Gdzież tam, ma się więcej zaufania do samego siebie, jeśli spluwa nabita. A poza tym, gdy się rozniesie, że się obnosimy z pustą pukawką, to już w ogóle nie będzie z tego żadnego pożytku.

Hrabia wyciągnął się na łóżku, założył ręce za głowę i wlepił wzrok w sufit. Tak był zajęty własnymi myślami, że się to w końcu znudziło Barneyowi. — Szefie, — powiedział z naciskiem, — musisz tę walkę wziąć bardzo na serio. Kerrigan nie jest zbyt przebiegły, ale jest silny, potrafi dużo brać, a ma paskudny cios w ręku. Z tym nie możesz igrać. Poza tym nie przyjdzie ci łatwo strenować wagę. Ty już właściwie nie należysz z natury do lekkiej wagi.

— Wiem, wiem. Co rano biegać szesnaście kilometrów, nic do jedzenia tylko kotlety baranie ze szpinakiem. Potem na trzy lub cztery dni przed walką ani kropli do picia, abym dobrze wysechł, i wreszcie w ostatniej godzinie przed wagą wymasujesz ze mnie ostatni funt nadwagi.

— Tak, to wszystko nie jest aż tak złe. No i potrwa tylko dziewięć tygodni.

— Nie zostanie mi wiele czasu na inne rzeczy.

— Nie zostanie ci wiele czasu dla twojej dziewczyny.

— Właśnie, — przyznał hrabia z goryczą.

— Więc dlaczego nie odczepisz się w ogóle od niej, aż do walki? Czemu nie jedziesz do obozu Friedmanna, tak jak tego chciał Jake? Czy nie uważasz, że skoro w ogóle musisz trenować, najlepiej byłoby zrobić to prawdziwie i dobrze?

Hrabia otrząsał się. Ze wszystkich nieprzyjemnych stron swego zawodu najbardziej zawsze nienawidził życia w obozie treningowym. Jednostajność porannego biegu, jednostajność jedzenia i ćwiczeń i zakazów, wszystko to było jeszcze niczym w porównaniu z jednostajnością rozmów w obozie. Było to nie do zniesienia. Partnerzy, masażyści i cały ten dwór, byli to przeważnie bardzo prości chłopcy. Gdy się z nimi parę razy mówiło, znało się już zupełnie ich tematy i ich zasięg myśli. Stawali się nieznośnie nudni. Skoro potem hrabia przestawał z nimi gadać, niepokoili się, a gdy zagłębiał się w książki, uważali, że jest zarozumiały. Cokolwiek czynił, Jake zawsze się o niego niepokoił i troskał.

— Barney, — rzekł hrabia ozięble, — przecież słyszałeś już poprzednio, że zostaję w Grandison, i wiesz, że mówię to, co myślę. Więc naprawdę nie warto już tracić słów.

— Dobrze, dobrze, — powiedział Barney zgnębiony, — już dobrze, szefie!

Barney spał już od dawna, a hrabia leżał jeszcze z otwartymi oczyma. Rozmyślał nad tym, czym będzie dla niego najbliższe dziewięć tygodni. Musi przecież wstawać o szóstej, musi rozpocząć o pół do siódmej poranny bieg, w dwóch, trzech wełnianych kurtkach i w grubych spodniach treningowych, ściągniętych w przegubie nóg, musi biegać i biegać przez dwie długie godziny, aż mu pot spływać będzie strumieniami z czoła. Przecież jedyny to środek, aby wypędzić z siebie ostatni gram tłuszczu, i jedyny również sposób, aby wzmocnić mięśnie nóg i przygotować do piętnastu rund walki. Styl jego walki polegał przede wszystkim na dobrej pracy nóg. Ufał w równym stopniu szybkości nóg jak i szybkości rąk. Skakać tak szybko w tę i tamtę stronę, że przeciwnik nigdy nie miał sposobności, aby go uderzyć. A potem, gdy tamten dzięki narzuconej mu szybkości walki był już wymęczony i stracił animusz, ponieważ tyle razy trafiał obok, i gdy już brakło mu oddechu, wówczas przychodził czas dla hrabiego. Wówczas można zmusić przeciwnika do odpowiedniej pozycji, można go nieco obrócić lewym sierpowym, aby potem wpakować mu taki prawy sierp, w któryby się włożyło wszystko, co tkwi w człowieku.

Trzymać się jednak tej taktyki można tylko wówczas, gdy ma się dobre nogi, a takie nogi osiągało się przez bieganie szesnaście kilometrów każdego ranka

HRABIA NA RINGU

W dniu, w którym hrabia rozpoczął zaprawę do walki z Kerriganem, cieszącym się przydomkiem „Słodki", szkoła sportowa Gilsona była przepełniona. Co prawda jeszcze gazety nie doniosły o zakończeniu pertraktacyj co do meczu, ale Jake zaangażował już młodego, doskonale zapowiadającego się boksera lekkiej wagi nazwiskiem Baby Face, aby walczył z mistrzem przez trzy rundy, i sprawa ta nabrała rozgłosu. Hrabia nigdy jeszcze nie walczył w Chicago i wielu chicagoskich entuzjastów boksu nie widziało go jeszcze w ringu. Już o godzinie drugiej w południe Gilson był zmuszony zamknąć wstęp do hali z powodu przepełnienia.

Hrabia przybył dopiero o godzinie pół do czwartej. Wraz z nim przyjechali Jake, Barney i Mullin. Gilson osobiście przywitał ich u wejścia. Miał lat powyżej pięćdziesięciu i wyglądał raczej jak spensjonowany aktor. Jedynie lewe ucho, dziwnie zgrubiałe i szerokie, zdradzało dawnego zapaśnika.

— Jestem dumny, że mogę poznać pana, panie Wellington, — rzekł do hrabiego, — widziałem pana podczas walki o tytuł mistrza w dawnym stadionie Madison Square Garden i każdej chwili przejechałbym tysiąc kilometrów, aby raz jeszcze ujrzeć podobną walkę. Pan wówczas walczył jak doświadczony mistrz.

— Cieszy mnie, że się panu podobało.

— Przypomniały mi się dawne czasy, — podjął Gilson. — Obecnie widzi się niewielu walczących, którzy by przy tym naprawdę umieli boksować. Gdy się człowiek przygląda chłopcom, którzy dziś wchodzą w ring, można by sądzić, że nie ma już prawdziwych prostych i że dzisiejsza generacja nie zna już sztuki ulokowania porządnego sierpa na szczęce. Mam nadzieję, że moi chłopcy dziś otworzą szeroko oczy i wezmą sobie pańską umiejętność za przykład. Wszyscy oni tylko biją, a jeszcze w życiu nie widzieli prawdziwego lewego prostego.

Hrabia uśmiechnął się: — Jednak nieraz i te modne uderzenia spełniają zadanie. Gdzie padną, tam już nic nie rośnie.

— Zapewne, — odrzekł Gilson, — gdzie padną, tam już nic nie rośnie. Tylko, że z tak zręcznym przeciwnikiem jak pan w ogóle nigdy nie mają sposobności uderzyć.

— Znów zaczynasz z tymi bzdurami? — spytał hrabia.

— Oh, nieraz i mnie trafią.

— Ale nie z całą siłą i nie niebezpiecznie, panie Wellington, — upierał się Gilson. — Owego wieczora, gdy pan pobił k. o. Tommy'ego z Harlemu, stałem zupełnie blisko przy ringu. I muszę przyznać, że w ciągu owych czternastu rund sięgnęło pana ledwie z tuzin ciosów. Zawsze albo szedł pan razem z ciosami, albo ich uniknął... Ale pan chciałby się pewno przebrać. — Gilson odwrócił się: — Miejsca, chłopcy! — krzyknął i utorował im drogę. Hrabia poszedł za nim wraz z Barneyem. W szatni przebrał się szybko. — No, zobaczymy teraz, jak marnie stoją sprawy z tobą, — rzekł Barney. Hrabia pokiwał głową i stanął na wadze, której wskazówka po krótkim wahaniu zatrzymała się przy 134 funtach.

— Nie jest jeszcze tak źle jak przypuszczałem, — rzekł hrabia, — jeszcze kilka tygodni temu było 135.

Barney potrząsał z powątpiewaniem głową: — Ależ na tobie nie ma nawet funta tłuszczu.

— Ja wiem, dziewięć tygodni kotletów baranich i szpinaku zaledwie wystarczy, aby ściągnąć tych 10 funtów.

Barney wyszczerzył zęby: — No chyba, — powiedział tylko.

Hrabia wciągnął krótkie spodenki, a Barney obandażował mu ręce i nałożył rękawice treningowe. Potem dobył hełm ochronny.

— Czy muszę koniecznie to nosić? — spytał hrabia. Ale Barney nie wdawał się w żadne pertraktacje, tylko nałożył mu hełm na głowę. Obydwaj wiedzieli bardzo dobrze, że hrabia powinien w tym czasie bardzo uważać na siebie. Lekkie nawet uderzenie, które by musnęło czoło, mogło zranić skórę nad oczyma, a taka rana bardzo trudno się goi. Bokser, który wchodzi na ring ze świeżą blizną na czole, po prostu wyzywa przeciwnika, by mu rozbił znów to samo miejsce tak, aby krew spływała do oka i utrudniała mu orientację.

— Gotowe? — spytał Barney. Hrabia skinął potakująco. Gdy wszedł do hali, tłum cisnął się koło niego i pozdrawiał go. — Oni naprawdę są znacznie milsi i bardziej uprzejmi, niż studenci w uniwersytecie, — pomyślał. I uświadomił sobie, jakby to było piękne, gdyby znów mógł nosić swoje własne nazwisko. Zapach potu, skóry i kalafonii sprawiał mu przyjemność, tak samo jak uczucie zabandażowanych rąk i sznurowanych pantofli na nogach.

Młody bokser, z którym odbyć miał trzy rundy, podszedł i z uśmiechem podał mu ręce. Wyraził nadzieję, że hrabia nie zechce go rozbić na miazgę. Hrabia uśmiechnął się tylko:

— Niewiele walczyłem w ostatnich czasach. Chciałbym tylko przekonać się, czy ręce i oczy jeszcze służą mi po dawnemu. — Potem wciągnął się na ring i nogami szurgał w kalafonium. Było to przyjemne i radość wezbrała w nim gorącą falą.

— A więc tylko spokojnie, — powiedział. Hrabia skinął. Zabrzmiał gong i oto czuł się znowu na ringu jakby u siebie w domu.

Baby Face walczył dobrze i szybko oburącz. Hrabia wyrzucił raz lewą i natychmiast błyskawicznie uniknął dwu swingów. Ale Baby Face nie popuścił i hrabia wpakował mu prosty lewy, że aż głowa jego odbiła się w tył jak piłka. Posłyszał głos Gilsona przy ringu:

— Widzieliście ten lewy, chłopcy? To był prawdziwy lewy prosty!

Face'owi wcale się nie podobała lewa hrabiego. Co prawda nie czyniła mu krzywdy, ale niepokoiła go. Nie mógł przedostać się obok niej i dlatego obydwiema pięściami począł pędzić hrabiego przed sobą. Hrabia wciągnął kark i zatańczył wstecz, kryjąc się rękoma i ramionami. Wszędzie tam, gdzie Face chciał ulokować cios, znalazła się zawsze rękawica hrabiego. Wreszcie hrabia poczuł liny ringu za plecami. Baby Face wpędził go w róg i hrabia wiedział i wyczuwał doskonale, co tamten zamierza. Baby Face chce zaatakować go lewą, a gdy się uchyli, spróbuje nadziać go na prawą. Trzeba go było uprzedzić, i hrabia z piorunującą szybkością wstrzymał tamtego suchą prawą kontrą. Baby Face spóźnił się ze swoim ciosem o ułamek sekundy, a może też jego prawa nie była tak prosta jak prawa hrabiego, w każdym razie potoczył się aż na środek ringu. Hrabia współczuł z biednym chłopcem, przecież wcale nie miał zamiaru uderzyć tak twardo, ale niełatwa to sprawa osadzić cios prawą. Z gwaru dokoła ringu doszedł go czyjś głos, nabrzmiały zdumieniem: — Człowieku! Widziałeś, jak zdążył przed Baby'm?

Potem uderzył gong na przerwę. W drugiej rundzie rzucił się Baby Face ze swego narożnika wprost na hrabiego. Ale nie mógł trafić. Hrabia szybki był w nogach, że wydawało się, jakby jakaś niewidzialna ręka ciągnęła go na wrotkach. Był tak pewny siebie, że zaniechał krycia, zwiesiwszy ręce. Przechylał się szybko w biodrach w tę i tamtą stronę, jak gdyby sam nacisk powietrza, wywołany ciosami przeciwnika, zdmuchiwał go z drogi, zanim jeszcze mogły go osiągnąć pięści. Był to widok tak piękny, że zarzut, jakoby sport bokserski polegał tylko na brutalnej bijatyce, musiał się wydać śmieszny.

(Ciąg dalszy nastąpi).

SPRAWY KOBIECE

WSZYSCY NA ŚNIEG!

Zima tegoroczna jest taka, że człowiek każdy, choćby najbardziej ociężały i do sportów nieskory ma ochotę pohasać na śniegu, ozłoconym promieniami słońca. Cóż dopiero mówić o kobiecie, o tej zwłaszcza, która dużą część dnia pracuje w domu lub poza domem, i „dusi się" w czterech ścianach kuchni czy biura lub fabryki! Komu jak komu, ale w pierwszym rzędzie kobiecie pracującej choćby dwie godziny sportu na świeżym powietrzu — dziennie przyda się na pewno.

Sport zimowy — to łyżwy, saneczki lub narty. Te ostatnie mało dawniej

były dostępne, dziś jednak łatwiej i o sport narciarski i o teren do sportu narciarskiego. Wystarczy przejść się w niedzielę za rogatki miejskie, by się o tym przekonać.

Powiadam i lepiej i pożyteczniej dla zdrowia wydać grosz zaoszczędzony na łyżwy, saneczki czy narty i na sprzęt oraz jaki siaki strój sportowy, niż na balową, na przykład, suknię. Niech to sobie każda kobieta weźmie do serca!

Strój narciarski, jak w ogóle strój do sportów zimowych, można w ciągu lata, w chwilach wolnych, zrobić sobie — własnoręcznie, tanim kosztem. Jakże ładnie wygląda (na naszym zdjęciu) czapeczka i szalik oraz skarpetki, zrobione pracowitą dłonią kobiety z wełny-angory. Swetr odpowiedni do tego a już prawie gotowy cały komplet sportowy. Mówię „prawie", bo brakuje jeszcze odpowiednich butów. Te trzeba kupić gotowe, bacząc, by były wygodne, nie za duże jednak.

Do kostiumów sportowych nosi się trykotowe czapeczki w formie śpiczastych czepków, zachodzących na uszy, albo gładkie czepeczki, przypominające te, których używamy do kąpieli morskich, lub wreszcie chusteczki, związane pod brodą. Elegantki mogą zaopatrzyć się w nowe sportowe paski,

zaopatrzone w niewielką torebkę, służącą dla pudru i różu. Są one różnych rozmiarów, w niektórych znajduje się miejsce na chusteczkę do nosa. Torebka umieszczona jest obok klamry.

HALINA.

NASZA NOWELKA

John siedział w gabinecie i poraz może szósty, odczytywał, doręczony mu przed godziną list, który brzmiał:

„Mamy zaszczyt zawiadomić Pana, Panie Smith, że dnia 13 lutego zamierzamy wziąć sobie — z kasy ogniotrwałej pana Jim'a Tabl'a — całą, strzeżoną przez Pana, kwotę 200 tysięcy dolarów. Ponieważ wiemy, że Pan pilnuje tej „sumki" jak oka w głowie, jesteśmy zmuszeni, ostrzec Pana, aby czym prędzej — a najpóźniej do dnia 11 lutego br. opuścić Chicago, gdyż w przeciwnym razie, — zginie Pan dnia 12 lutego br. o godzinie 9 rano. Musimy przyznać, że Pan tylko stoi nam na przeszkodzie zdobycia łupu. gdyż całą policję chicagowską możemy w jednej godzinie unieszkodliwić na potrzebny nam czas. Gróźb naszych nie można lekceważyć! Łączymy wyrazy prawdziwego uznania". „W. L. 1." Szef organizacji „Werry".

List datowany był 9 lutego.

Myśli Johna pracowały z wytężeniem. Musi coś zdziałać takiego, coby raz na zawsze unieszkodliwiło tę groźną bandę.

John należał do grupy tych ludzi, którzy odważyliby się spojrzeć w oczy nawet... czartowi.

John nie bał się nikogo; wiedział jednak o tym, że najpotężniejsza organizacja świata przestępczego „Werry" jest prawie niemożliwa do zwalczenia.

Podawali oni otwarcie policji, — gdzie i o jakim czasie zamierzają dokonać rabunku, — i zdołali zawsze ujść bezkarnie.

Sytuacja zatem Johna nie była bynajmniej do pozazdroszczenia. Jeśli opuści Chicago, skompromituje się; jeśli zaś nie zdoła unieszkodliwić groźnych przeciwników, wówczas zginie napewno z ręki bandy.

Czas mijał. Wieczorem, dnia 11-go lutego John mierzył pokój niespokojnym krokiem. Spojrzał na zegarek. Była godzina 8 wieczór. John otworzył szeroko okno i wyjrzał na ulicę. Miał jeszcze tylko 13 godzin czasu. Był — można rzec — bezradny. Co robić? Co czynić? Jak wybrnąć z takiej sytuacji?

Nagle powziął jakąś myśl... Wybiegł na ulicę i wskoczył do „taksy". Podał adres szoferowi i rzekł:

— Proszę jechać w jak najszybszym tempie! Płacę potrójnie! Starać się zagubić... zmylić... ślad...

Auto błyskawicznie ruszyło naprzód.

*

Windy pracowały niezmordowanie. Ogromna sala labiryntu podziemnego była zapełniona całkowicie. Obecni byli ubrani w czarne togi, przy czym każdy miał maskę, która zasłaniała należycie oczy, nos i usta. Na rękawach obecni mieli wyszyty sztylet.

Gdy wszyscy już byli obecni, wszedł z bocznych niewidocznych drzwi, barczysty mężczyzna w towarzystwie kobiety. Ubrani byli oni w takież same togi, tylko w kolorze czerwonym.

Na widok wchodzących, wszyscy powstali. Kobieta ta była jedną pomiędzy obecnymi 635-ciu mężczyznami.

— Proszę siadać! — rzekł przybyły.

Wszyscy zajęli miejsca.

— Czy numer „9" jest obecny?

— Jestem! — odezwał się z tyłu jakiś mężczyzna, stając przy tym na baczność.

— Obliczyliście wszystkich? Nie brak nikogo?

— Są wszyscy... ręczę swoim życiem...

— Hasła! Zgadzały się?

— Zgadzały!

— Proszę siadać.

Przewodniczący zebrania zajął miejsce, odając głos swej towarzyszce.

— W imieniu naszego szefa zagajam dzisiejsze zebranie i pozdrawiam wszystkich członków naszej potężnej organizacji.

Zebranie dzisiejsze, zwołane z rozkazu szefa „W. L. 1.", jest bardzo ważne! Proszę za tym pilnie słuchać. gdyż ani ja „W. L. 2", ani też przewodniczący „W. L. 3", — przemawiać nie będziemy, — a będzie przemawiał sam szef, któremu obecnie oddaję głos.

Zapanowała wielka cisza. Nikt nie śmiał nawet się poruszać. Z narożnika sali z głośnika słychać było donośny głos. Nikogo jednak dojrzeć nie było można. Jedynie — tuż nad głośnikiem — szkliły się jak dwa cenne kamienie... oczy szefa...!

Wiszący na ścianie zegar wskazywał godzinę 9 wieczór.

— Drodzy mi przyjaciele i pracownicy! zarechotały słowa z głośnika. Ogłaszam dzisiaj konkurs na mego zastępcę... Wiecie bowiem wszyscy, że najgroźniejszy nasz wróg, John Smith, nie zareagował na nasze groźby i nadal niezmordowanie — strzeże skarbu Jima Tabla.

W myśl naszego zapewnienia, John Smith, musi jutro o godzinie 9-tej rano — zginąć!

Praca ta wymaga wiele wysiłku, gdyż John Smith jest fenomenalnym wprost człowiekiem; myślę jednak, że nasi członkowie są niemniej sprytni i zdołają, w myśl przysięgi, wykonać moje polecenie.

Ten, który unieszkadliwi Johna Smitha tak, aby nikt się nie dowiedział i nie znalazł po nim najmniejszego śladu, otrzyma ode mnie, oprócz normalnego wynagrodzenia, 10 tysięcy dolarów! Jeśli zaś ten, który podejmie się tej pracy, jej nie wykona, zginie z ręki kata „W. L. 13".

Proszę za tym zgłosić się na ochotnika. Daję do namysłu dwie minuty czasu. Z uderzeniem gongu, kończę przerwę. Gdyby nikt na ochotnika się nie zgłosił, wyznaczę spośród was kilku, którzy będą musieli wykonać polecenie moje bez specjalnej nagrody, a w razie niepomyślnych rezultatów, zginą również. Przypominam także, że w myśl przysięgi nikt od wykonania polecenia uchylić się nie może, — gdyż w razie jakiegokolwiek oporu, zdrady względnie chęci wystąpienia z naszej organizacji, zginie bezwzględnie!

Groźne zbiry z ugawą słuchały słów szefa.

Rozległo się uderzenie gongu. Wtedy uniosło się w górę dwoje rąk.

W głośniku zachichotał głos zadowolenia.

— Wiedziałem zaraz. że ci się zgłoszą. Zuchy jesteście przyjaciele „W. L. 7" i „W. L. 150". Mieliście — powiem — nawet szczęście, żeście się zgłosili, gdyż nikogo więcej, jak tylko was, wybrałbym do wykonania tego polecenia.

Nakazuję ostrożność, gdyż policja daje również nagrodę 10 tysięcy dolarów za wykrycie naszej organizacji.

— Przysięgamy na nasze życie, że wiernie wykonamy twoje polecenie, szefie 1 władco skarbów! — wykrzyknęli jednogłośnie ochotnicy.

— Do pomocy jest wam nasza ca!.....

Naraz wszyscy, przerażeni, odwrócili się w kierunku drzwi, które silnie zadrżały. Równocześnie zapaliło się czerwone światło-alarmowe.

— „W. L. 3"! Nacisnąć proszę guzik „a"! — rzucił przez tubę szef.

Przewodniczący natychmiast wykonał polecenie. Cała sala silnym obrotem usunęła się w lewym kierunku, opadając w dół.

*

Dnia 12-go lutego o godzinie 8-mej rano jakiś mężczyzna podszedł do stojącej na rogu ulicy taksówki.

W środku siedział już inny gość.

— Witam was „W. L. 7" — rzekł zcicha przybysz, ściskając rękę siedzącemu.

— Serwus „W. L. 150" — odpowiedział tamten szeptem, po czym rzucił głośniej adres szoferowi.

Auto mknęło w zwykłym tempie.

— Macie już, kolego, listonosza? — zapytał „W. L. 150".

— Już siedzi w mojej klatce — odrzekł zagadnięty.

— W takim razie — ja wyjdę natychmiast i wsiądę w inny wóz. O godzinie 8,45 będę na umówionym miejscu. Jeszcze raz przypominam, że w czasie doręczenia przez was Johnowi Smithowi poczty, ja wślizgnę się niepostrzeżenie do środka. Gdy będę już w odpowiednim miejscu, — zamknięcie prędko drzwi — i zrobimy — tak, jak to wczoraj omówiliśmy...

„W. L. 150" zatrzymał auto i wyskoczył na chodnik. Po paru minutach siedział w innym samochodzie.

— — — — — — —

Listonosz, dźwigając pełną tekę różnych listów i gazet, wchodził zwolna na piętro, gdzie obecnie znajdował się gabinet Johna.

Po chwili zapukał do drzwi.

„W. L. 150" podchodził śmiało, lecz cicho, tak, żeby kroków jego nie usłyszał czasem John, który, zupełnie spokojnie, potwierdzał odbiór poczty.

Listonosz nieznacznie dał znak koledze.

„W. L. 150" wślizgnął się zwinnie do wnętrza. Drzwi pchnięte przez listonosza, zatrzasnęły się na automatyczny zamek.

John błyskawicznie ujął rewolwer, celując lufę ku „W. L. 150".

Listonosz w tej chwili złapał również za broń, celując wprost ku „W. L. 150", który chciał wydobyć także rewolwer.

W tej chwili, jednakże, John i listonosz — jednogłośnie krzyknęli:

— Ręce do góry!!!

„W. L. 150", zdumiony, uniósł posłusznie dłonie ponad głowę.

W tym listonosz zerwał perukę i rzekł:

— Jestem dodektyw John Smith. Pozwoli pan, że mu założę tę oto cenną branzoletę — rzekł John, — zakładając zwinnie kajdanki na ręce zbira.

— A teraz pan może również zrzucić śmiało charakteryzację — rzekł John, — zwracając się do Jima Tabla, który odegrał rolę Johna.

Milioner zerwał perukę.

— A to się panu udało, panie Smith.

W tej chwili John nacisnął guzik i po chwili do pokoju wkroczyła policja.

— Winszuję panu, panie Smith - rzekł komisarz, wręczając Johnowi nagrodę 10 tysięcy dolarów za wykrycie miejsca pobytu organizacji „Werry" i przyłapanie kilku ich członków.

Jim Tabl wręczył również nagrodę Johnowi 20 tysięcy dolarów.

Gdy pozostali tylko w trójkę, John rzekł:

— Dziękuję panom... A teraz pozwolę sobie zrzucić drugą maskę i przedstawić się panom: — „Jestem Jan Lis, literat.

— ...Polak...?

— Polak! — potwierdził z dumą Janek.

— Więc pan nie jest Johnem Smithem?

— Nie, nie jestem. Jestem tylko do niego bliźniaczo podobny. Prawdziwy John Smith ugania się obecnie za szajką przemytników morfiny w Paryżu. Jestem bardzo wdzięczny panom za nagrody — dodał jeszcze Janek z wymownym uśmieszkiem.

Policja chicagowska była nie mało zaskoczona takim obrotem sprawy.

— Nie obawia się jednak pan, panie Lis, zemsty organizacji „Werry"? Przecież ich wszystkich jeszcze nie mamy...

— Szef bandy, który się kryje pod pseudonimem „W. L. 1" ma teraz dosyć kłopotu ze sobą. Napewno go już w Chicago nie ma; dlatego nie będzie więc mógł się mną zajmować. Gdy wróci tu z powrotem — ja będę daleko stąd.

I... Jan Lis miał rację. Szef bandy „Werry" wobec poniesionej porażki, uciekł z Chicago; członkowie zaś jego organizacji, na wieść o ucieczce szefa, rozproszyli się również.

Jan Lis, nie chcąc robić już niemiłej niespodzianki panom policjantom, nie pokazał im listu bandy z 9-go lutego. Ściskał tylko mocno dolary, które umożliwiły mu powrót do Polski, gdzie mógł nareszcie poślubić ukochaną kobietę, a po tym z nią udać się w podróż, co było jego największym pragnieniem.

Bo „Janek Lisek", jak go pieszczotliwie nazywała narzeczona, zaryzykował walkę z przestępczą bandą tylko w imię wielkiej miłości...

J. F. Płóciennik